

UNIWERSYTECKIE

ISSN 1641 3199

Pod lupą UWM:
Kortowo



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE





NAUKOWE *srody* NA UWM

MIEJSCE: Biblioteka Uniwersytecka UWM,
sale 306 i 307, III piętro



TERMINY: 18 lutego 2026
4 marca 2026
18 marca 2026

GODZINA: 12:00

WYKŁADY:

18.02

Gdy dieta staje się czarną magią. Jak odnaleźć się w kaloriach/makroskładnikach i nie zwariować?

- prof. dr hab. inż. Katarzyna Przybyłowicz (WNoŻ)
- dr Małgorzata Obara-Gołębiowska (WNS)

4.03

Gdzie jest granica wolności słowa? O aspektach prawnych mowy nienawiści

- dr Maciej Duda (WPiA)

18.03

Za kratami. Co dzieje się z człowiekiem w więzieniu?

- dr hab. Jerzy Czołgoszewski (WNS)

WSTĘP WOLNY!



POD LUPĄ UWM:

Kortowo

- 4 Z kart Kortowa
- 6 Świat zachowany w mapach
- 10 Kortowo z natury
- 14 Miejsce, które porusza
- 16 Kontakt z kulturą kształtuje
- 18 Miasteczko pełne kultury
- 22 W kampusie i na jego rzecz
- 24 Kortowskie zwierzęta: bezcenne wsparcie
- 26 Powinniśmy nieustannie dbać o stan naszych jezior
- 29 Kortowo zróżnicowane geologicznie i geomorfologicznie
- 32 Bioróżnorodne Kortowo
- 35 Życie toczy się w akademiku
- 36 Kortowo przyszłości
- 40 Kampus oczyma studentów
- 42 Festiwal z Kortowa rodem

WOKÓŁ NAUKI

- 43 Pomoc uchodźcom to wyzwanie
- 46 Studentki UWM przygotowały poradnik dla hodowców koni
- 48 Zatrzymać antybiotykooporność

LUDZIE UWM

- 51 Nagroda z przesłaniem
- 54 Sojusz ChallengeEU zbliża europejskich studentów
- 56 Kolejne nagrody dla młodych specjalistów od AI
- 58 Atlas godny stypendium
- 60 Inżynier z patentem i nagrodą
- 62 Premier Polski z... UWM
- 64 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 67 Dobre miejsce to dobre wieści
- 68 Zrównoważony rozwój w przepisach i paragrafach
- 70 Dieta bez mitów i tajemnic
- 72 Dialog naukowców z branżą mleczarską

Z KAMPUSU

- 73 Spotkanie z poezją
- 74 „Boczniki” w fazie przygotowania
- 75 Gry bez prądu są pełne dobrej energii
- 76 Wydział otwarty na dialog i dzielenie się wiedzą
- 78 Dobry początek sezonu dla sportowców z UWM

PRZEWODNIK PROJEKTOWY BADACZA

- 80 Konkursy na projekty badawcze
- 82 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Redaktorka naczelna: Daria Bruszeńska-Przytuła
Redaktorki: Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zalewska
Zdjęcia, opracowanie graficzne i skład: Katarzyna Wróblewska
Zdjęcia: Janusz Pająk

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Czesława Kanafojskiego 1
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Katarzyna Wróblewska

Nigdzie indziej

To może być miłość od pierwszego wejrzenia – determinująca życiowe decyzje i przekreślająca dawne plany. Taka, która stała się udziałem prof. Jerzego Przyborowskiego, o czym opowiedział mi w przeprowadzonym kilka lat temu wywiadzie, więc nie zdradzam tu żadnych sekretów.

To może być miłość, która nie zaczyna się od wielkiego zachwyty i fajerwerków, ale wyrasta z poczucia troski, dumy i odpowiedzialności. Z przywiązania.

To chyba moja historia.

Są pewnie też inne, każda wyjątkowa i składająca się na opowieść o niezwykłym miejscu, którym jest nasze miasteczko uniwersyteckie. Bo właśnie o miłości do Kortowa mowa. Na co dzień nie występuje ono na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” w roli głównej, dlatego postanowiliśmy to zmienić i skierować naszą uwagę właśnie na to, co dzieje się na naszym Uniwersytecie z myślą o kampusie i dzięki niemu. Pytamy więc o badania i inwestycje, które mają czynić go lepszym, o powody, dla których niezmiennie uchodzi za najpiękniejsze miasteczko studenckie w Polsce, a także o jego kulturotwórczą moc, napędzającą do działania kolejne roczniki młodych osób, którym chce się chcieć.

To właśnie tu, w kampusie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, zaczynała się wielka podróż setek tysięcy ludzi. A ponieważ jest to podróż ku dorosłości, bardzo ucieszyły mnie dojrzałe i bardzo przemyślane wypowiedzi studentów, którzy wzięli udział w naszej sondzie i opowiedzieli o tym, czym dla nich jest kortowski kampus. „Polygon doświadczalny, na którym my, studenci, możemy ćwiczyć dorosłość i odpowiedzialność” – tak go widzi Remigiusz Sęk, student informatyki, umacniając mnie w przekonaniu, że nasze miasteczko to coś więcej niż scenografia.

I cieszy coś jeszcze: w poprzednim wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich” pisaliśmy o tym, że dzięki dodatkowym ministerialnym środkom nasz kampus będzie jeszcze bezpieczniejszy. Jestem przekonana, że każde działanie przeprowadzone z myślą o Kortowie zaowocuje w wyjątkowy sposób. I niech to będą, na dobry początek, choćby piękne wspomnienia absolwentów.

Kiedy piszę te słowa, odliczamy już nie miesiące, ale doby do kolejnego Dnia Otwartego naszego Uniwersytetu. Bardzo bym chciała, żeby za kilka lat odwiedzający nas młodzi ludzie mogli podpisać się pod słowami prof. Jerzego Przyborowskiego, rektora UWM, który tak wspominał swoją decyzję o wyborze uczelni, na której chce studiować: „Widząc Kortowo wiosną, pomyślałem sobie: »nigdzie indziej«”. Tak. Tak wygląda miłość od pierwszego wejrzenia.

Przyjemnej lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszeńska-Przytuła



▼ Prof. Wiktor Wawrzyczek z grupą studentów i pracowników przy odgruzowywaniu Kortowa. Maj 1952 r. Fot. Arch. UWM

Z kart **Kortowa**

Historia kampusu, który należy dzisiaj do Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, jest dość nieoczywista. Odkąd piszą ją studenci i pracownicy uczelni wyższych, jaśnieje ona pełnym blaskiem, zachęcając do brania za nią jeszcze większej odpowiedzialności.

Zycie człowieka nad Jeziorem Kortowskim trwa od 10 tysięcy lat – przypomina w swoim tekście poświęconym dziejom miasteczka akademickiego prof. Stanisław Achremczyk, emerytowany historyk z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Dowodów na tę tezę dostarczyli archeolodzy, którzy znaleźli w Kortowie wykonane ze zwierzęcego rogu toporek. Jerzy Sikorski, znawca dziejów Olsztyna, pisał, że zgubiła go tu grupa myśliwych, którzy przywędrowali w okolice z pobraża Bałtyku. Tu też odkryto m.in. 40 grobów popielnicowych, a przedmioty, które się w nich znajdowały, pozwalają przypuszczać, że dawni mieszkańcy Kortowa zajmowali się uprawą roli, hodowlą i rybołówstwem.

„Nad jeziorem istniała osada umocniona palisadą, domy zaś były słupowe, wkopane częściowo w ziemię, z paleniskiem pośrodku” – relacjonował prof. Achremczyk w tekście „Kortowo – od folwarku do uniwersyteckiego miasteczka”.

Przez lata dzisiejszy kampus UWM był po prostu folwarkiem, któremu od czasu do czasu przydarzały się niezwykle przygody.

Do jednej z nich należy np. fakt, że to właśnie tu, w roku 1863, schronienie znaleźli... powstańcy styczniowi.

ZAKŁAD DLA CHORYCH DUSZ

Sytuacja tego miejsca zmieniała się, gdy zapadła decyzja o utworzeniu w nim szpitala dla osób chorych psychicznie, którą wprowadzono w życie 2 czerwca 1886 roku. W tym czasie, informowała na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” w 2022 roku dr hab. Monika Kotowska, prof. UWM z Wydziału Prawa i Administracji, na terenie Prus Wschodnich znajdowało się ogółem ponad 7 tys. osób uznawanych za chore umysłowo. Szpital zaczął z dwoma oddziałami: dla kobiet i mężczyzn. W kolejnych latach z myślą o szpitalu, nad którym fachowy nadzór sprawował Wydział Lekarski Uniwersytetu Królewskiego, powstawały dodatkowe budynki. Leczone tu m.in. poprzez pracę, dlatego sprawni pacjenci zatrudniani byli w przyzakładowym gospodarstwie, co czasem spotykało się z brakiem zrozumienia ze strony



▼ Brygada budowlana Kortowa. Kierownictwo budowy B-56



▼ Juwenalia 1958

ich rodzin, obawiających się wykorzystywania bliskich im osób. Z dzisiejszego punktu widzenia bezsprzecznie wątpliwości budzą inne procedury obecne w zakładzie: sterylizacja pacjentek czy stosowanie elektrowstrząsów.

Zdaniem Stanisława Piechockiego przez niemal 60 lat działania zakładu przewinęło się przez niego 25 tys. pacjentów. Dr Jan Chłosta, rozważając, czy w kortowskim szpitalu – wzorem placówek w Rzeszy, w której hitlerowskie prawo na to zezwalało – stosowano eutanazję, podkreśla, że nie mamy na to dowodów. Dowody istnieją jednak na to, że tragiczny koniec szpitalowi psychiatrycznemu w Kortowie zgotowało wojsko radzieckie, które w styczniu 1945 roku pojawiło się na tych terenach. „Wyzwalanie” Kortau zwiastował dym unoszący się nad terenem ówczesnego szpitala. Tajemnica śmierci tutejszych lekarzy i pozostających pod ich opieką pacjentów nie została nigdy wystarczająco opisana.

NOWA NADZIEJA

Przez jakiś czas po wojnie Kortowo pozostawało nieodbudowane. W końcu w roku 1948 swoją siedzibę znalazła tu szkoła pielęgnarska, a później słuchacze szkoły łączności „Służby Polsce”. Był też pomysł, by w miasteczku ulokować Akademię Medyczną, ale ostatecznie znalazła się ona w Białymstoku. W końcu zdecydowano, że Kortowu pisana jest szkoła rolnicza. A konkretniej: Wyższa Szkoła Rolnicza, której kadre tworzyli wykładowcy ze zlikwidowanych szkół w Cieszyńcu i w Łodzi. To stamtąd, aby dokończyć swoje studia, przyjechali też pierwsi słuchacze. Zanim 2 października 1950 roku zainaugurowali pierwszy rok akademicki (jeszcze nie w swoim miasteczku akademickim, ale w gmachu Teatru im. Stefana Jaracza), musieli oni wziąć sprawy w swoje ręce i uporządkować nowy kampus.

„Kortowo w roku 1950 w niczym nie przypominało dzisiejszego. Na miejscu budynku Nowej Zootechniki stała stara stodoła, bagienko i małe jezioro było na terenie dzisiejszego stadionu, na Słonecznym Stoku uprawiano ziemniaki. Stary Dwór był terenem poletek doświadczalnych, wypasano tam owce, hodowano trzodę, były kurniki. W Posortach pasły się krowy, a melioranci regulowali koryto rzeki Łyna. Jezioro Kortowskie obfitowało w ryby. Raki można było spotkać w jeziorze i w Łynie. Na terenie parku za IRS [Instytutem Rybactwa Śródlądowego – przyp. red.] był cmentarz (...). Każdą wolną chwilę my – studenci – przeznaczaliśmy na czyny społeczne, naszym zadaniem było uporządkowanie terenu Kortowo, rozbiórka spalonych budynków, budowa akademików jednynki i dwójki (...). Wojtek razem z kolegą (...) znaleźli gdzieś rakietę do gry w tenisa. Zagospodarowali kawałek

terenu na boisko do gry. Nazajutrz z imienia i nazwiska zostali przez kukuruźniki (głośniki zainstalowane na słupach w Kortowie) zganieni za propagowanie imperialistycznego sportu” – relacjonowała, cytowana przez prof. Stanisława Achremczyka, Helena Cieñciała-Nowak, jedna z cieszyńskich studentek, która przyjechała do Kortowa, by kontynuować studia.

Choć warunki były kiepskie, studentom nie brakowało nie tylko sił i chęci, ale także inicjatywy. Kultura akademicka rozwijała skrzydła niemal od samego początku, bo już w 1950 roku założono zespół taneczny „Mazury” i radiowęzeł Kortowo, a dwa lata później, z inicjatywy prof. Wiktora Wawrzyczka, powstał też chór. Wkrótce tworzyć się zaczęły kabarety, teatry (w tym kukielkowi!), a pierwszą Kortowiadę zorganizowano w dn. 30–31 maja 1958 roku. Studenci na różne sposoby zaznaczyli wówczas swoją obecność w Olsztynie, spacerując choćby z zabawnymi transparentami czy wyrzylając rakietę wycelowaną w... Marsa.

NA STRAŻY PAMIĘCI, NIE SENSACJI

Kortowo przez lata zmieniało swoje oblicze. Powstawały nowe siedziby wydziałów, mniejsze i większe budynki, rozwijała się infrastruktura sportowa, a studenci zyskiwali coraz wygodniejszą i bezpieczniejszą przestrzeń do życia i nauki.

Choć kampus uniwersytecki przechowuje pamięć o tragicznych wydarzeniach, jest dzisiaj jednocześnie domem dla obecnych studentów i miejscem nostalgicznych powrotów dla absolwentów. Wyrazem szacunku wobec bolesnych kart historii, które zapisano w tym miejscu przed utworzeniem szkół wyższych tworzących dzisiejszy Uniwersytet, są mniej i bardziej symboliczne gesty. Jednym z nich jest pamiątkowa tablica, pod którą regularnie przedstawiciele społeczności składają kwiaty i zapalają znicze. Przed wspólnotą akademicką nieustannie stoi duże wyzwanie, by pamięć o tragicznych rozdziałach kortowskiej opowieści przekuć w lekcję, a nie w martyrologiczną listę cudzych grzechów.

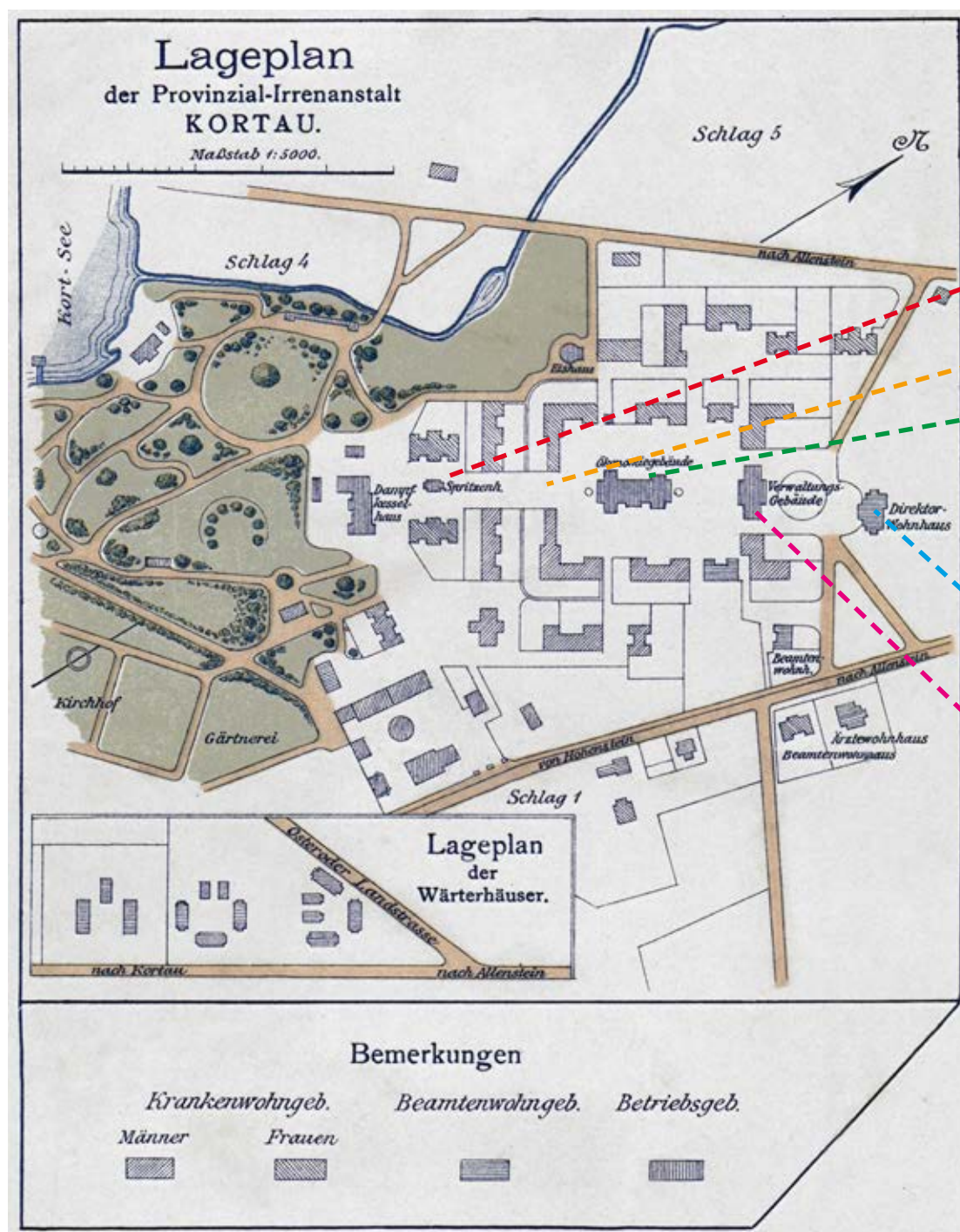
Źródła:

Stanisław Achremczyk, „Kortowo – od folwarku do uniwersyteckiego miasteczka”. W: „Mikrohistoria Kortowa. Konteksty – refleksje – narracje”, pod red. Joanny Marii Garbuli, Olsztyn 2014.

Jan Chłosta, „Trzy osobliwe tajemnice dawnego Kortowa”. W: „Mikrohistoria Kortowa (...)”, dz. cyt.

Stanisław Piechocki, „Czyściec zwany Kortau”, Olsztyn 1993.

Jerzy Sikorski, „Olsztyn średniowieczny”. W: „Olsztyn 1353–2003”, pod red. Stanisława Achremczyka i Wojciecha Ogrodzińskiego, Olsztyn 2003.

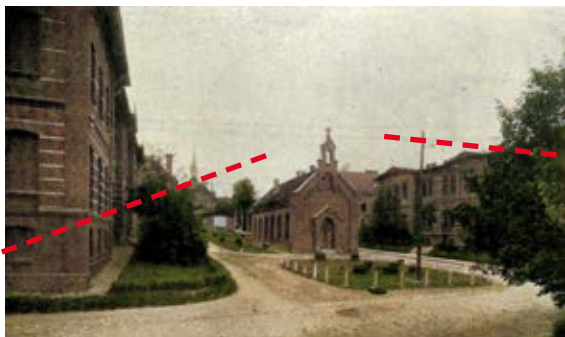


Plan Kortowa z fragmentu mapy Olsztyna Hugo Bonka z 1913 r. Reprodukja: zbiory prywatne.

Świat zachowany w **mapach**

Z archiwalnych planów Olsztyna i dokumentów historycznych korzystają nie tylko historycy, ale także m.in. geodagowie. Dr inż. Mateusz Ciski z Wydziału Geoinżynierii UWM przekonuje, że wiele informacji jest zapisanych w starych mapach, a system informacji geograficznej daje możliwość tworzenia cyfrowego modelu rozwoju miasta.

Rozmawiała Anna Wysocka



▼ Kortowo, dziedzinec z kostnicą/kaplicą przed rokiem 1912, koloryzowane. (Bresler, 1912)



▼ Kortowo, dziedzinec szpitalny z blokiem operacyjnym przed rokiem 1912, koloryzowane. (Bresler, 1912)



▼ Kortowo przed rokiem 1912: intendentura (Bresler, 1912)



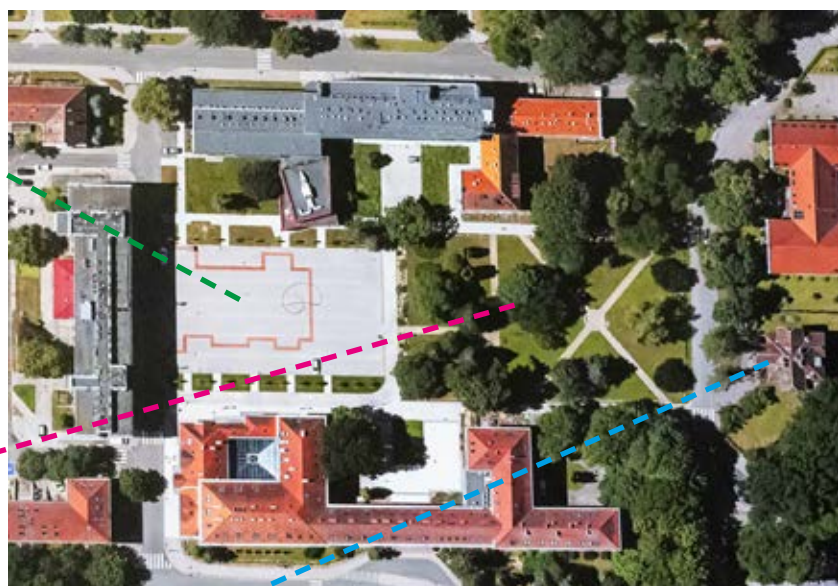
▼ Kortowo przed rokiem 1912: budynek administracyjny (Bresler, 1912)



▼ Kortowo przed rokiem 1912: willa dyrektora (Bresler, 1912)



▼ Kortowo, XXI wiek. Plac Łódzki po rewitalizacji. Fot. J. Pająk



▼ Kortowo z lotu ptaka, XXI wiek. Fragment ortofotomapy wykonanej na UWM



▼ Kortowo, rok 2025: willa dyrektora. Fot. K. Wróblewska



Fot. Michał Orłowski

Jest pan autorem pracy „Metodyczne i praktyczne zasady rekonstrukcji przestrzeni historycznej Olsztyna z wykorzystaniem map i planów z lat 1772–1944”. Skąd zainteresowanie starymi mapami?

Zainspirowali mnie tym tematem moi promotorzy – prof. dr hab. inż. Ryszard Źróbek i dr hab. inż. Marek Ogryzek, prof. UWM. Zawsze lubiłem stare rzeczy, „z duszą”. Mieszkając w Olsztynie, niedzielne poranki spędzałem na pchlim targu na Zatorzu. Prof. Źróbek zaszczerpił we mnie chęć pracy na źródłach historycznych, a prof. Ogryzek jeszcze przed doktoratem zachęcił mnie do korzystania z narzędzi systemu informacji geograficznej (GIS). Dzięki temu połączeniu mogłem badać dawne mapy we współczesnym wydaniu, odkrywać zapisaną historię i przenosić ją na mapę cyfrową.

Z jakich map pan korzystał przy cyfrowej rekonstrukcji Olsztyna i samego Kortowa?

Proces szukania źródeł był rozłożony na cały okres mojego doktoratu. Map szukałem w różnych miejscach – archiwach, muzeach, prywatnych kolekcjach, bazach online. Kilka ciekawych dokumentów udało mi się znaleźć na pchlim targu. Najstarsza mapa Olsztyna, z której korzystałem, pochodzi z 1772 roku. Wyznaczałem na jej podstawie południowe granice miasta. Nie było na niej zabudowań Kortowa, ale przedstawiała folwarki Stary Dwór i Pozorty. Prof. Źróbek, mój promotor główny, posiadał w swoich zasobach plan Olsztyna z 1898 r. – unikatowy, nigdzie niepublikowany. Ciekawe było dla mnie to, że będę mógł pokazać w pracy coś, czego jeszcze nigdzie nie było, chociaż historia Olsztyna była opisywana przez wielu historyków. Najstarszy plan Kortowa, z którego korzystałem, został wydany w 1911 r. w raporcie Adolfa Stoltenhoffa, dyrektora zakładu psychiatrycznego w Kortau. Raport ten podsumowywał 25-lecie działania zakładu. Pozyskałem skan planu z Martin-Opitz-Bibliothek. To najstarszy plan tego miejsca, z którego korzystają historycy. Poza tym dostępny jest jeszcze plan Kortowa Hugo Bonka z 1913 r., który jest fragmentem planu Olsztyna. To są dwa plany, które pokazują przedwojenne Kortowo. Dostępne są również liczne mapy topograficzne Prus Wschodnich, które obejmowały nasze miasteczko, ale ich dokładność i szczegółowość dla moich analiz była zbyt niska. Mnie interesowały plany miasta z wyrysowaną precyzyjnie zabudową.

Na podstawie cyfrowego modelu, który pan przygotował, możemy obserwować, jak rozwijał się przestrzennie Olsztyn. Tak. Idea była taka, żeby dawne mapy sprowadzić do formy cyfrowej, np. za pomocą skanów lub zdjęć, i dzięki systemowi informacji geograficznej umieścić je we współczesnych współrzędnych geograficznych, czyli „nanieść” na aktualne, cyfrowe mapy. Taka praca wymaga wiedzy o zabudowie. Potrzebne są punkty wspólne, czyli obiekty, które istniały kiedyś i dzisiaj. Korzystałem z obrysu budynków, które ocalały. Brałem pod uwagę oznaczenia dróg, jezior, budynków użyteczności publicznej, placów, cmentarzy. Porównywałem dane z różnych lat. Taką pracę wykonałem dla całego Olsztyna, wykorzystując kilkadziesiąt planów miasta. Stworzyłem model rozwoju przestrzennego. Znajdujemy się obecnie w części dobudowanej do jednego z obiektów przedwojennego Kortowa [rozmowa odbywała się w budynku przy ul. Prawocheńskiego 15 – red.]. Ciągłe mamy w miasteczku akademickim budowle, które przetrwały wojnę i późniejsze lata. W Olsztynie po wielu budynkach nie ma już śladu poza zdjęciami i starymi mapami. Kortowo wyjątkowo zachowało swój historyczny wygląd. Zapominamy o tym, patrząc na powstałe w ostatnich latach nowe budynki wydziałów w Kortowie II i III. Szkoda, że straciliśmy kilka budynków historycznych, np. budynek biurowy na terenie dzisiejszego parkingu przy rektoracie (obrys tego budynku widoczny jest na ortofotomapie, opracowanej w 2022 r. przez



Fot. A. Wysocka

Dr inż. Mateusz Ciski

pracuje w Katedrze Geografii Społeczno-Ekonomicznej na Wydziale Geoinżynierii UWM. Jest autorem rozprawy doktorskiej „Metodyczne i praktyczne zasady rekonstrukcji przestrzeni historycznej Olsztyna z wykorzystaniem map i planów z lat 1772–1944”. Jego zainteresowania naukowe

koncentrują się wokół wykorzystania narzędzi GIS, geostatystyki i ochrony dziedzictwa kulturowego.

Zespół Geomatyki i Nawigacji Satelitarnej na Wydziale Geoinżynierii UWM). Rozdział mojej pracy doktorskiej poświęciłem miasteczku Kortowo.

Co wyróżnia pana pracę?

Cyfrowa rekonstrukcja przestrzeni na podstawie starych map nie jest tematem nowym. Zajmują się tym naukowcy na całym świecie, a w Polsce od kilkudziesięciu lat. Olsztyn od strony historycznej jest dobrze opisany przez wielu autorów. Niektórzy historycy w naszym mieście też bazowali na GIS-ie, ale robili to lokalnie, np. tylko dla Zatorza. Nie spotkałem się z takim modelem dla Kortowa. Nie było też do tej pory jednego, zbiorczego, cyfrowego modelu dla całego Olsztyna od momentu jego powstania. To wyróżnia moją pracę.

Na co dzień pracuje pan w historycznej części Kortowa. Czy czas spędzony nad starymi dokumentami wpłynął na to, jak postrzega pan tę przestrzeń?

Styczność ze starymi mapami i źródłami historycznymi daje nam obraz świata, którego już nie ma. To zmienia postrzeganie miejsca, które jest teraz. Mapy dają możliwość prześledzenia zmian funkcjonalno-przestrzennych otoczenia, ale także zmian poszczególnych budynków i ich przeznaczenia. Praca ze starymi dokumentami wymaga ostrożności i potwierdzania np. obecności jakiegoś obiektu w kilku źródłach i planach. Bo jeśli znajdziemy coś tylko na jednej mapie i nie potwierdza tego żaden opis, to czy możemy tej mapie wierzyć? Z kolei nałożenie na siebie kilku starych planów za pomocą systemu informacji geograficznej może też odkryć przed nami coś, co jest zapisane tylko w mapach i czego nie ma w książkach.

Koncentrował się pan na planie miasta do 1945 r. Zamierza pan rozwinąć temat o kolejne lata?

Chciałbym ten temat kontynuować, w końcu II wojna światowa to nie koniec rozwoju przestrzennego Olsztyna. Pozyskałem wiele źródeł, których nie zawarłem w rozprawie doktorskiej. Temat podjął też mój dyplomant, który swoją pracę inżynierską poświęcił rozwojowi Kortowa po 1945 r., przez stworzenie Wyższej Szkoły Rolniczej, potem Akademii Rolniczo-Technicznej do powstania Uniwersytetu w 1999 r. Znalazł kilka ciekawych planów z okresu powojennego. Widzę duże zainteresowanie starymi mapami wśród studentów. Może mają przesyć światła cyfrowego i szukają czegoś namacalnego?



Na Wydziale Geoinżynierii UWM powstała czterometrowa ortofotomapa miasteczka akademickiego. Wykonał ją Zespół Geomatyki i Nawigacji Satelitarnej z Katedry Geodezji w składzie: mgr inż. Tomasz Kozakiewicz, dr hab. inż. Dariusz Popielarczyk, prof.

UWM, dr hab. inż. Adam Ciećko, prof. UWM, dr inż. Grzegorz Grunwald oraz dr inż. Tomasz Templin. Do jej przygotowania użyto ponad 10 tys. zdjęć.

Ortofotomapa, która znalazła się w budynku Wydziału Geoinżynierii przy ul. Prawocheńskiego 15, ma 4 metry szerokości i 1,5 metra wysokości, a dzięki umieszczeniu kodowi QR można ją zobaczyć także w przeglądarce:

<https://tiny.pl/m81v9ns-v>



Kortowo z natury



Fot. K. Wróblewska

Kortowo przez wiele lat się zmieniało, aby spełniać wysokie wymagania studentów i pracowników, cieszyć oko, a zarazem być w zgodzie z otaczającą fauną i florą.

PARK KORTOWSKI

Park w Kortowie pochodzi z XIX w. i jest jednym z najbardziej atrakcyjnych miejsc kampusu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Nic więc dziwnego, że UWM dążył do tego, aby go zrewitalizować. „Wzmocnienie różnorodności biologicznej i rewaloryzacja zabytkowego parku w Kortowie” – tak brzmiała nazwa jednego z projektów wielkiej odnowy kortowskiej zieleni i zwiększenia jej bioróżnorodności. Uniwersytet otrzymał na niego 1,6 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014–20. Celem działania było podkreślenie dawnego układu parkowego, odtworzenie osi widokowych w kierunku Jeziora Kortowskiego i zachowanie cennych starych drzew.

Jak wyglądała rewaloryzacja?

W pierwszej kolejności, w sierpniu 2018 r., uporządkowano drzewa i krzewy. W najstarszej części kampusu usunięto okazy chore, spróchniałe, zagrażające bezpieczeństwu oraz takie, które rosły w bezpośrednim sąsiedztwie podziemnych sieci komunalnych, a na 200 innych przeprowadzono zabiegi pielęgnacyjne. Przesadzono też ponad 40 młodych drzew i krzewów, dosadzono

ponad 80 drzew osobno i ok. pół tysiąca w formie żywopłotów. Z kolei w drugim etapie w zabytkowym parku pojawiło się wiele nowych krzewów liściastych i iglastych, bylin i roślin cebulowych, mnóstwo nowych pnączy i traw ozdobnych. Powstały łąki kwietne, a istniejące trawniki zostały uzupełnione o nowe gatunki roślin. To park zabytkowy, więc wybrano rośliny pasujące do niego charakterem, przede wszystkim cieniolubne – bluszcz, barwinek, paprocie. Są też cisy i różaneczniki oraz rośliny typowe m.in. dla podmokłych łąk. Powstały nowe ścieżki o specjalnej przepuszczalnej nawierzchni, umożliwiającej życie biologiczne pod nawierzchnią. Stały się stylowe latarnie, drewniane ławki i kosze na śmieci.

Zwiększenie bioróżnorodności parku polegało nie tylko na sadzeniu nowej roślinności, ale także utworzeniu miejsc przyjaznych zwierzętom. W Kortowie pojawiły się m.in. nowe, drewniane budki lęgowe dla ptaków i małych ssaków, np. jeży i żab, hotele dla owadów, domki dla motyli i skrzynki dla trzmieli. Dla zachowania naturalnego charakteru parku pozostawiono także martwe pnie drzew, jako miejsca schronienia i siedliska płazów czy małych ssaków.

POŁĄCZENIE PRZESZŁOŚCI ZE ZRÓWNOWAŻONYM ROZWOJEM

Na tym zmiany w Kortowie się jednak nie skończyły. Uniwersytet zrealizował kolejny projekt „Ochrona i poprawa warunków bytowania flory i fauny w architekturze miejskiej w zabytkowej części Kortowa I”. Rewitalizacja, na którą otrzymał ponad 3 mln zł z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury, obejmowała prace na obszarze 21 ha w starej części kampusu – od dawnej pętli autobusowej, wzdłuż Al. Warszawskiej, po granice parku kortowskiego. Wszystkie prace musiały odbywać się pod ścisłym nadzorem konserwatora zabytków i Regionalnej Dyrekcji Środowiska. Architekci starali się wpasować w trendy i mody parkowe z końca XIX i początku XX w. Dzięki temu projektowi odnowiono m.in. przestrzeń wokół dwóch placów – Łódzkiego i Cieszyńskiego. Warto wspomnieć, że Plac Cieszyński był osią widokową, wokół której zgromadzone były najważniejsze budynki, w tym dwa, które istnieją do dzisiaj, a które stały na dwóch końcach: willa dyrektora i Stara Kotłownia. Na środku stał budynek, po którym pamiątką jest dziś czerwony obrys w posadzce placu. Bliżej północnego krańca placu stała jeszcze szpitalna kaplica. Jej także już nie ma, a w jej miejscu rosną drzewa. I chociaż Plac Cieszyński po rewitalizacji pozostał parkingiem, to jego wygląd znacznie się zmienił. Zyskał nową nawierzchnię z płyt betonowych. Powstały także miejsca postojowe wyznaczone za pomocą kostki kamiennej. Przebudowie uległy również ciągi piesze, do wykonania których użyto płytek betonowych z fakturą żwirową oraz nawierzchni ekologicznej – mineralnej, aby zwiększyć chłonność gruntu i jego zasobność w wodę z opadów i w ten sposób chronić parkową roślinność przed suszą. W miejscu tym postawiono także latarnie i ławki, które swoją formą nawiązują do zabytkowego charakteru starego Kortowa. Powstały rabaty kwietne z nowych bylin i roślin cebulowych. Na Placu Cieszyńskim posadzono: graby pospolite, bukszpan wieczniezielony, trzmielinę Fortune’a, hortensje drzewiaste i bukietowe, róże okrywowe i cis pospolity. Otoczenie zdobią także byliny: jeżówka purpurowa, kocimiętka Faassena, odętka wirgilijska i rozchodnik okazały oraz czosnek olbrzymi. Nieopodal znajduje się także łąka kwietna. Wokół rektoratu posadzono krzewy: hortensje bukietowe i drzewiaste, magnolię „Genie”; byliny: podrzeń żebrowiec, jeżówkę purpurową, kosaciec syberyjski, kokoryczkę wielkokwiatową,



Fot. J. Poljak

barwinka pospolitego; cebulowe: czosnek olbrzymi, śnieżyczkę przebiśnieg, lilie białą i tulipany; pnącza: bluszcz pospolity. Dzięki ustawieniu nowych budek lęgowych, także tutaj owady, ptaki oraz nietoperze znalazły dla siebie schronienie. Projektanci zadbali również o to, aby nie zabrakło małej architektury, czyli ławek, koszy oraz tablic informacyjnych, z których można dowiedzieć się więcej o otaczającej przyrodzie.

Z kolei na Placu Łódzkim przywrócono pierwotny kształt trawnikom i uporządkowano ciągi komunikacyjne. Dosadzono także lipy przy ścieżce wiodącej do ul. Prawocheńskiego oraz krzewy i byliny. Największą zmianą było jednak usunięcie kostki brukowej i zastąpienie jej ścieżką żwirową, aby mogła przepuszczać wodę i zapewniać naturalne nawadnianie roślinom.

Osoby odpowiedzialne za rewitalizację Kortowa odtworzyły również roślinność przy dawnej willi dyrektora. Od starej pętli autobusowej oddziela ją żywopłot z cisów. Wewnątrz ogrodu od ulicy Heweliusza rośnie mnóstwo kwiatów cebulowych. Z kolei starą pętlę od Al. Warszawskiej odgradza łąka kwietna, z której wyrastają m.in. brzozy purpurowe, róże, berberysy i tawuła.

Kortowski park to nie tylko przestrzeń do wypoczynku, ale także miejsce, w którym prowadzone są zajęcia terenowe. Od czasu do czasu można wziąć także udział w specjalnym spacerze, podczas którego ćwiczy się uważność na piękno przyrody i... samego siebie. A skoro mowa o wydarzeniach, które nieczęsto mają miejsce, to można wspomnieć i o Kortowskim Parku Świąteł, który już dwukrotnie oczarował społeczność akademicką oraz gości, którzy na własne oczy mieli szansę przekonać się, że park może być jeszcze bardziej magiczny.



Fot. J. Poljak



▼ Plan plaży kortowskiej po modernizacji.
Autorką projektu jest Joanna Majewska

PLAŻA I JEZIORO

W 2024 r. zapadła decyzja, aby zmodernizować uniwersytecką plażę. Prace nad tym projektem trwały już od pewnego czasu, ponieważ władze UWM nawiązały współpracę z Joanną Majewską, absolwentką architektury krajobrazu na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM, która opracowała dokumentację projektową. Modernizacja plaży rozpoczęła się jesienią ub. roku i potrwa dwa lata. Odbywać się będzie etapami, aby plaża mimo przebudowy była w sezonie letnim dostępna dla mieszkańców Olsztyna. Po modernizacji plaża ma zyskać m.in. Strefę Food Trucków, czyli miejsce dla mobilnej gastronomii, otoczoną stołami piknikowymi i przestrzenią do konsumpcji. Zaplanowano też Strefę Jogi, przeznaczoną do uprawiania dyscyplin rozwijających ciało i ducha (joga tai-chi).

Nowa plaża to także nowa przestrzeń na letnie eventy oraz polana z miejscem na palenisko, gdzie będzie można grilować samemu lub w gronie znajomych. W pobliżu paleniska pojawić ma się też strefa gastronomiczna, gdzie będzie można w spokoju spożywać posiłki.

Ponadto na plaży pojawią się hamaki, leżaki, przebieralnie, stojaki rowerowe, a nawet instalacje land art oraz miejsce z jadalnym krajobrazem.

Nie byłoby plaży, gdyby nie było jeziora. A to, które znajduje się w centrum kampusu, cieszy się niezwykłą sympatią zarówno tych, którzy w Kortowie mieszkają, jak i tych, którzy muszą pokonać nieco dłuższą drogę, by móc cieszyć się jego pięknem. A ponieważ nic tak nie cieszy, jak możliwość aktywnego spędzania czasu w niezwykłych okolicznościach przyrody, w Kortowie w sezonie letnim działa wypożyczalnia sprzętu wodnego.



GÓRKA KORTOWSKA

Młodszym pokoleniom Górka Kortowska kojarzy się przede wszystkim z Kortowiadą i organizowanymi na niej koncertami. Starsi jednak pamiętają funkcjonujący w tym miejscu wyciąg narciarski. Przypomnijmy zatem, że Górka Kortowska to najwyższe sztuczne wzniesienie w Olsztynie. Inicjatorem jej usypania był Franciszek Sroczyk, który sławę zyskał za sprawą podejmowania wielu inicjatyw sportowych w Kortowie. Rozpoczynając pracę w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie, Franciszek Sroczyk został opiekunem i trenerem sekcji narciarstwa klasycznego. Przez 10 lat była to najlepsza sekcja w tzw. Polsce nizinnej, a jej zawodnicy odnosili sukcesy w wielu imprezach. Franciszek Sroczyk był także współzałożycielem Akademickiego Klubu Narciarskiego SZUS. Wraz z grupą narciarzy – studentów i pracowników WSR – w 1954 r. woził gruz taczkami i w ten sposób uformował dzisiejszą Górkę Kortowską, na której powstała skocznia narciarska. Po zamontowaniu wyciągu (tzw. „wyrwirączki”) i oświetleniu stoku, do późnych godzin nocnych ludzie jeździli tam na nartach i sankach. Był to wówczas jedyny wyciąg narciarski na Warmii i Mazurach. Podczas zawodów oddawano na Górcie Kortowskiej skoki o długości do 20 metrów. Niestety, w 1987 r. Franciszek Sroczyk odszedł na emeryturę, a wyciąg popadał w coraz większą ruinę, aż w końcu na przełomie

lat 80. i 90. przestał istnieć. Górka Kortowska od tego czasu zmieniła przeznaczenie. Przez wiele lat odbywały się na niej koncerty organizowane w trakcie Kortowiady. Kilkukrotnie próbowano jeszcze przywrócić wyciąg narciarski na górcę Sroczyka, ale bezskutecznie. Od kilku lat nie odbywają się na niej również koncerty, gdyż scena juvenaliów została przeniesiona na plażę kortowską. Mimo to nadal jest ona atrakcyjnym miejscem do spędzania wolnego czasu. Za sprawą Otwartego Budżetu Akademickiego i zwycięskiego projektu, powstało na niej pole do disc golfa.

W tym roku Górka Kortowska stała się też miejscem odbywania się nietypowej imprezy, której inicjatorem było Radio UWM FM. Nawiązując do Mistrzostw Świata w Toczeniu Czajników na Łodzie, kortowscy radiowcy zorganizowali KortoSnow. W trzech konkurencjach wystartowało 85 osób, a do bicia rekordów zagrzewali ich kibice. Największym zainteresowaniem cieszył się rzut śnieżką do celu. Do „zjazdu na byle czym” wykorzystywano oprócz sanek czy jabłuszek także materace, koła i pojazdy własnej konstrukcji. Choć śnieg niespecjalnie chciał się tego dnia (31 stycznia) lepić, stworzono kilka ciekawych bałwanów. Autorzy najbardziej zaskakujących zdobyli, tak jak zwycięzcy pozostałych dwóch kategorii, nagrody.



▼ Górka Kortowska z koszem do disc golfa.
Fot. K. Wróblewska



▼ Górka Kortowska, 1 stycznia 1988 r. Fot. Arch. UWM



▼ Górka Kortowska, 31 stycznia 2026 r. podczas zawodów KortoSnow.
Fot. Archiwum Radia UWM FM

Miejsce, które porusza

Parkowa zielen, leśne ścieżki, piękne jeziora, piasek plaży – każdy z tych elementów stanowi pretekst, by skusić się na chwilę aktywności fizycznej. A to zaledwie początek listy miejsc sprzyjających uprawianiu sportu w kampusie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.



Fot. J. Pojók, K. Wróblewska

JEZIORO I SPORTY WODNE

Jeśli zamknijemy oczy i pomyślimy o warmińsko-mazurskich jeziorach, to z pewnością większość z nas wyobrazi sobie białe żagle, łódki, kajaki, a także rowery wodne, które są idealnym pomysłem na relaks na wodzie połączony z odrobiną aktywności fizycznej. Ze sprzętu wodnego można korzystać także w kampusie UWM, bowiem w sezonie letnim na Przystani Kortowskiej (ul. Heweliusza 28) funkcjonuje wypożyczalnia sprzętu wodnego, w której do dyspozycji są rowery wodne (dwu- i czteroosobowe), kajaki oraz deski SUP. Ci, którym niestraszone są niskie temperatury, korzystają z uroków kortowskich jezior także zimą.

PŁYWALNIA UNIWERSYTECKA

Ci, którzy cenią sobie możliwość korzystania z wody pod dachem, powinni zainteresować się ofertą pływalni, która znajduje się w bliskim sąsiedztwie Kortowa, przy ul. Tuwima 9. To dobry pomysł na aktywne spędzenie czasu w złą pogodę, ale także dla tych, którzy czas wakacji chcą przeznaczyć na podszlifowanie umiejętności pływackich. Pływalnia uniwersytecka dysponuje basenem głównym, basenem do nauki pływania, jacuzzi, sauną suchą i parową, salami fitness, siłownią, stołem do gry w tenisa stołowego i salą konferencyjną.

STADION LEKKOATLETYCZNY

To miejsce niejedne ważne mistrzostwa widziało. Tu odbywa się co roku m.in. Memoriał Zbigniewa Ludwиковskiego, podczas którego po medale sięgali nie tylko związani z AZS UWM Olsztyn Aleksandra Lisowska, Konrad Bukowiecki czy Karol Zalewski, ale też Maria Andrejczyk czy Piotr Lisek. Z bieżni stadionu można korzystać od poniedziałku do piątku i w niedziele w godzinach 18–20 oraz w soboty w godzinach 13–15. Kto wie, może odrobina szczęścia wystarczy, by swój trening realizować w tym samym czasie, kiedy w tym miejscu ćwiczyć będzie któryś z polskich olimpijczyków? Poza bieżniami na stadionie znajdują się m.in. skocznie do skoków w dal, trójskoku i skoku o tyczce, a także rzutnie do pchnięcia kulą, rzutów oszczepem, dyskiem i młotem.

OŚRODEK JEŹDZIECKI UWM

Ośrodek Jeździecki od wielu lat prowadzi zajęcia skierowane zarówno do osób początkujących, jak i zaawansowanych. Odbywają się one pod opieką wykwalifikowanych instruktorów, a uczestnicy mają możliwość kontaktu z końmi w bezpiecznych warunkach. Różnorodność prowadzonych zajęć sprawi, że każda osoba pragnąca kontaktu z tymi zwierzętami, znajdzie dla siebie najlepszą formę. Teren ośrodka umożliwia również organizację spotkań przy ognisku przez osoby zainteresowane aktywnym spędzaniem czasu na świeżym powietrzu.

SIŁOWNIA I KOMPLEKS BOISK SPORTOWYCH UWM „NAD KORTÓWKĄ”

Kompleks boisk mieści się na terenie miasteczka akademickiego przy ul. Kanafojskiego 5. W jego skład wchodzi boiska: do piłki nożnej ze sztuczną nawierzchnią, do siatkówki plażowej i koszykówki. Kompleks otwarty jest w godz. 10–22, przez cały tydzień. W tygodniu w godz. 16–22 dostępna jest obsługa, w pozostałych terminach z boisk można korzystać bezobsługowo, dzięki pełnej automatyzacji. Furtka otwierana jest samodzielnie przez rezerwującego z poziomu aplikacji tenis4U, a wykupione dodatkowo oświetlenie załącza się na boiskach automatycznie.

W budynku siłowni poza salą do ćwiczeń znajduje się też pomieszczenie z matą do sportów walki. Siłownia czynna jest od poniedziałku do piątku w godzinach 7:00–15:00. Nie można z niej korzystać indywidualnie, ale można wynająć siłownię lub salę sportów walki.

HALA SPORTOWA

W budynku przy ul. Prawocheńskiego 7 znajdują się: wielofunkcyjna hala sportowa do gier zespołowych, mała sala gimnastyczna, siłownia sportowa, sala fitness i sauna. Realizowane są tu zajęcia z wychowania fizycznego oraz treningi zawodników SWFiS, KS AZS UWM Olsztyn i siatkarzy Indykpol AZS Olsztyn. Na hali organizowane są zawody, turnieje i mistrzostwa, a także wydarzenia kulturalne.

SIŁOWNIA PLENEROWA „WK GYM”

Siłownia, która powstała dzięki środkom z Otwartego Budżetu Akademickiego, umiejscowiona jest tuż obok siłowni „Nad Kortówką” i stanowi doskonałą przestrzeń do treningów na świeżym powietrzu – o każdej porze dnia i roku. Wyposażona jest w mechanizm zmiennego obciążenia, co pozwala dopasować ciężar do indywidualnych możliwości użytkownika. Dzięki temu każdy może bezpiecznie wykonać pełnowartościowy trening rozwijający siłę, wytrzymałość i sylwetkę. Siłownia jest dostępna bezpłatnie przez całą dobę, siedem dni w tygodniu, przez cały rok. Przed rozpoczęciem ćwiczeń warto zeskanować kody QR znajdujące się na urządzeniach. Prowadzą one do filmów instruktażowych, które pomagają bezpiecznie korzystać z maszyn.

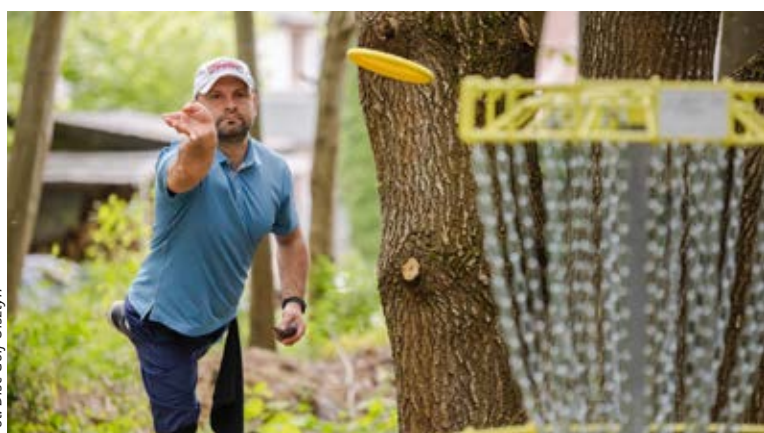
POLE DO DISC GOLFA

Ta wciąż niezbyt znana w Polsce dyscyplina sportu pojawiła się w Kortowie dzięki projektowi zgłoszonemu do Otwartego Budżetu Akademickiego.

W disc golfa gra się podobnie jak w tradycyjnego golfa, ale przy użyciu specjalnych dysków zamiast piłki i kijów, a dziurę w ziemi zastępuje cel – metalowy kosz z łańcuchami. Celem gry jest ukończenie pola za pomocą najmniejszej liczby rzutów. Wygrywa gracz, który uzyskał najniższy wynik po przejściu wszystkich dołków. Pole do disc golfa znajduje się w okolicach Górki Kortowskiej oraz za Wydziałem Humanistycznym.

KORTY TENISOWE

Na terenie kampusu akademickiego UWM pasjonaci tenisa ziemnego mogą korzystać z ośmiu odkrytych kortów tenisowych przy ul. Heweliusza 5. Są one dostępne w sezonie wiosenno-letnim i w pełni zautomatyzowane – furtki wejściowe otwierane są przez użytkowników za pomocą aplikacji tenis4U.



Fot. Disc Golf Olsztyn



Fot. J. Paigik, K. Wróblewska



▼ Koncert zespołu Dżem odbył się w sierpniu 1988 r. Fot. Arch. UWM

Kontakt z **kulturą** kształtuje

Uważam, że kulturotwórcza rola kampusu to także rola wykładowcy – mówi dr Wiktor Sawczuk z Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Rozmawiała Anna Wysocka

Jest pan autorem publikacji „Kulturotwórcza rola kortowskiego kampusu uczelnianego”, który ukazał się w książce „Mikrohistoria Kortowa” pod red. Joanny Marii Garbuli w 2012 r. Jak dzisiaj – po ponad dekadzie – wygląda ta kulturotwórcza rola?

Poproszono mnie o tę publikację, wiedząc, że temat jest mi bliski. Jako absolwent pedagogiki kulturalno-oświatowej zawsze interesowałem się kulturą i byłem blisko niej. Organizowałem i prowadziłem różne imprezy już jako student Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracownik instytucji kulturalnych w tym samym mieście, a potem jako pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie i UWM. Pytanie o kulturotwórczą rolę

kampusu jest bardzo szerokie, a odpowiedź nie jest łatwa. Czasami narzekamy, porównując, ile klubów w Kortowie funkcjonowało kiedyś, a jak jest dzisiaj. Wspominamy z sentymentem kluby Antalek, Azymut, Rakor [w którym odbywa się rozmowa, bo dziś to siedziba redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich” – red.] czy działające poza kampusem kluby Grawitacja (w dawnym DS 11, czyli „Bratniaku”) i Luzak (w nieistniejącym już DS 12). Klub Summer to dziś Sumer Club&Bistro. W momencie opublikowania wspomnianego artykułu funkcjonowała jeszcze większość klubów, chociaż już można było zaobserwować, że zmieniają się kulturalne potrzeby studentów. W Grawitacji czasami organizowałem koncerty. Ściągnąłem tam kiedyś grupę Point of View

z Torunia (zespół grający progresywnego rocka). Przyszło sześciu czy siedmiu studentów, chociaż cały Bratniak (mieszący kilka-set osób) był oświetlony i wystarczyło zejść na parter. Myślę, że rozwój internetu wywołał zmiany w preferencjach przeżywania kultury, a brak klubów i zainteresowania nimi jest tego konsekwencją. Zajmuję się tym tematem od strony naukowej i byłem promotorem kilku prac magisterskich poruszających zagadnienia związane z kulturą. W badaniach do nich pytano studentów, np. co robią w wolnym czasie. Odpowiadali, że nie mają wolnego czasu, ale z kwerendy m.in. wynikało, że trzy razy w tygodniu byli na dyskoteki. Nie rozumieli definicji czasu wolnego, który należy odróżnić od obowiązków.

Akademickie Centrum Kultury zachęca ofertą agend kulturalnych, by rozwijać swoje zainteresowania.

Tak, ma ono szeroką propozycję agend i zaprasza, by spróbować swoich sił w rekrutacji. Od 20 lat współpracuję z Radiem UWM FM, które organizuje przesłuchania i jest otwarte na pasjonatów, którzy mają pomysły na audycje. To także część życia kulturalnego i możliwość jego współtworzenia. Ale podstawą są pasja oraz zaangażowanie i systematyczność. Miałem nie tak dawno rozmowę z młodym człowiekiem, który bardzo chciał się zaangażować w prowadzenie własnej, autorskiej audycji. Wyjaśniałem mu: jeżeli chcesz faktycznie działać w kulturze, szeroko rozumianej, to musisz być obowiązkowy i zorganizowany, bez względu na to, co studiujesz, musisz być na czas i być przygotowany merytorycznie. Minęły trzy miesiące i ten młody człowiek przestał się pojawiać. Zaangażowanie się w działalność kulturalną wymaga pracy własnej i poświęcenia czasu. Godzinna audycja, którą prowadzę w Radiu, przygotowuję trzy-cztery godziny, a czasem dłużej. Agendy kulturalne też wymagają zaangażowania i systematyczności. Jeśli w ACK nie ma interesującej kogoś agendy, naprawdę można przyjść z pomysłem na własną. Ale założenie jej i dbanie o jej rozwój jest wymagające. To nie w samej ofercie kulturalnej tkwi problem. W „Mikrohistorii Kortowa” napisałem o tym, że trzeba inaczej spojrzeć na to, czym jest obecnie kultura w uniwersyteckim kampusie i jaką pełni rolę, bo w sporym zakresie skomercjalizowała się.

Wspomniał pan o zmianie preferencji w przeżywaniu kultury.

Tak. Dzisiaj centrum kultury dla wielu ludzi – nie tylko studentów – stanowi smartfon. Aplikacje dają dostęp do filmów i utworów muzycznych, które słuchane są przy okazji, często bez wsłuchiwania się w treść, bez przeżywania utworu. Spacerom, treningom, podróży w autobusie czy nauce towarzyszy muzyka w słuchawkach, która staje się tylko dodatkiem do tego, co robimy. Kontakt z nią przestaje być celebrowany. Zestawmy to z doświadczeniem, jakim jest koncert na żywo, szczególnie kameralny. Ze skupieniem uwagi na dźwiękach i słowach, ze spotkaniem z muzykami. Kultura studencka, którą miałem okazję współtworzyć, to było doświadczanie muzyki. Organizowaliśmy w klubach koncerty na żywo. Zmagaliśmy się z innym systemem, z cenzurą. Nie każdy zespół mógł zagrać. Potrzebowaliśmy kontaktu z kulturą, więc sami tworzyliśmy możliwości. Dzisiaj ograniczeń np. organizacyjnych jest mniej, a drzwi różnych możliwości są otwarte, ale potrzeby studentów są zupełnie inne. Innym tematem jest komercjalizacja i szukanie aktywności, która wiąże się z zarabianiem. Sam, gdy angażowałem się w jakiś projekt kulturalny, dostawałem pytania: A ile z tego masz? A ja miałem satysfakcję i chciałem to robić. Podczas zajęć ze studentami pytam czasami, czy są na sali wolontariusze, którzy poświęcają się czemuś. Zgłaszają się jedna czy dwie osoby ze stu pięćdziesięciu.

Rozmawia pan ze studentami o tym, czego słuchają?

Tak. Ciekawi mnie to. Czasami spotykam kogoś, kto powie, że słucha Led Zeppelin. Jak pytam, skąd tę muzykę zna, student opowiada, że słuchali tego rodzice. Ale sporo osób przychodzących na studia, nie ma jeszcze wyrobionego gustu muzycznego. Słuchają przypadkowych utworów. W kortowskich klubach, także w Rakorze, bywały dni z muzyką disco polo i było na nie zapotrzebowanie. To powinno dziwić, bo uczelnia powinna pełnić rolę kulturotwórczą, a w moim przekonaniu, być może, narzucać w umowie najmu przynajmniej pewne, określone ramy działalności kulturalnej. Uważam, że istotną rolę Uniwersytetu jest kształtować gusta, a nie tylko im schlebiać. Oczywiście czasy się zmieniają i trudno zaprzeczyć, że i preferencje kulturalne studentów również uległy zmianie, co wyraźnie jest widoczne w kortowskim kampusie. Niemniej jednak, ja, będąc jeszcze w Toruniu, przyjeżdżałem do Kortowa na koncerty jazzowe, bluesowe, soulowe, reggae. W klubach studenckich grały zespoły czasami mało znane, ale chodziło o spotkanie z kulturą. W Kortowie pod koniec lat 80. odbył się fenomenalny koncert Andrzeja Zauchy i grupy Dżamble. Po przemianach ustrojowych i później, gdy już powstał UWM, na wyciągnięcie ręki w Polsce były koncerty, o których moje pokolenie mogło tylko marzyć. Wiele ciekawych wydarzeń odbywało się także w Olsztynie. W Centrum Konferencyjnym UWM gościł pianista jazzowy Leszek Możdżer czy jazz-rockowa grupa The Colors. Żyjemy w kulturze nadmiaru, także muzycznego i młodsze pokolenie, żyjąc w pośpiechu, nie analizuje już treści utworów i ma ich zbyt duży wybór. Nie każdy nawet wie, czy i jaki fragment utworu ustawia sobie jako dźwięk wywoławczy telefonu.

Wspomniał pan, że uczelnia powinna kształtować gusta, nie tylko im schlebiać. Próbuje pan to robić jako wykładowca?

Tak. Uważam, że ważne jest to, by mieć pasję i zachęcam studentów, by robili coś więcej, by się angażowali w to, co ich interesuje. To może być naprawdę rozwijające. Kiedy ja studiowałem, chciałem – jak wiele osób z mojego pokolenia – zmieniać świat. Pytam ich, czego chcą oni? Gdy jest jakiś ciekawy projekt muzyczny, zachęcam ich, że warto pójść, posłuchać, doświadczyć. Mówię o koncertach w Polsce. Wierzę, że kontakt z kulturą naprawdę kształtuje i że jest cennym doświadczeniem. Opisuję moją kolekcję płyt winylowych i CD, opowiadam np. o grupie SBB, czy innych znaczących grupach i wykonawcach krajowych czy zagranicznych. Uważam, że kulturotwórcza rola kampusu to także rola wykładowcy. I to od lat staram się robić.



Fot. J. Paigik

Dr Wiktor Sawczuk

jest adiunktem w Katedrze Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji na Wydziale Nauk Społecznych. Jego zainteresowania badawcze skupione są wokół pedagogiki szkoły wyższej, a także zagadnień i problemów związanych z nurtem pedagogiki humanistycznej oraz aksjologii pedagogicznej. Interesuje się współczesną muzyką rockową z różnych stron świata. Prowadzi w Radiu UWM FM audycję „Godzina z Dinozaurem”, podczas której sięga do źródeł inspiracji oraz korzeni twórczości obecnych wykonawców i kapel.



Fot. J. Paqk

Miasteczko pełne **kultury**

Współczesna kortowska kultura studencka to przede wszystkim agendy zrzeszone w Akademickim Centrum Kultury i Ośrodku Inicjatyw Artystycznych. W kampusie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na kreatywnych ludzi czeka kilka galerii sztuki, przestrzeń sceniczna i... media gotowe przybliżyć innym ich pomysły.

Kortowo pozostaje fenomenem na mapie kampusów akademickich w Polsce. Fakt, że stanowi ono właściwie odrębne miasteczko, od samego początku wpływało i wpływa na to, jak organizuje się jego społeczność.

NIE SAMĄ NAUKĄ...

Historia Uniwersytetu i uczelni, z których połączenia powstał, to także historia kultury studenckiej. Kultury, która pozwalała na oddech od zajęć, realizację swoich pasji, szlifowanie talentów, ale i możliwość zaakcentowania swojej indywidualności. Wyższa Szkoła Pedagogiczna kojarzyła się przede wszystkim z działalnością licznych kabaretów, teatrów, zespołów muzycznych oraz

laurami zdobywanymi podczas przeglądów poezji śpiewanej i piosenki studenckiej. Na WSP w różnym okresie działało kilka chórów, a także Zespół Pieśni i Tańca „Kłobuki”. Kulturotwórczą rolę spełniały też kluby studenckie (m.in. Niebo, Docent, Luzak), Studenckie Radio Emitter oraz czasopisma zakładane przez studentów.

Kiedy dzisiaj spoglądamy na historię kultury studenckiej, przekonujemy się, że studenci wydziałów, których siedziby od zawsze znajdowały się w Kortowie, mieli większą szansę zachować ciągłość działania np. agend artystycznych czy sportowych. Do dzisiaj istnieją więc grupy, których początki związane były z Akademią Rolniczo-Techniczną i jej poprzedniczką, czyli Wyższą



Fot. J. Pojók



Fot. Arch. AKP „Skorpiona”

Szkołą Rolniczą; np. założony w 1952 roku Chór im. prof. Wiktora Wawrzczyka czy Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo”, który w minionym roku świętował jubileusz 55-lecia. Obie grupy są doskonale znane społeczności nie tylko akademickiej, ale i całego regionu.

Imponującą historią może pochwalić się także Akademicki Klub Turystyczny, którego sztandarową imprezą jest WA-MA – Ogólnopolski Rajd Studencki po Warmii i Mazurach, organizowany od, uwaga, ponad pół wieku. Równie bogate w zapiski są kroniki działalności Akademickiego Klubu Płetwonurków „Skorpiona”, który zrzesza nie tylko studentów, ale także bardzo aktywnych absolwentów gotowych dzielić się swoim doświadczeniem z młodszymi koleżankami i kolegami. Wyjątkowe miejsce w strukturze agend kulturalnych zajmuje także istniejąca od 1968 roku Studencka Agencja Fotograficzna „Jamnik”, której archiwum to prawdziwy skarbiec kortowskich pamiątek.

WARTOŚĆ NIE DO PRZECENIENIA

Najstarsze agendy, od dekad tworzące kulturę studencką Kortowa i Olsztyna, są żywym świadectwem tego, jak cenny jest rozwój osobisty oraz podążanie ścieżką wyznaczoną przez pasję. To w nich – symbolicznie i dosłownie – przekazywane są wiedza, tradycja, a także akademickie wartości. Są one także, co często jest kwestią najważniejszą, szansą na nawiązanie relacji z innymi osobami.

Tropem grup mogących się poszczycić dekadami działalności, podążają też te nieco młodsze, których historia rozpoczęła

się albo już w czasach istnienia Uniwersytetu, albo niedługo wcześniej – Studio Wokalne UWM, grupy teatralne: Kloszart, Cezar (założony w 1997 roku na WSP) i i Teatr Muzyczny UWM, a także Akademicki Klub Miłośników Fantastyki „Olifant” oraz Orkiestra Akademicka UWM.

Kultura studencka to także agendy stawiające na rozwój fizyczny i kształcenie konkretnych umiejętności. Studenci UWM mogą więc dołączyć do Akademickiego Klubu Łuczników, Uniwersyteckiej Drużyny HoneyBadgers, Yacht Klubu UWM czy Akademickiego Klubu Żeglarskiego „Szkwał”.

W kontekście kulturotwórczej roli kampusu akademickiego, warto wspomnieć także o Radiu UWM FM, które kontynuuje tradycje Radia Kortowo, a które jest też miejscem promującym dokonania artystyczne studentów, oraz o przestrzeniach, których drzwi są otwarte przed sztuką. I nie chodzi tu tylko o formalnie działające galerie (np. Galeria Rectorska, Galeria „Stara Kotłownia”), ale i o te miejsca, które od czasu do czasu zmieniają swoje przeznaczenie, by móc ugościć trochę sztuki (Wydział Humanistyczny, Biblioteka Uniwersytecka). Dodajmy, że scena „domowa” grupy Kloszart mieści się w Auli Teatralnej na Wydziale Humanistycznym, a Teatr Muzyczny, którego siedzibą jest Wydział Sztuki, swoje kolejne premiery organizuje w Centrum Konferencyjnym.

KULTURA STUDENCKA KILKA DEKAD TEMU

A jak to było kiedyś? Wspomnieniami podzielił się z nami prof. Stanisław Kamiński. Wykładowca z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt w czasie swoich studiów aktywnie włączał się w tworzenie kortowskiej kultury.

Studia zacząłem w połowie lat osiemdziesiątych. Życie studenckie toczyło się przez cały rok akademicki przede wszystkim w klubach. Wydaje mi się, że było ich wówczas osiem. Każdy akademik miał swój (np. weterynaria – Antałka, zootechnika – Stajnię), a prowadzone one były przez studentów, zwykle około 10 osób, które w ten sposób sobie dorabiały. Ja sam byłem przez jakiś czas barmanem. Nie sprzedawaliśmy jednak alkoholu. W barze były napoje, gumy do żucia i papierosy.

Od piątku do niedzieli w klubach odbywały się dyskoteki, na które przychodziło mnóstwo ludzi, także ze szkół średnich i z Wyższej Szkoły Pedagogicznej, co było ważne, bo w Kortowie, na Akademii Rolniczo-Technicznej – studiowało wówczas więcej mężczyzn niż kobiet (śmiech). Po północy za wejście na dyskotekę się nie płacono, więc zwykle po tej godzinie zaczynały się wędrowki po innych klubach. Ludzie się poznawali, tworzyły się pary. W pozostałe dni w klubach odbywały się także inne wydarzenia i inicjatywy artystyczne.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych działało na ART czasopismo „Index”. Jego ówczesny redaktor naczelny, drugi w historii, Marek Stan, zaproponował mi objęcie funkcji swojego zastępcy. Nie było łatwo, bo gazetę przed wydaniem trzeba było zawieźć do cenzora. Pamiętam te wizyty u późniejszego prezydenta Olsztyna i pytania np. o to, dlaczego stos książek przypomina choinkę, która przecież – przypomnijmy – nie była wtedy dobrze widziana (śmiech).

Zapytała mnie pani, co nas motywowało. Myślę, że to była taka eksplozja wynikająca z nadziei, która zatliła się w nas po pojawieniu się Solidarności, po zakończeniu stanu wojennego... Myślę, że kiedy raz poczuliśmy ten wiatr odnowy, towarzyszył nam on i po tym, gdy został okiełznany. Do pracy w klubach zachęcała też możliwość dorobienia paru groszy do studenckiego budżetu. Ale do samego współtworzenia kultury studenckiej motywowała przede wszystkim chęć robienia czegoś poza nauką.

To było widać także w „Indeksie”, przy którym pracowało kilka bardzo zaangażowanych osób. Piotr Piskorski tworzył rysunki, przygotował ich naprawdę mnóstwo. Marek Stan (dziś prowadzący pracownię fotograficzną w Gdyni) robił z kolei zdjęcia, a poza artykułami zamieszczaliśmy też krzyżówki i inne materiały. Pojawiały się relacje z różnych wydarzeń w Kortowie. Jednym z nich był konkurs poetycki, który można dzisiaj nazwać poprzednikiem organizowanego obecnie Konkursu Literackiego o Trzcinę Kortowa.

Nazwaliśmy go konkursem poetyckim o „Nagrodę Kortowskiego Kormorana”, nawiązując do jednej z kampusowych legend, którą zapewne każda studiująca tu osoba zna. W jednym roku moje zaproszenie do jury przyjął nawet Erwin Kruk. Pamiętam, że odbierałem go ze starej pętli autobusowej... To była wyjątkowa osobowość, a tym, co cieszy mnie do dzisiaj, jest fakt, że z zadowoleniem uczestniczył w tym konkursie. Wiersze oceniali też Kazimierz Brakoniecki i Zbigniew Chojnowski. Ten drugi jest dziś profesorem, pomysłodawcą wspomnianej „Trzciny”.

„Kormoran” był jedną z inicjatyw założonego przeze mnie Klubu Kowali Słowa „Wena”. Ogłosiłem się inicjatorem przewodniczącym i byłem nim do końca, czyli do czasu, kiedy się ożeniłem i mi poezja wyleciała z głowy (śmiech). A mówiąc poważnie, nie byłem czołowym twórcą, ale miałem sentyment do poezji. Dzięki „Indeksowi” mieliśmy przestrzeń do swoich poetyckich prezentacji. Dokonywałem selekcji przesyłanych nam utworów,

przepisywałem, kleiłem... Organizowaliśmy też spotkania poetyckie. Po latach wróciłem do poezji, ale w innej formie, ponieważ z okazji 75-lecia naszego wydziału ośmieliłem się zaprezentować panegiryk, który przygotowałem wspólnie ze... sztuczną inteligencją. Konwersowaliśmy intensywnie, aż w końcu powstało coś, czym chciałem się podzielić ze społecznością wydziału.

W czasie moich studenckich lat Kortowo było o wiele mniej zabudowane niż dzisiaj. Nie było przecież kościoła, budynków Wydziału Humanistycznego, Wydziału Nauk Społecz-

nych, biblioteki... Na zajęcia z ekonomii politycznej czy filozofii trzeba było iść drogą polną przez Górkę Kortowską, bo odbywały się one właśnie w budynku obok dzisiejszego Wydziału Humanistycznego. Latem życie toczyło się na plaży – to tam studenci uczyli się do egzaminów, opalali się, odpoczywali. Świetnie w tym czasie działała przystań, można było wypożyczyć kajaki i łódki. Zimą na Górcie Kortowskiej był jeszcze wyciąg narciarski, ale ja odkryłem to miejsce na dobre dopiero lata później, gdy na sanki przychodziłem tam ze swoimi dziećmi.

Podczas Żakinydy odbywały się koncerty, były też np. szanty i inne mniejsze wydarzenia, ale największa koncentracja była na Boju Wydziałów i konkursie na najlepszy wystrój akademików, które do dzisiaj są w programie Kortowiady. W Boju Wydziałów brali udział chyba dosłownie wszyscy, kibicowaliśmy naszym dziekanom, wielka mobilizacja była też w akademikach.

Chciałbym, żeby historia nie zapominała o tych inicjatywach, bo mogą one stanowić inspirację dla osób, które dzisiaj studiują. Czym innym jest uczestniczenie np. w koncercie, bardzo przyjemne przecież, wywołujące wyrzut dopaminy, a czym innym jednak samodzielne zorganizowanie jakiegoś wydarzenia, inicjatywy. Myślę, że to daje o wiele więcej radości i poczucia spełnienia. Jako studenci mieliśmy ograniczone możliwości, nie było sponsorów, a jednak właśnie te niewielkie zasoby mobilizowały nas do szukania rozwiązań pozwalających zrealizować nasze cele.

Wspomnienia zanotowała Daria Bruszevska-Przytuła



Prof. Stanisław Kamiński przy kortowskim Kormoranie, 1985 r.
Fot. Arch. prywatne

Z PRZEGLĄDU STUDENCKIEJ PRASY: „INDEX”

Aby lepiej zrozumieć, jak wyglądała kultura studencka niemal 40 lat temu, przyglądamy się kwietniowo-majowemu wydaniu czasopisma „Index” z roku 1987.

Przegląd numeru zaczynamy od programu Żakinady’87 zaplanowanej w dn. 21–24 maja. Jak wynika z harmonogramu (nie wiemy, czy został w pełni zrealizowany), przez dwa pierwsze dni Akademia Rolniczo-Techniczna i Wyższa Szkoła Pedagogiczna świętowały osobno, ale... przy tych samych dźwiękach, bo obie uczelnie zaplanowały występy Marka Zgaińskiego i grupy „Pod Budą”. Kortowska uczelnia zaprosiła też na bal surrealistyczny i projekcje filmów, podczas gdy studenci kierunków humanistycznych i społecznych skupili się na wyborach miss WSP oraz kibicowaniu dziekanom mierzącym się w tradycyjnym boju.

Choć to ART miała silniejsze związki z polską wsią, to WSP zorganizowała dla swoich studentek i studentów... zabawę ludową przy kapeli. Kortowska uczelnia dała w tym czasie wyraz swojej fascynacji Zachodem nie „zgniłym”, ale „dzikim”, zapraszając na „Mini Picnic Country”.

W piątek oddawano się rywalizacji sportowej (ART) i rekreacji (WSP). Gdy kortowska uczelnia ustalała, który akademik jest najlepszy, przyszli pedagodzy toczyli Bój Wydziałów i bawili się na koncertach piosenki studenckiej i występach kabaretowych. Na koniec drugiego dnia juwenaliów i jedni, i drudzy postanowili... zabalować. ART kusiła tajemniczymi „atrakcjami”, a WSP zdecydowała się przenieść w czasie: przebrania miały być utrzymane w klimacie retro.

W sobotę dwa studenckie korowody połączyły się w jeden i juwenalia toczyły się tego dnia według wspólnego programu. „W końcu po sześciu latach możliwe jest wyjście na miasto” – relacjonowano w opisie wydarzenia. Na placu przy Wysokiej Bramie zaplanowano więc jarmark studencki, podczas którego odbywały się kiermasze książek i płyt, występy zespołów pieśni i tańca oraz teatrów ulicznych. Plany były zresztą o wiele bogatsze, bo pomyślano także o najmłodszych mieszkańcach miasta, dla których przygotowano bajki video. W Fosie Zamkowej wystąpić mieli tego dnia Jazz-Trio oraz „gwiazdy piosenki studenckiej i kabaretu” (na liście m.in. Marek Grechuta i Anawa, Maciej Damięcki, Wojciech Pokora czy Grupa „Bez Jacka”).

Pod wieczór uczelnie miały znów się rozdzielić i świętować według swoich programów. ART zaproponowała Bal Bikiniarzy, IV Przegląd Piosenki Turystycznej, kabaret i rozstrzygnięcie Konkursu Poetyckiego o Nagrodę Kortowskiego Kormorana. WSP także postawiła na kabaret i bal w jednym ze studenckich klubów.

Na niedzielne pożegnanie z juwenaliami uczelnie przygotowały m.in. ogniska oraz kolejną porcję imprez, projekcji filmów i występów artystycznych. Społeczność ART dodatkowo

kibicowała kierownikom domów studenckich, którzy rywalizowali o miano najlepszego.

Sporo uwagi poświęciła redakcja konkursowi „Wenus Show” – przez lata obecnemu w historii juwenaliów. W roku 1987 wybory najpiękniejszej studentki odbywały się jeszcze przed Żakinadą. Ich zwyciężczyni, Małgorzata Duda, w nagrodę otrzymała... komplet garnków i zegar. Kto wie, może chodziło o to, by uczynić z niej „jeszcze lepszą partię”? Nawet jeśli tak miało być, to miss wyraźnie zaznaczyła, że do gotowania nic jej nie przekona. Inne stereotypy przełamywała, zaznaczając też, że zna swoją wartość, a zapytana o to, jaki tytuł powinien mieć wywiad, którego była bohaterką, odpowiedziała „Tak trzymać”. I jeszcze jedna ciekawostka, tym razem językowa: pani Małgorzata Duda, tytułowana była nie tylko słowem „miss”, ale i... „żakini”.

O tym, że kultura studencka rozwijała się na wielu polach, świadczy nie tylko liczba artykułów, które jej poświęcono, ale i zaangażowanie początkujących dziennikarzy w jej sprawy. Na łamach „Indexu” relacjonowane były działania m.in. Akademickiego Klubu Turystycznego czy Klubu Starego Wiarusa, a także młodego zespołu muzycznego, który próby urządzał sobie w jednym ze studenckich klubów. Autorzy wchodzili w polemikę z dziennikarzem „Gazety Olsztyńskiej”, któremu nie spodobał się występ Lotnej Brygady Piosenki Debilnej Kupa Gucia i wyrażali niezadowolenie z decyzji jury Środowiskowej Giełdy Piosenki, mającej na celu wyłonienie wykonawców na 23. Studencki Festiwal Piosenki w Krakowie. Byli gotowi dyskutować i spierać się o to, co wydaje im się ważne uwagi.

Gdyby komuś przyszło do głowy, by w tym momencie westchnąć z rozczewnieniem, że współcześni studenci nieskorzy są już do takiej aktywności na polu szeroko rozumianej kultury, że mniej im się chce i, jak wiadomo, KIEDYŚ BYŁO LEPIEJ, zachęcam do lektury tekstu zamieszczonego na stronie 10. To rozmowa z doc. dr. hab. Januszem Jaworowskim, który

na pytanie o to, czy dzisiaj (przypomnijmy, jest wiosna roku 1987, a przed chwilą padło wiele dowodów na to, że życie studenckie w Kortowie tętniło) studenci nie są aktywni i nie kultywują dawnych obyczajów, stwierdza: „Na pewno tak (...). Generalnie obserwuje się odejście od działalności społecznej. Organizacje są nieliczne i nieodgrywające żadnego znaczenia w życiu Uczelni i młodzieży. Stąd bardzo niewielki udział studentów w tak barwnych i pięknych imprezach jak Juwenalia, turnieje organizowane między domami studenckimi, wydziałami, rocznikami, a także między studentami a nauczycielami” (cyt. dosł.). Wykładowca zarzuca też młodym, że są minimalistami, nie chcą się wysilać, podczas gdy jego pokolenie było „przyzwyczajone do pracy bez pytania »za ile«”. Brzmi znajomo? Jak widać, narzekanie na młode pokolenie pozostaje czymś niezmiennym.

Daria Bruszeńska-Przytuła



W kampusie i na jego rzecz

Kortowo jest nie tylko miejscem pracy i studiowania, ale także prowadzenia badań naukowych i uczenia się studentów przez praktykę terenową. Przykładem tego są inicjatywy podejmowane przez pracowników Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM.



Samiec kosa. Fot. Beata Dulisz

KORTOWSKIE PTAKI

Dr Beata Dulisz z Katedry Botaniki i Ekologii Ewolucyjnej UWM razem ze studentami na terenie parku w Kortowie przeprowadzała w latach 2005–2010 badania ptaków. Pierwszy temat dotyczył drapieżnictwa gniazdowego w wybranych środowiskach Olsztyna, a badania terenowe w okresie lęgowym w oparciu o eksperyment przeprowadzono m.in. na terenie kortowskiego parku.

– Wzrost populacji krukowatych w miastach może zwiększać presję drapieżnictwa w środowiskach miejskich, zatem celem pracy było poznanie nasilenia tego zjawiska – opowiada dr Beata Dulisz.

Drugim tematem była ekologia rozrodu kosa *Turdus merula* w miejskiej i leśnej populacji Olsztyna. Powierzchnia parku w kampusie UWM była jedną z powierzchni badawczych miejskiej populacji tego ptaka. Porównano aspekty rozrodu (termin przystępowania do lęgu, areal osobniczy, sposób zakładania gniazda, drapieżnictwo gniazdowe, powtarzalność lęgów, sukces lęgowy) między miejską a leśną populacją kosa.

Wyniki badań wykorzystano do dwóch prac magisterskich i jednej licencjackiej.

– Kos jest ptakiem, który pierwotnie był gatunkiem leśnym. Obecnie funkcjonują dwa rodzaje populacji: leśna, zachowująca pierwotne cechy tego gatunku, oraz miejska. W Europie Zachodniej kos wnikał do miast, trwale zasiedlając je, już na przełomie XIX i XX w., a w Warszawie na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. W Olsztynie mamy populację miejską od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych minionego wieku – opowiada dr Dulisz.

Terenem badań populacji miejskiej były w Olsztynie dwa parki: kortowski oraz ten położony obok Muzeum Przyrody



w Olsztynie. Populacja leśna kosa była badana na powierzchni wyznaczonej w sąsiadującym z kampusem uniwersyteckim lesie położonym nad Jeziorem Kortowskim, co dało możliwość porównania charakterystyk biologii rozrodu tego gatunku pomiędzy populacją leśną i miejską.

– Zaobserwowaliśmy, że kosy w parkach zakładają gniazda wcześniej i wyżej niż na powierzchniach leśnych. Gniazda na terenach miejskich są często słabo ukryte, co wynika z uproszczonej struktury roślinności parków. W parku kortowskim gniazda są łatwe do zauważenia dla każdego obserwatora, więc tym bardziej dla drapieżników. Dla porównania średnia wysokość umieszczenia gniazda na terenie parków wynosiła 5 m, a na powierzchni leśnej 2 m. Jeżeli chodzi o sukces lęgowy, to na terenie kortowskiego parku był on w granicach 18–20 proc, a na powierzchni leśnej 40–50 proc. – wyjaśnia naukowczyni. Dodaje, że oceniano także zagęszczenie gniazd oraz sprawdzano, jaki jest udział drapieżników nocnych i drapieżników penetrujących gniazda w ciągu dnia oraz ich wpływ na straty lęgowe.

Dr Dulisz podkreśla, że walorem kampusu UWM jest jego położenie – studenci mogą prowadzić badania i praktyki terenowe na miejscu. Przytoczone badania nie są jedynymi, które naukowczyni prowadziła wśród populacji ptaków w Kortowie.

– Na wydziale realizujemy przedmiot ekofizjologia ptaków. Prowadząc własne badania za zgodą komisji etycznej i mając pozwolenie na odłów i obrączkowanie ptaków, chwytemy je przy karmniku, pokazujemy studentom, jak się odławia ptaki w sieci ornitologiczne, tłumaczymy, jak wykonuje się pomiary długości skrzydła, ogona, skoku, jak się opisuje formułę skrzydła. Następnie pobieramy krew. Wykorzystujemy ją np. do opisu wskaźników hematologicznych, czyli poziomu glukozy, hemoglobiny, hematokrytu, profilu białokrwinkowego. Wskaźniki te są wykorzystywane do oceny kondycji ptaków i stresu środowiskowego. Prowadzimy badania molekularne, identyfikując obecność ptasiej malarii – opowiada dr Beata Dulisz.

Badaczka razem z innymi naukowcami z UWM – dr. hab. Jackiem Nowakowskim, prof. UWM oraz mgr. Krzysztofem Lewandowskim (z dawnej Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska) – przygotowała książkę „Ptaki Olsztyna” (wyd. 2006), w której znajdziemy także opis ptaków występujących w Kortowie.

TROSKA PRACOWNIKÓW WYDZIAŁU O WSPÓLNĄ PRZESTRZEŃ

Przykładów prac biologów na rzecz kampusu jest o wiele więcej. Dr hab. wet. Jacek Nowakowski, prof. UWM z Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska był zaangażowany m.in. w inwentaryzację zasiedlenia przez chronione gatunki ptaków i nietoperzy

budynków przeznaczonych do prac remontowych, czego efektem były kompensacje w postaci zastępczych miejsc lęgowych dla ptaków. Przygotowywał także opinie dotyczące zasiedlenia przez chronione gatunki ptaków drzew przeznaczonych do usunięcia.

O tym, jak ważne jest miejsce, w którym na co dzień funkcjonują studenci i pracownicy UWM, często przypomina na swoim blogu także dr hab. Stanisław Czachorowski, prof. UWM. Zwraca on uwagę m.in. na zalety tworzenie łąk kwiatnych. Naukowiec prowadził także badania nad chruścikami (*Trichoptera*) Jeziora Kortowskiego, których wyniki zostały wykorzystane w zbiorczych pracach.

Prof. Czachorowski znany jest ze stosowania metod aktywizacyjnych w edukacji ekologicznej. Prowadził projekty ze studentami WBiB z zakresu ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju, m.in. sprzątanie budek lęgowych dla ptaków na UWM, Eko Kalendarz Adwentowy studentów biologii (24 ekologiczne wyzwania), projekt studentów biologii stosowanej Kwitnące Kortowo (zaprojektowanie w Kortowie ekologicznego kompostownika i plan łąki kwiatnej), budowa i odnowa hoteli dla owadów. Dla prof. Czachorowskiego miasteczko akademickie jest miejscem prowadzenia obserwacji i wykorzystywania ich do celów dydaktycznych i popularyzacji wiedzy. I – jak wielu pracowników WBiB – korzysta z zielonej przestrzeni Kortowa do prowadzenia zajęć.

KORTOWO INSPIRACJĄ I MIEJSCEM BADAŃ

Położenie Kortowa inspiruje nie tylko naukowców, ale także studentów jako młodych badaczy w ich naukowych poszukiwaniach. Dr hab. Dorota Juchno, prof. UWM była promotorką dwóch prac licencjackich studentek kierunku biologia dotyczących inwentaryzacji malakologicznej (mięczaków: ślimaków i małży) Jeziora Starodworskiego i Jeziora Kortowskiego. Opisane zostało występowanie 23 gatunków ślimaków i małży, czyli około 25 proc. wszystkich gatunków słodkowodnych występujących w Polsce (w Polsce występuje ok. 300 gatunków mięczaków, w tym ok. 90 słodkowodnych). Obrony obu prac („Mięczaki Jeziora Starodworskiego w Olsztynie” i „Mięczaki Jeziora Kortowskiego”) odbyły się w 2024 r.

Dr hab. Dariusz Kubiak, prof. UWM czuwał od strony naukowej nad pracą magisterską dotyczącą porostów w kampusie uniwersyteckim, a dr hab. Joanna Pakulnicka, prof. UWM wspierała jako promotorka studentkę Annę Freluk w tworzeniu pracy „Chrzęszcze wodne (*Coleoptera*) Jeziora Kortowskiego”.

To jedynie przykłady tego, jak twórcze może być miasteczko akademickie, w którym nowoczesność miesza się z historią, a przyroda jezior, lasu i parku z infrastrukturą miejską.

Anna Wysocka





Kortowskie zwierzęta: becenne wsparcie

Baza zwierzęca w kampusie UWM jest ewenementem nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Zwierzęta umożliwiają studentom naukę, a naukowcom prowadzenie badań i są dość często odwiedzane przez osoby spoza uczelni, stanowiąc doskonały element promocji.

W Laboratorium Dydaktyczno-Badawczym Katedry Hodowli Owiec i Kóz, nazywanym popularnie laboratorium zwierzęcym, powstało już w latach 70. ubiegłego wieku, a w 2013 roku przeszło gruntowną modernizację dzięki projektowi BIO. W jednostce znajduje się niepowtarzalna kolekcja dydaktyczna w postaci różnych ras owiec i kóz. Od samego początku idea była taka, aby powstała tu kolekcja dydaktyczna, dzięki której studenci mogliby uczyć się rozpoznawać rasy, typy użytkowe, okrywę wełnistą, parametry umięśnienia i otłuszczenia, a także przeprowadzać zabiegi profilaktyczne, np. korekcji czy odrobaczania – wyjaśnia prof. Jan Miciński, kierownik Katedry Hodowli Owiec i Kóz.

W kolekcji obecnie znajduje się siedemnaście ras owiec, siedem ras kóz oraz dwie alpaki.

– Wśród ras owiec, które posiadamy, wymienić należy m.in. merynosa (który ma najlepszą okrywę wełnistą), czarnogłówkę, kamieniecką, suffolka, pomorską, texela, owcę św. Jakuba, polską owcę górską, świniarkę (starą rasę, która bardzo dawno była użytkowana na naszych ziemiach), wrzosówkę i inne. Wśród ras kóz znajduje się np. biała uszlachetniona, alpejska, angorska, burska i anglonubijska – wymienia prof. Jan Miciński i dodaje,

że na potrzeby kierunku zwierzęta w rekreacji, edukacji i terapii w ramach przedmiotu alpakoterapia katedra zakupiła także dwie alpaki, dla których studenci w plebiscycie wybrali imiona Coco i Luna.

Laboratorium Dydaktyczno-Badawcze Katedry Hodowli Owiec i Kóz służy również do realizacji praktyk dla studentów Wydziału Bioinżynierii Zwierząt oraz Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Otwarte jest też dla ludzi z zewnątrz. To w nim organizowane są wykłady i warsztaty dla uczniów szkół rolniczych w Dobrocinie, Smolajnach i Karolewie. Prowadzone są tu szkolenia i pokazy dla hodowców. Ze zwierzętami spotykają się też uczniowie szkół podstawowych, a nawet przedszkoli podczas różnych okazji, m.in. Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki czy Dnia Otwartego.

W laboratorium znajduje się także kolekcja wyrobów z wełny oraz skór owiec i kóz. Można w nim podziwiać także stroje regionalne, które wykonano ręcznie.

– Organizujemy np. zajęcia z filcowania, które są niezwykle atrakcyjne, w szczególności dla najmłodszych. Odwiedzają nas także goście z zagranicy, którzy chwalą nasz pawilon i chętnie odbywają w nim staże. Podkreślają, że nasza baza dydaktyczna jest

unikatowa. Wiele ośrodków naukowych nie posiada tak obszernej kolekcji, dzięki której możliwa jest nauka w zakresie kształtowania właściwych relacji między człowiekiem a zwierzęciem, a także w zakresie poznawania różnorodnych zdolności behawioralnych zwierząt. Ten aspekt jest szczególnie ważny, gdyż dostrzegamy coraz większe potrzeby ludzi w zakresie tzw. zooterapii – zaznacza kierownik katedry.

Innym popularnym miejscem, które znajduje się w Kortowie i warto je odwiedzić, jest Ośrodek Jeździecki Katedry Hodowli Koni i Jeździectwa UWM w Olsztynie. Położony w niezwykle malowniczym miejscu, nieopodal lasu i jeziora, pozwala na kontakt z naturą i zwierzętami.

– Ośrodek Jeździecki powstał w latach 70. ub. wieku i sukcesywnie był rozbudowywany. Obecnie mamy na stanie 21 koni, które pomagają nam w realizacji zajęć praktycznych dla studentów różnych wydziałów. To tutaj studenci nabywają umiejętności m.in. bezpiecznej obsługi tych majestatycznych zwierząt, pielęgnacji koni, werkowania kopyt, jazdy konnej, powożenia zaprzęgiem konnym, uczą się wykonywania zabiegów z zakresu rehabilitacji koni, a także odbywają praktyki. Z ich udziałem w ośrodku realizujemy badania naukowe z zakresu m.in. hodowli, dobrostanu, użytkowania i rehabilitacji koni – wyjaśnia dr hab. inż. Ewa Jastrzębska, prof. UWM, kierowniczka Katedry Hodowli Koni i Jeździectwa i dodaje, że ośrodek służy także klientom. – Prowadzimy bowiem działalność rekreacyjno-turystyczną, która pomaga utrzymać obiekt. Uczymy jazdy konnej – zarówno początkujących, jak i zaawansowanych. Zajęcia odbywają się niemal codziennie i przez cały rok i każdy chętny kontaktu z końmi znajdzie tu przestrzeń dla siebie.

Zainteresowanie Ośrodkiem Jeździeckim zmienia się w zależności od pory roku. W ciągu roku akademickiego trenują tu zazwyczaj stali klienci, ale w wakacje przyjeżdża do niego młodzież z całego kraju, a nawet zagranicy.

– Nasz Ośrodek Jeździecki znajduje się w przepięknej okolicy. Chociaż jesteśmy w granicach miasta, to nie czuć tego, bo na terenie Ośrodka mamy przestrzeń wypełnioną końmi i naturą. Dodatkowo posiadamy zadaszone miejsce ogniskowe, gdzie – bez względu na pogodę – można organizować różne spotkania okolicznościowe – podkreśla prof. Ewa Jastrzębska.

Wyjątkowym miejscem na mapie Kortowa jest także Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej. Można w nim podziwiać różnorodne gatunki ryb, koralowców czy roślin. To w nim prowadzone są badania w obszarze akwakultury oraz zagadnień środowiskowych.

Warto też wspomnieć, że Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie prowadzi gospodarkę rybacką na Jeziorze Kortowskim. Pełnomocnikiem rektora w tym zakresie jest prof. Piotr Hliwa.

– Nadzoruję zarybianie Jeziora Kortowskiego dwoma gatunkami ryb, tzn. szczupakiem i węgorzem, które są realizowane co rok. Jesteśmy do tego zobligowani jako użytkownik rybacki. Materiał zarybieniowy musi być dobrej jakości i spełniać określone kryteria zapisane w operacie rybackim. Systematycznych badań nie prowadzimy, ale zbieramy informacje od wędkarzy, którzy wykupują pozwolenie na amatorski połów ryb – wyjaśnia profesor.

Sylvia Zalewska



Fot. J. Pajók, K. Wróblewska



▼ Jezioro Starodworskie. Fot. J. Pająk

Powinniśmy nieustannie dbać o stan naszych jezior

Jedną z cech wyróżniających kampus Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego jest to, że w jego obrębie znajdują się aż dwa jeziora: Kortowskie i Starodworskie. I one, i rzeka Kortówka są przedmiotem troski naukowców, którzy pracują w ich sąsiedztwie. O rekultywacji jezior, monitorowaniu jakości wody i 70-leciu metody prof. Olszewskiego opowiada dr hab. Renata Augustyniak-Tunowska, prof. UWM z Wydziału Geoinżynierii.

Rozmawiała Anna Wysocka

Funkcjonują państwo w Kortowie, a wody w miasteczku akademickim są przedmiotem państwa naukowej troski.

Naukowcy zajmują się jeziorami w Kortowie od momentu powstania Wydziału Rybackiego w 1951 roku w tworzącej się wówczas Wyższej Szkole Rolniczej. Wtedy zostali ściągnięci tutaj specjaliści od rybactwa. Dostali oni zadanie zinventaryzowania jezior na Ziemiach Odzyskanych, o których do tej pory było mało informacji. Rozpoznawano warunki pod kątem prowadzenia gospodarki rybackiej, a jeziora traktowano jako zasób, który może dostarczać żywności. Założyciel naszej katedry, prof. Przemysław Olszewski, który przyjechał do nas z Krakowa, zainicjował badania związane z jeziorami na Warmii i Mazurach. Jako doświadczony hydrochemik sprawdzał on środowisko wodne i oceniał, czy dane ryby mogą w nim funkcjonować i się rozmnażać. Wspólnie z Instytutem Rybactwa Śródlądowego wykonano ogromną pracę, bo zinventaryzowano kilkaset jezior. Pierwszym akwenem, którym zajął się prof. Olszewski, było Jezioro Kortowskie. To właśnie ten naukowiec był twórcą metody usuwania wód hypolimnionu za pomocą rurociągu w celu poprawy jakości wody w jeziorze. Była to metoda pionierska. Działała niemal jak perpetuum mobile, czyli wystarczyło zrobić wstępną instalację, która później sama będzie działać przy niewielkim nakładzie

operacyjnym i bez żadnych nakładów energetycznych, bo woda odpływa samoczynnie dzięki grawitacji. Ta metoda została po raz pierwszy uruchomiona w 1956 roku na Jeziorze Kortowskim. I, co ciekawe, była to pierwsza rekultywacja techniczna jeziora na świecie. Nikt wcześniej czegoś takiego nie robił, więc jesteśmy pionierami światowymi w tym zakresie. Pomyśl prof. Olszewskiego trafił do mediów i za granicę, a on sam nawiązał dzięki temu kontakty. Zaczął jeździć po Europie, między innymi do Finlandii, do Szwajcarii i tam nadzorował instalacje tego typu urządzeń do rekultywacji innych jezior. Opracowana przez niego metoda do tej pory jest stosowana na kilkudziesięciu jeziorach na świecie. Współpracujemy teraz z zespołem z Finlandii, który jeszcze stosuje ją na swoim jeziorze. Zastanawiamy się, co zrobić z zanieczyszczoną wodą, która wypływa rurociągiem.

Jakiej jakości jest teraz Jezioro Kortowskie?

Woda przydenna w takich zaawansowanych wiekowo jeziorach, czyli eutroficznych, ma kiepskie parametry. Ono nie będzie wyjątkowo czyste, ale możemy korzystać z niego rekreacyjnie. Zastosowana metoda z wykorzystaniem rurociągu pozwala utrzymać jego obecny stan. To jest metoda zachowawcza.

A jaka jest sytuacja w Jeziorze Starodworskim?

Jezioro stało się modelowym do stosowania metody sztucznego napowietrzania. Metoda polega na tym, że wprowadza się powietrze sprężone przy dnie jeziora, co pomaga wodzie się wymieszać i poprawić natlenienie zbiornika. Ta metoda po raz pierwszy w Polsce została zastosowana w latach sześćdziesiątych przez prof. Konstantego Lossowa, który rozwijał i doskonalił ją w Kortowie. Wówczas zamontowano tu pierwszy układ aeratorów do napowietrzania. Jezioro Starodworskie bardzo dobrze się nadaje do tej metody, bo jest niewielkie (ma niecałe 6 ha powierzchni) i głębokie (ponad 20 m) i ma problemy z bilansem tlenowym.

W kolejnych dekadach testowano inne rozwiązania technologiczne. Między innymi jako pierwsi w Polsce prof. Lossow z prof. Gawrońską we współpracy z dr. Jaszczałtem z Wydziału Nauk Technicznych próbowali zastosować energię wiatru, żeby napędzać sprężarki. Owocem tej współpracy były badania dwóch typów wiatraków do efektywnego napowietrzania wody. Niestety w polskich warunkach wykorzystanie energii wiatru do zasilania sprężarek się nie sprawdziło. Po raz pierwszy w Polsce w 1995 r. na Jeziorze Starodworskim zastosowano też inną metodę rekultywacji – inaktywację fosforu.

Czyli naukowcy z Kortowa kolejny raz byli pionierami.

Tak. Czynnikiem, który w największej mierze decyduje o jakości wody, jest zawartość związków fosforu w wodzie. Fosfor działa na zasadzie nawozu, czyli jeżeli jest go w jeziorze dużo, bardzo mocno rozwijają się glony. Zmniejsza się przezroczystość wody np. do 10 cm. W jeziorach zniszczonych przez człowieka, do których trafiały ścieki, przezroczystość wody jest bardzo mała. Metoda inaktywacji fosforu polega na tym, że dodaje się do wody odpowiednie związki chemiczne, które reagują z fosforem, usuwają go z wody i deponują w osadach dennych. Po raz pierwszy zastosowano tę metodę przy użyciu siarczanu glinowego, a eksperyment na Jeziorze Starodworskim prowadzony był przez dwa lata.

Czy obserwują państwo obecnie stan wody w Jeziorze Starodworskim?

Obserwujemy. Po rekultywacji jezioro przez dłuższy czas miało naprawdę dobrą jakość wody, której przejrzystość wynosiła nawet kilka metrów. Niestety z czasem ten efekt rekultywacji przestaje się utrzymywać.

Czy planowana jest jakaś nowa praca na tym jeziorze?

W tej chwili nie. Nie mamy na to środków finansowych. To jezioro jest uznawane za przepływowe, ponieważ tam jest odpływ do Jeziora Kortowskiego, więc jego właścicielem jest Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. To ono musiałoby wyjść z zapotrzebowaniem na poprawę jakości wody tego jeziora. To problem, który występuje też z innymi akwenami w Olsztynie. Mamy dwa jeziora prywatne – Tyrsko i Sukiel. Natomiast wszystkie pozostałe jeziora, które są przepływowe, stanowią własność Skarbu Państwa i gospodarują nimi Wody Polskie, które mają tyśiące jezior pod swoim władaniem. Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska ma obowiązek prowadzenia monitoringu na wszystkich jeziorach, które mają powyżej 50 ha. Jezioro Kortowskie jest objęte tym monitoringiem. My, pracownicy UWM, badamy to jezioro pod kątem naukowym. Mamy tam zajęcia terenowe ze studentami związane m.in. z monitoringiem środowiskowym. Pobieramy próbki wody. Na temat Jeziora Kortowskiego powstają także prace dyplomowe.

Kiedy odbyła się ostatnia rekultywacja Jeziora Kortowskiego?

Rekultywacja trwa cały czas, bo rurowciąg ciągle działa. Pierwszy rurowciąg oczyszczający jezioro był położony w 1956 r. przez prof. Olszewskiego i był drewniany. Po około 20 latach wymagał wymiany. Po śmierci prof. Olszewskiego jeziorem zaczął się zajmować prof. Czesław Mientki. Kolejny rurowciąg został zbudowany w latach siedemdziesiątych z włókien szklanych i żywicy poliestrowej i działa do dziś. Niestety wymaga konserwacji. Zaprzyjaźnieni płetwonurkowie z klubu Skorpena robili rekonesans i sprawdzali stan rurowciągu. W tym roku razem ze Skorpeną przymierzamy się do świętowania 70-lecia działania rurowciągu na Jeziorze Kortowskim. W świetle tego, co się teraz dzieje z obiektem wody w wyniku zmian klimatycznych i wraz ze wzrostem temperatury wód, nie ma szansy na to, żeby ta metoda zadziałała na Jezioro Kortowskie tak, aby radykalnie je odmłodzić i poprawić diametralnie jakość wody, cofając je ze stanu eutrofii do mezotrofii. Dzięki rurowciągowi jakość wody nie ulega pogorszeniu. W latach dziewięćdziesiątych zmodernizowano kanalizację wokół jeziora. Jeżeli trafiają do niego jeszcze jakieś ścieki, to nielegalnie. Ale to jezioro nie było nigdy tak zniszczone, jak np. Jezioro Długie, którym zajmował się zespół z mojej katedry. W przeszłości Jezioro Długie było całkowicie zniszczone przez odprowadzanie nieoczyszczonych ścieków. Tam metody rekultywacji, które zastosowaliśmy, zadziałały dużo bardziej radykalnie, ale one były nakierowane na to, żeby podźwignąć jezioro ze stanu kompletnego zniszczenia. Jezioro Kortowskie nie było w takim stanie i nawet się do niego nie zbliżało. Na tych trzech olsztyńskich jeziorach: Kortowskim, Długim i Starodworskim były prowadzone prace rekultywacyjne przez pracowników naukowych z kortowskiej uczelni, nazywamy więc te jeziora „naszymi”. Trwają obecnie rozmowy dotyczące stanu Jeziora Ukiel.

Przez kampus i Jezioro Kortowskie przepływa rzeka Kortówka. Czy jej zanieczyszczenie jest związane ze stanem jeziora?

Do Kortówki są odprowadzane wody powierzchniowe, kiedy rurowciąg nie działa. Natomiast w okresie lata i zimy odprowadzane są wody naddenne z jeziora, które ulegają procesom samooczyszczenia wzdłuż rzeki. Czasami czujemy nieprzyjemny zapach, który neutralizuje się, zanim Kortówka wpłynie do Łyny. Na temat kortowskiej rzeki powstają prace dyplomowe. Zadbanie o stan wody w Jeziorze Kortowskim i modernizacja rurowciągu poprawi także jej jakość. Projekty rekultywacji wymagają wsparcia finansowego i współpracy np. z biznesem, bo projekty naukowe, które w tej chwili realizujemy, nie obejmują np. zakupu specjalistycznej aparatury. Gdy zepsuł nam się analizator węgla i azotu, rektor UWM zgodził się nam sfinansować zakup tego sprzętu. Aktualnie jest w fazie zakupu i niedługo do nas trafi. Taki sprzęt wykorzystujemy do badań i na zajęciach ze studentami. Dostaliśmy też jakiś czas temu grant aparaturowy, z którego zakupiliśmy przenośną, walizkową sondę do mierzenia podstawowych parametrów wody. Ona sprawdza kilka parametrów jednocześnie, m.in. poziom tlenu, temperaturę, przewodnictwo elektrolityczne, mętność wody, zawartość fitoplanktonu w postaci chlorofilu, zawartość barwnika sinic. Zabieramy tę sondę na zajęcia terenowe i pokazujemy studentom, jak mierzyć parametry wody w jeziorach, także tych w Kortowie. Do niedawna mieliśmy na Jeziorze Kortowskim zainstalowane boje do pomiaru, ale po pandemii z nich zrezygnowaliśmy, bo potrzebujemy sprzętu, który zabierzemy ze sobą w różne miejsca. Musimy się zastanowić, co dalej z Jeziorzem Kortowskim i rurowciągiem po siedemdziesięciu latach oraz co zrobić, by nie obciążać tak Kortówki.



▼ Jezioro Kortowskie. Fot. Michał Orłowski



▼ Rurociąg skonstruowany zgodnie z koncepcją prof. Olszewskiego. Jezioro Kortowskie, 1975 r. Fot. Arch. UWM

W publikacji z początku XXI wieku naukowcy ostrzegali:

„Po uporządkowaniu gospodarki wodno-ściekowej w zlewni Jeziora Kortowskiego w latach 90. (odcięcie ścieków bytowo-gospodarczych), największe zagrożenie dla jeziora stanowią: wody opadowe docierające kanalizacją deszczową z całego osiedla Dajtki i ul. Sielskiej oraz części osiedli Słoneczny Stok i Kortowo; wody opadowe i bagienne wypompowywane ze sztucznie powiększonej zlewni o tereny położone między ulicami Jagiellończyka, Warszawską, Smętka, Grunwaldzką i Szarych Szeregów; intensywne użytkowanie rekreacyjne bez odpowiedniego zaplecza sanitarnego oraz nierównomierny i zbyt mały dopływ wody z Jeziora Ukiel rzeką Kortówką, uniemożliwiający skuteczną jego odnowę metodą usuwania wód hipolimnionu.”

Źródło: Konstanty Lossow, Helena Gawrońska, Czesław Mientki, Michał Łopata, Grzegorz Wiśniewski, „Jeziora Olsztyna. Stan troficzny, zagrożenia”, Olsztyn 2005.

Wspomnienie o metodzie prof. Olszewskiego zastosowanej na Jeziorze Kortowskim opisane przez córkę profesora, Irenę Olszewską, zostało opublikowane w „Wiadomościach Uniwersyteckich” w numerze lipiec/sierpień 2013.



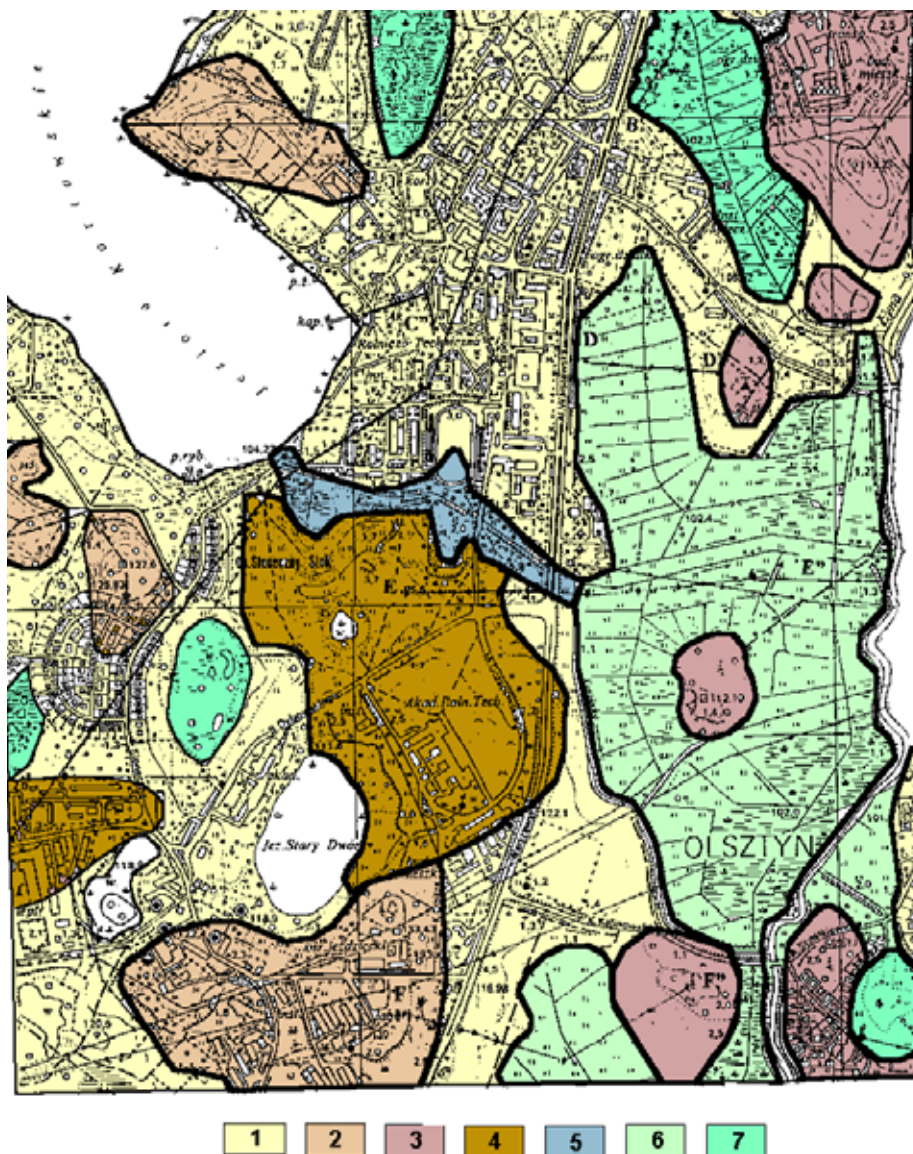
▼ Rzeka Kortówka. Fot. K. Wróblewska



Fot. Radio UWM FM

Dr hab. inż. Renata Augustyniak-Tunowska
prof. UWM

pracuje w Katedrze Inżynierii Ochrony Wód i Mikrobiologii Środowiskowej na Wydziale Geoinżynierii UWM. Należy do zespołu badającego stan jezior. Jest członkinią Akademickiego Klubu Płetwonurków „Skorpena”, z którym nurkuje m.in. w Jeziorze Ukiel.



rys. 4. Szczegółowa mapa geologiczna w skali 1 : 10 000 (SMGP 1:50000; Bieniek A. uzupełnione)
1-piaski i żwiry wodnolodowcowe (sandrowe); 2-piaski i żwiry moren martwego lodu; 3-piaski i pyły
zastoiskowe kemów; 4- gliny zwałowe wysoczyzny morenowej; 5- piaski rzeczne i namuły torfiaste;
6- torfy tarasu zalewowego doliny rzecznej; 7- torfy wytopiskowego zagłębienia bezodpływowego.

Kortowo zróżnicowane geologicznie i geomorfologicznie

O urokach Kortowa pisaliśmy już wiele razy, ale nie każdy wie, jak powstał teren, na którym znajduje się miasteczko akademickie. Opowiedział o tym „Wiadomościom Uniwersyteckim” dr hab. inż. Arkadiusz Bieniek z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UWM, który rozważania na ten temat uczynił tematem swojej pracy doktorskiej.

Rozmawiała Sylwia Zalewska

P

añska praca doktorska nosiła tytuł „Procesy glebowe w krajobrazach kulturowych okolic Olsztyna”. Skąd zainteresowanie tym tematem?

Wynikało to z mojego wykształcenia. Jestem zarówno absolwentem Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (ostatni rocznik), ale też Uniwersytetu Wrocławskiego. W Olsztynie kończyłem rolnictwo, natomiast we Wrocławiu geologię. Pracę doktorską pisałem z zakresu gleboznawstwa, ale połączonego z geologią jako nakładającymi się dyscyplinami nauki.

Dlaczego wybrał pan Kortowo?

Cała Polska Północno-Wschodnia jest bardzo mocno urozmaicona geomorfologicznie. Kiedy mijamy zasięg ostatniego zlodowacenia, np. Szczytno, teren nagle robi się płaski. Są to już tereny staroglacjalne, zdenudowane, czyli wyrównane przez przyrodę. Nasze tereny młodoglacjalne charakteryzują się zróżnicowaniem topograficznym, są pagórki i doliny. Także kręte drogi Warmii i Mazur są wynikiem budowy geologicznej. Nie mamy naturalnie wykształconych terenów płaskich, stąd też nie mamy na tych terenach np. dużych lotnisk. Tak samo jest z Kortowem. Jest ono zróżnicowane geologicznie i geomorfologicznie, więc był to bardzo wdzięczny teren badań. Znajdują się tu różne formy terenu, w tym będąca tłem równina sandrowa, tzw. sandr dziurawy. Mamy też nałożenie różnych moren martwego lodu, kemy, wysoczyznę morenową, a także doliny rzeczne, np. dolinę Kortówki.

Wyjaśnijmy te pojęcia.

Teren Kortowa możemy określić jako teren powstały po ostatnim zlodowaceniu – północnopolskim. Jest to tzw. krajobraz młodoglacjalny. Na podstawie obecnej budowy geologicznej możemy prześledzić historię i dowiedzieć się, jak ten obszar wyglądał 12 tys. lat temu, gdyż orientacyjnie przyjmuje się, że właśnie wówczas lodowiec wycofywał się z tych terenów. Zatem wszystkie formy, które wymieniłem wcześniej jako tu występujące, powstały w wyniku działania lodowca, np. jeziora to pozostałości brył lodu, które topniały. Lodowiec poruszając się do przodu, napychał materiał skalny (gliny, piaski, żwiry, głazy) i usypywał pagórki lub wzniesienia. Także pod wpływem własnego ciężaru wyciskał materiał z podłoża. Trzeba też dodać, że to nie był czysty lód, ale zawierał różny materiał – kamienie, głazy, zmarznietą „masę błota”. Na przykład kemy powstały w otwartych szczelinach lodowca, do których dostawał się różny materiał, najczęściej piaszczysto-żwirowy, czasem mulki i w ten sposób też powstawał pagórek. Moreny wytopiskowe z kolei to pagórki i wały zbudowane głównie z gliny zwałowej osadzonej podczas topnienia brył martwego lodu. Także w wyniku topnienia brył lodu powstały oczka wodne lub jeziora.

Za kościołem też jest ciekawe miejsce, o którego istnieniu wiele osób nie wie i nie tak łatwo się tam dostać.

Jest to tzw. glinianka, czyli wyrobisko po glinie, z której wypalano cegły. Chodzą słuchy, że zamek olsztyński jest zbudowany właśnie z cegły wypalanej z materiału wydobytego przy kościele z tej glinianki. Są tam strome skarpy i wejście tylko z jednej strony, zatem wszystko przemawia za tym, że eksploatowano stąd glinę. Podczas zajęć terenowych na kierunkach ochrona środowiska i architektura krajobrazu pokazujemy to miejsce studentom. Prezentujemy również nasyp antropogeniczny pod dawny wyciąg narciarski. Wprawne oko fachowca od razu rozpozna, że było to dzieło człowieka, bo znajdują się tu okruchy cegieł, gruzu i szkła.

Ciekawa jest też historia doliny Łyny i nieistniejącego już jeziora Płociduga.

Z jezior, które powstały bezpośrednio po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia, pozostało już tylko ok. 30 proc. Pozostałe zupełnie zanikły lub zostały wypełnione osadami jeziornymi. Takim przykładem może być właśnie jezioro Płociduga po drugiej stronie Al. Warszawskiej. Obecnie jest tam Łynostrada. Jezioro zanikło w wyniku wypełnienia torfami i gytiami. My w najgłębszym miejscu przy 12-metrowym odwiercie trafiliśmy na dno, ale z archiwalnych źródeł naszej katedry wiemy, że w najgłębszym miejscu było to nawet 16 m. Widoczne w tym miejscu kemy były niegdyś wyspami na jeziorze. Z ich skarp wydobyto materiał i usypano drogę do Kortówki.

W jaki sposób prowadził pan badania do doktoratu?

Był to doktorat interdyscyplinarny, stanowiący powiązanie gleboznawstwa z warunkami geologicznymi i geomorfologicznymi. Geologia była podstawą, tłem, a na to nałożyłem charakterystykę typologiczną gleb oraz ich parametry fizyczne i chemiczne. W pracy nawiązałem także do różnych krajobrazów geochemicznych. Zbadałem, w jaki sposób następuje migracja różnych pierwiastków w poszczególnych glebach w zależności od geomorfologicznych form terenu.

Co zatem możemy powiedzieć o glebach w Kortowie?

Trudno je rozpatrywać pod kątem przydatności rolniczej, bo jest to krajobraz mocno zantropogenizowany, czyli silnie przekształcony przez działalność człowieka. Ciekawostką na przykład jest to, że w parku kortowskim, gdzie wcześniej był cmentarz, w glebie występuje wysoka zawartość fosforu, która mogła pochodzić od zalegających tu wcześniej kości. W kampusie, ale też i na obrzeżach, przy drogach, znajduje się wiele gleb antropogenicznych. Mamy na glinach gleby brunatne, płowe, na sandrze arenosole, gleby rdzawe i bielcowe. Z kolei po drugiej stronie Al. Warszawskiej, w dolinie Łyny, znajdują się gleby organiczne, torfowe, torfowo-murszowe. Mamy tu zatem, na małym obszarze badawczym, ogromną mozaikę. Jest to teren szczególnie wdzięczny do prowadzenia zajęć terenowych dla studentów, gdyż w jednym miejscu mogą zobaczyć znaczną część typów gleb Polski. Jako Wydział Rolnictwa i Leśnictwa oraz Katedra Gleboznawstwa i Mikrobiologii wykorzystaliśmy to 12 lat temu, otwierając studia podyplomowe z zakresu „Gleboznawczej klasyfikacji gruntów i kartografii gleb”. Przedmiotowe studia w Polsce prowadzone są tylko w Olsztynie oraz przez IUNG w Puławach.



Fot. Arch. prywatne

Dr hab. inż. Arkadiusz Bieniek

jest adiunktem w Katedrze Gleboznawstwa i Mikrobiologii na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM. Specjalizuje się w gleboznawstwie, geologii i geomorfologii. To naukowiec, ale również praktyk i biegły sądowy. Jest autorem prac naukowych i wielu opracowań praktycznych (operaty gleboznawczej

klasyfikacji gruntów, projekty i dokumentacje geologiczne, ekspertyzy i opinie środowiskowe).



Fot. J. Pajdak

TEREN KORTOWA POD STUDENCKĄ LUPĄ

Dr hab. Paweł Sowiński, prof. UWM z Katedry Gleboznawstwa i Mikrobiologii na WRiL prowadzi m.in. zajęcia terenowe, podczas których studenci uczą się w praktyce rozpoznawać formy terenu i utwory geologiczne występujące na terenie Kortowa.

– Mamy bardzo komfortową sytuację, ponieważ w naszym kampusie występują rozmaite formy terenu. Kortowo położone jest na sandrze, znajdują się tu ostańce morenowe – jak Górka Kortowska – a także moreny martwego lodu. Z form wypukłych obecne są również kemy w dolinie Łyny za Al. Warszawską. Możemy też obserwować liczne obniżenia terenowe. Łyna przepływa przez dawne jezioro Płociduga, obecnie wypełnione utworami organicznymi, głównie torfami i gytjami. To klasyczny przykład krajobrazu młodogłacjalnego – wyjaśnia prof. Paweł Sowiński.

Studenci pierwszego roku realizując zajęcia, przy okazji poznają miasteczko akademickie i jego charakterystyczne miejsca. Starsze roczniki pracują już z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu. Korzystając z odbiorników GNSS, wykonują pomiary terenowe i opracowują dane w środowisku GIS.

– Studenci leśnictwa inwentaryzują drzewa w parku kortowskim, określają ich wysokość, stan zdrowotny i wprowadzają dane do tabel atrybutów w mobilnym programie GIS. Studenci architektury krajobrazu inwentaryzują elementy małej architektury – ławki, tablice informacyjne, molo. Z kolei studenci ochrony środowiska kartują otoczenie rektoratu: parkingi, drzewostan, elementy małej architektury, maszty flagowe czy kontury budynków. Efektem badań terenowych są mapy tworzone w programach GIS – wyjaśnia naukowiec.

Kortowo jest także przedmiotem licznych prac dyplomowych. Przykładem może być obroniona w ubiegłym roku praca magisterska dotycząca przestrzennej zmienności właściwości gleb na stoku morenowym w ogrodach kortowskich.

– Student wykonał katenę glebową, badając zmienność gleb wzdłuż stoku. Pobrał próbki i analizował m.in. skład granulometryczny, odczyn, zawartość węgla organicznego, azotu ogółem oraz stosunek C:N. Następnie przeprowadził interpolację wyników w programie GIS – mówi prof. Paweł Sowiński i zaznacza, że obecnie jeden z magistrantów prowadzi badania w Kortowie II, na terenie kompostowania materiału roślinnego. Analizuje zmiany właściwości gleb, szczególnie w zakresie morfologii profilu glebowego pod wpływem oddziaływania przyzm kompostowych.

Na wydziale realizowany był również projekt w ramach 7. Programu Ramowego Unii Europejskiej, którego kierownikiem z ramienia UWM była prof. Katarzyna Glińska-Lewczuk z Katedry Gospodarki Wodnej i Klimatologii. W projekcie uczestniczyli partnerzy z Austrii, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Jego celem było opracowanie mikrochipu umożliwiającego precyzyjne określenie dawki nawozu w systemie fertygacyjnym.

– System fertygacyjny łączy nawadnianie i nawożenie. W badaniach wykorzystywaliśmy system piwotowy, czyli nawadnianie centralno-obrotowe. Wspólnie opracowaliśmy urządzenie, które pozwala rolnikowi w prosty sposób ocenić potrzeby nawozowe roślin. Powstało ono na Vienna University of Technology – wyjaśnia prof. Paweł Sowiński.

Urządzenie typu lab-on-a-chip do terenowej analizy składników pokarmowych gleby testowano w ogrodach kortowskich. Naukowcy z UWM w Olsztynie, Vienna University of Technology oraz University of Bremen prowadzili testy w warunkach polowych i porównywali wyniki z analizami laboratoryjnymi. Rezultaty badań opublikowano w czasopiśmie „Precision Agriculture”.

– Urządzenie zostało opatentowane, jest dostępne w sprzedaży i zdobyło srebrny medal za innowacje podczas największych targów rolniczych Agritechnica w Hanowerze – podsumowuje prof. Paweł Sowiński.

Bioróżnorodność Kortowo

▼ Dr inż. Mariusz Antolak z Katedry Architektury Krajobrazu. Fot. Przemysław Dudulewicz

Ograniczenie koszenia trawników, częściowe zaprzestanie grabienia liści, dosadzanie rodzimych gatunków roślin czy inwentaryzacje przyrodnicze – to tylko niektóre działania, jakie na rzecz bioróżnorodności są podejmowane w Kortowie. Społeczność UWM jest świadoma, że aby nasz kampus utrzymał swoje walory przyrodnicze, nie można siedzieć z założonymi rękami.

Przyroda stanowi podstawę życia – wspiera gospodarkę, naukę, kulturę i zdrowie. Dlatego ochrona bioróżnorodności to nie tylko troska o zwierzęta i rośliny, ale także o nas samych. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski realizuje więc Agendę na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030, której jednym z celów jest dobre zdrowie i jakość życia. Uczelnia upowszechnia aktywność fizyczną i zdrowe nawyki oraz zapewnia wsparcie psychiczne studentom i pracownikom.

NIE ZA MAŁO, NIE ZA DUŻO

Skoro jesteśmy na Uniwersytecie, to pocujemy się przez chwilę jak w wykładowej sali i sięgnijmy do definicji bioróżnorodności. Ta mówi bowiem, że jest to ogół zróżnicowania życia na Ziemi na trzech poziomach: genetycznym (wewnątrz gatunków), gatunkowym (bogactwo gatunków) oraz ekosystemowym (różne siedliska). Obejmuje ona wszystkie organizmy – od bakterii po ludzi – oraz relacje między nimi, zapewniając funkcjonowanie przyrody (np. zapylenie, czystą wodę, stabilny klimat).

W Kortowie występuje duża bioróżnorodność, o którą należy się troszczyć. Uczelnia realizowała dotąd kilka programów i projektów, które właśnie ten cel czyniły jednym z przewodnich,

a wyrazem szacunku do natury była choćby idea Green University, z którą przez lata kojarzony był UWM. Aktualnie za wspomnianą troskę odpowiada przede wszystkim Biuro ds. Zrównoważonego Rozwoju, ale o działaniach w tym zakresie nie zapominają również naukowcy. Wśród nich jest dr inż. Mariusz Antolak z Katedry Architektury Krajobrazu, który pełni funkcję uniwersyteckiego doradcy ds. bioróżnorodności.

– Możemy mówić o modzie na bioróżnorodność, niestety na całym świecie obserwujemy też wiele nadużyć i „zielonych” działań wywołujących negatywne skutki. Jeśli np. wysiejemy łąkę kwietną, w której skład wchodzi gatunki obcego pochodzenia i niedostosowane do siedliska, to może ona negatywnie wpłynąć na strukturę florystyczną danego terenu. Dlatego bardzo istotne jest dokonywanie szczegółowej inwentaryzacji zasobów, którymi dysponujemy. Jeśli będziemy wiedzieć, jakie rośliny, zwierzęta czy grzyby występują w danym miejscu, to łatwiej jest nam prawidłowo zaplanować działania, które wspomogą ich ochronę – tłumaczy dr inż. Mariusz Antolak.

W Kortowie podejmowanych jest wiele inicjatyw na rzecz bioróżnorodności, choć nie wszystkie widoczne są na pierwszy rzut oka.

– Zaprzeszanie pewnych działań jest czasami dużo lepsze niż realizowanie zbyt wielu inicjatyw. Natura zawsze wie lepiej, a naszą rolą, jest ją umiejętnie wspierać. Nasze miasteczko akademickie jest dobrym przykładem takiego rozsądnego podejścia, bo znajdują się w nim strefy pozostawione naturze, ale także, z racji tego, iż jest to przestrzeń publiczna, nie brakuje terenów zieleni urządzonej, w których to człowiek gra pierwsze skrzypce – wyjaśnia dr inż. Antolak.

Zgodnie z raportem Living Planet Index 2024, w latach 1970–2020 średnia liczebność monitorowanych populacji dzikich zwierząt spadła aż o 73 proc. Za ten dramatyczny spadek odpowiada przede wszystkim niezrównoważona działalność człowieka – od dekad zużywamy zasoby naturalne szybciej, niż przyroda jest w stanie je odbudować. Dlatego tak ważna jest edukacja społeczeństwa od najmłodszych pokoleń – to pozwala rozumieć zależności występujące w przyrodzie.

KOSZENIE, GRABIENIE, SADZENIE: TAK CZY NIE?

Gdy mowa o bioróżnorodności, to pytanie „kosić czy nie kosić?” urasta wręcz do hamletowskiego dylematu „być albo nie być”. Debata, która starała się go rozstrzygnąć, odbyła się w czerwcu ubiegłego roku na... trawniku przed Biblioteką Uniwersytecką UWM.

Temat wzbudza kontrowersje, dlatego do dyskusji zaproszono ekspertów z różnych dziedzin: m.in. botanika, ekologę, ekonomistkę, psycholożkę zdrowia, artystkę czy przedstawicielkę Zarządu Dróg Zieleni i Transportu w Olsztynie. Słowem kluczem debaty była „koegzystencja”. Zostało ono w gigantycznym rozmiarze wykoszone przed Biblioteką Uniwersytecką. Jego pomysłodawczynią była dr Anna Drońska z Instytutu Sztuk Pięknych UWM.

– Koegzystencja w tym przypadku to przestrzeń współistnienia i współżycia między naturalnym światem a nami. W obliczu postępującej cywilizacji niestety często zapominamy, że jesteśmy częścią tej natury, a poziom naszego życia zależy też od tego, czy o nią dbamy, czy nie – mówiła wówczas dr Anna Drońska i warto dodać, że wykoszenie napisu wpisywało się w nurt land artu, czyli sztuki ziemi, której tłem, kontekstem czy tworzywem jest środowisko naturalne.

Uczestnicy debaty byli zgodni co do tego, że zarządzanie zielenią musi odbywać się z uwzględnieniem potrzeb społeczeństwa i z poszanowaniem natury. Niezbędne są przede wszystkim edukacja, odpowiednie regulacje prawne oraz równowaga. Dlatego też w Kortowie zostały pilotażowo wyznaczone obszary, na których koszenie trawników zostało ograniczone. Dlaczego?

– Chcemy zobaczyć, co się wydarzy – jak bogaty jest bank nasion glebowych. Czasami wystarczy przestać kosić przez jeden czy dwa sezony i w takim miejscu pojawia się bardzo interesująca kompilacja gatunków – zarówno pod względem fauny, jak i flory. Trawniki są koszone wzdłuż głównych ciągów komunikacyjnych i miejsc reprezentacyjnych, a niekoszone m.in. w przestrzeniach parkowych oraz w sąsiedztwie zbiorników wodnych – wyjaśnia dr inż. Antolak.

Podobnie postępuje się z grabieniem liści, które zgromadzone w stertę użyźniają glebę i są miejscem zimowania wielu gatunków zwierząt.

– W Kortowie są miejsca, w których grabi się liście, nie grabi, oraz takie, w których się je składa. W ten sposób przestrzeń kampusu dzieli się na bardziej uporządkowaną i „dziką”. Z materii organicznej pozyskanej przy pielęgnacji terenów zieleni, tworzymy kompost i zrębki drzewne, które w kolejnych latach wracają na kortowskie rabaty kwiatowe – zaznacza dr inż. Mariusz Antolak.

A skoro o liściach i jesieni mowa, to wróćmy na chwilę do dnia 24 października ub. roku, kiedy to przy napisie „Cześć!” (w okolicach starej pętli) odbył się happening sadzenia roślin cebulowych – m.in. różnych odmian tulipanów, cebulic syberyjskich czy kojarzących się z końcem zimy, a przez to tak w tym roku wycekiwanych, przebiśniegów.

W akcji, której zadaniem było m.in. wspieranie bioróżnorodności Kortowa, wzięli udział studenci i pracownicy UWM.

– Już niebawem powinny być widoczne pierwsze rośliny cebulowe, które posadziliśmy podczas tej akcji. Przebiśnieg jest rodzimym gatunkiem i będzie wspierał naszą bioróżnorodność. Chcieliśmy, żeby były to gatunki łatwe w pielęgnacji oraz uprawie i żeby było ich jak najwięcej. Nie bez przyczyny robiliśmy to akurat jesienią, bo właśnie wtedy sadi się cebulki, by porządnie się zakorzeniły i mogły zakwitnąć wiosną – mówi dr inż. Mariusz Antolak.

Zasadzone rośliny nie dość, że przyczynią się do zwiększania bioróżnorodności kampusu, to jeszcze odegrają rolę kwietnego fotospotu, a zatem miejsca, w którym studenci i pracownicy uczelni, goście, a także mieszkańcy Olsztyna i turyści, będą mogli zrobić sobie atrakcyjne zdjęcie i podzielić się nim w mediach społecznościowych.

Happening sadzenia cebulek został zrelacjonowany zarówno w mediach uniwersyteckich, jak i za pomocą multimedialnych materiałów, które można oglądać na oficjalnych profilach uczelni na Facebooku i Instagramie. Biuro ds. Zrównoważonego Rozwoju oraz Centrum Marketingu i Mediów pracują również nad serią edukacyjnych materiałów wideo, na których będą prezentowane różne czynności na rzecz ochrony przyrody w kampusie. Ich celem będzie informowanie, dlaczego są one podejmowane i w jaki sposób mogą pomóc bioróżnorodności.

DRZEWOSTAN, KTÓRYM MOŻNA SIĘ POCHWALIĆ

Kortowo może być dumne z posiadanej różnorodności biologicznej drzew i krzewów. Interesujące gatunki można podziwiać m.in. w ogrodzie doświadczalnym i parku kortowskim. Niektóre z nich posiadają status pomników przyrody.

Jak zapewnia dr inż. Mariusz Antolak, drzewostan Kortowa od wielu lat jest poddawany różnym analizom, inwentaryzacji oraz badaniom.

– W 2008 roku kierowałem zespołem, który wykonał szczegółową inwentaryzację dendrologiczną wraz z gospodarką drzewostanem terenu Kortowa I. W kolejnych latach przenieśliśmy te dane do środowiska GIS i teraz mamy w planach aktualizację tej bogatej bazy danych, która usprawni zarządzanie zielenią w Kortowie. Pracownicy Działu Obsługi Gospodarczej, Technicznej i Terenów Zieleni będą mieli ułatwione zadanie, np. w podejmowaniu decyzji o pielęgnacji drzew – wyjaśnia dr inż. Mariusz Antolak.

Drzewostan podlega nieustannym zmianom. Wiele drzew obumiera – niektóre ze starości, a inne z powodu zmiany klimatu czy uwarunkowań gruntowo-wodnych. Przykładem takiego gatunku jest świerk pospolity.

– Obserwujemy w parku kortowskim, że wiele świerków obumiera i trzeba je usuwać. Pracownicy Działu Obsługi Gospodarczej, Technicznej i Terenów Zieleni, starają się, tam, gdzie to nie przeszkadza, zostawiać pnie po usuniętych drzewach liściastych. Kłody pocięte na mniejsze kawałki są pozostawiane na terenie parku i później możemy obserwować, jak porastają je interesujące gatunki grzybów czy mchy. Oczywiście, ma to aspekt edukacyjny, bo parki czy skwery powinny być miejscami, które pomagają dostrzec fascynujące zjawiska i je zrozumieć – podkreśla dr inż. Antolak.



▼ Dąb rosnący w pobliżu Wydziału Bioinżynierii Zwierząt ma 302 cm obwodu, co według tabeli wieku drzew odpowiada ok. 200 latom. Pomnikiem przyrody jest od 2023 roku. Fot. J. Pająk

W niedalekiej przyszłości odbędą się kolejne akcje, których zadaniem będzie dbanie o bioróżnorodność Kortowa, ale także edukowanie i uświadamianie społeczności akademickiej i mieszkańców Olsztyna, że warto być blisko przyrody i o nią dbać. W kwietniu, z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi, odbędą się np. sadzenie drzew i krzewów owocowych.

– Chcemy, żeby wszyscy, którzy przemieszczają się po Kortowie, mogli zerwać sobie owoce z drzew i je skosztować – mówi dr inż. Mariusz Antolak.

Warto również odnotować, że naukową pamiątką po interdyscyplinarnych badaniach nad drzewostanem Kortowa, które dr inż. Mariusz Antolak prowadził z dr hab. inż. Elżbietą Lewandowicz, prof. UWM z Katedry Geoinformacji i Kartografii UWM, są m.in. prace naukowe: „Dostosowanie struktur danych tematycznych z inwentaryzacji dendrologicznej do standardów IIP” („Roczniki Geomatyki”, 2012) oraz „Converting database on dendrological objects of Kortowo campus at the University of Warmia and Mazury in Olsztyn to current GIS standards”, która ukazała się w publikacji pokonferencyjnej.

STUDENCKI PUNKT WIDZENIA

O bioróżnorodności Kortowa nie zapominają również studenci architektury krajobrazu, którzy realizują projekty dotyczące wybranych fragmentów kampusu. Jeden z nich okazał się wyjątkowo

trafną diagnozą potrzeb społeczności UWM: Marta Kowalska i Kamila Kowalczyk zaprojektowały Amfiteatr Zieleni, który zwyciężył w tegorocznej edycji Otwartego Budżetu Akademickiego.

Pomysł powstawał na przedmiocie Nowe trendy w architekturze krajobrazu pod okiem dr inż. Mariusza Antolaka.

– Koncepcja studentek wpisuje się we współczesne trendy, została umiejętnie wpasowana w ukształtowanie terenu, a realizacja projektu nie będzie wiązała się z koniecznością wycinki drzew ani dużą ingerencją w strukturę florystyczną. Jej realizacja wpłynie na zwiększenie bioróżnorodności – dodaje dr inż. Antolak.

Aktualnie trwa ustalanie szczegółów realizacji projektu. Wstępnie planowaną lokalizacją jest obszar w sąsiedztwie Centrum Konferencyjnego. Amfiteatr Zieleni zapewni studentom i pracownikom uczelni miejsce, w którym wspólnie można uczyć się, odpoczywać czy spożywać posiłki.

– Ja sam jako wykładowca zawsze marzyłem o miejscu, w którym mógłbym prowadzić zajęcia w plenerze. W Kortowie mamy ku temu znakomite warunki i oczywiste jest, że w takich okolicznościach lepiej przyswaja się wiedzę. Bardzo się cieszę, że dzięki takim inicjatywom jak OBA, studenci mogą mieć realny wpływ na zmianę struktury przestrzennej Kortowa – zauważa dr inż. Mariusz Antolak.

W pracowniach Katedry Architektury Krajobrazu powstało wiele pomysłów na to, jak zmieniać czy ulepszać Kortowo. To m.in. pomysły na zagospodarowanie terenu w okolicach tzw. willi dyrektora, projekty zakładające powstanie kolejnych fotospotów czy „zielonych klas”. Być może niektóre z nich zostaną w przyszłości zrealizowane.

Już za chwilę Kortowo zacznie wybudzać się z zimowego snu. Ponownie będzie nam dane obserwować, jak przyroda naszego kampusu zacznie budzić się do życia, by w okolicach końca letniego semestru ukazać swoje najpiękniejsze oblicze. To dobry czas na uważne spacer, które nie tylko pozwolą dostrzec bioróżnorodność, ale także pomogą zwolnić i uspokoić myśli. I może warto wtedy nasze smartfony schować głęboko do plecaka albo w ogóle zostawić je w domu?

Marta Wiśniewska

Dodatkowa porcja wiedzy w artykułach naukowych:



Dostosowanie struktur danych tematycznych z inwentaryzacji dendrologicznej do standardów IIP
<https://tiny.pl/v1x7cw8jt>



Converting database on dendrological objects of Kortowo campus at the University of Warmia and Mazury in Olsztyn to current GIS standards
<https://tiny.pl/gdrrzvyn>

Odnosińnik do artykułu:



The preservation and modification of tree communities in the academic campus Kortowo in Olsztyn
<https://tiny.pl/pvjtbctv5>



Fot. Michał Orłowski



Dom Studencki nr 10 jest najnowocześniejszym akademikiem Kortowie.
Fot. J. Pająk

Życie toczy się w **akademiku**

W Kortowie się nie tylko studiuje, ale i mieszka. I nic dziwnego, bo akademiki to coś więcej niż dach nad głową. To przestrzenie, w których nawiązuje się przyjaźnie i w których można liczyć na wsparcie płynące od koleżanek i kolegów.

W kampusie UWM do dyspozycji żaków jest dziesięć domów studenckich i jeden Uniwersytecki Dom Rotacyjny, w którym kwaterowani są przede wszystkim studenci z zagranicy.

We wrześniu 2025 roku, po gruntownej modernizacji, do użytku oddano akademik nr 10. Jest w nim niemal 130

klimatyzowanych pokoi z aneksami kuchennymi i łazienkami. Studenci mogą korzystać z pokoju wspólnego, tzw. game roomu, wyposażonego m.in. w telewizor, konsolę do gier czy stół bilaradowy. Jak zapowiadają władze Uniwersytetu, DS 10 ma wyznaczać nowy standard w zakresie projektowania remontów kolejnych akademików. Uczelnia planuje przystąpić do ministerialnego programu, który umożliwi przeprowadzenie modernizacji innych budynków mieszkalnych w kampusie.



Fot. Michał Orłowski

Kortowo przyszłości

Studenci i pracownicy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mają poczucie, że Kortowo jest nasze, dlatego chcą wspólnie planować jego przyszłość. Świadczą o tym różne badania i inicjatywy, których autorami są przedstawiciele społeczności akademickiej.

H Jackson Brown Jr. powiedział, że „najlepszym przygotowaniem na jutro, jest zrobienie wszystkiego, co w twojej mocy, już dziś”. Tą myślą kierują się na co dzień naukowcy z UWM, którzy, prowadząc badania naukowe, chcą przyczynić się do tego, by zarówno ta bliższa, jak i dalsza przyszłość, była dla nas po prostu lepsza. Jutru z perspektywy kortowskich sal dydaktycznych i laboratoriów poświęciliśmy styczniowe wydanie „Wiadomości Uniwersyteckich”, a w tym artykule przyjrzymy się temu, jak w przyszłości może wyglądać nasze akademickie miasteczko, które już teraz cieszy się opinią jednego z najpiękniejszych w Polsce.

TRADYCJA, KTÓRA INSPIRUJE

Kampus Uniwersytetu Oksfordzkiego nawiązuje do tradycyjnych koncepcji miasteczka akademickiego jako zamkniętej,

akademickiej enklawy. Uniwersytet Jagielloński posiada kampus nawiązujący do średniowiecznej europejskiej tradycji, według której przestrzeń akademicka miała być zintegrowana z miejską, zachowując jednocześnie akademicką tożsamość. Kampus Uniwersytetu Harvarda z terenami zielonymi, otoczonymi budynkami dydaktycznymi i mieszkalnymi, również koresponduje z tradycyjnymi zasadami projektowania miasteczek akademickich.

Pomimo oczywistych różnic pomiędzy tymi trzema uczelniami, ich kampusy posiadają wspólne cechy, które do dzisiaj wyznaczają standardy zagospodarowywania miasteczek akademickich. Idea stojąca u podstaw ich tworzenia była jasna: miały to być miejsca zapewniające studentom spokojne środowisko, sprzyjające intelektualnemu i osobistemu rozwojowi, wolne od wszelkich „rozpraszaczy” mogących zakłócić koncentrację uwagi na nauce. Stąd też, oprócz kluczowych budynków z salami

wykładowymi czy bibliotekami, obecność stołówek, obiektów sportowych, usługowych czy terenów rekreacyjnych.

W ODPOWIEDZI NA POTRZEBY WSZYSTKICH

Koncepcja miasteczka akademickiego jako oddzielnego terenu przeznaczonego do nauki ewoluowała. Nowoczesne kampusy uniwersyteckie przekształcają się w coraz bardziej otwarte i zintegrowane przestrzenie miejskie. Nie mogą zapominać też o dostępności dla osób z różnymi potrzebami i preferencjami czy o nowych technologiach, które – wykorzystane roztropnie – mogą przyczynić się do znaczącego wzrostu komfortu i bezpieczeństwa. Co więcej, w dobie walki z negatywnymi skutkami zmian klimatycznych, tereny zielone w miasteczkach akademickich powinny służyć nie tylko odpoczynkowi, ale także pełnić funkcje ekologiczne. Mają więc to być przestrzenie zachęcające do integracji i współpracy między studentami, kadrą akademicką oraz mieszkańcami miasta, a także oferujące szeroki zakres usług i udogodnień, podnoszących jakość życia w kampusie.

Świadomi tego wszystkiego studenci UWM zrzeszeni w kołach naukowych EGEA oraz GEKON, zrealizowali projekt badawczy, którego owocem jest publikacja pt. „The Vision of the Ideal Student Campus” (pol. „Wizja idealnego kampusu studentckiego z perspektywy międzynarodowej” – tłum. red.), która ukazała się w 2025 r. w czasopiśmie „GIS Odyssey Journal”. Jak czytamy, „celem badania jest ocena obecnych warunków w kampusach oraz wskazanie obszarów wymagających poprawy, aby uczynić te przestrzenie bardziej funkcjonalnymi i przyjaznymi dla studentów”.

Studenci wspierani przez swoich opiekunów, prof. Małgorzatę Renigier-Biłozor i prof. Artura Janowskiego, przeprowadzili badanie ankietowe online z udziałem 44 studentów różnych kierunków i roczników, reprezentujących: Polskę, Turcję, Tajwan, Rumunię, Niemcy, Chorwację, Włochy, Hiszpanię, Litwę, Słowenię, Wielką Brytanię, Węgry oraz Australię. Studenci wskazywali, że do ulubionych elementów infrastruktury w miasteczkach akademickich należą m.in.: tereny zielone (29 proc.), wspólne przestrzenie do nauki i spędzania wolnego czasu (26 proc.) oraz biblioteki (14 proc.).

Szczególnie interesujących odpowiedzi z naszej perspektywy, dostarczyły pytania o kortowski kampus. Począwszy od tego, czego brakuje, warto odnotować, że najczęściej odpowiedzi (67 proc.) udzielono w kategorii określonej przez autorów badania jako „Inne”, w której respondenci mogli wpisywać własne propozycje. I tak najczęściej zgłaszano przestrzenie integracyjne, sale do spotkań kół naukowych czy stoły z ławkami umożliwiające wspólne spożywanie posiłków. Sugeruje to, że studenci w szczególności podkreślają potrzebę warunków sprzyjających integracji społecznej i współpracy. Natomiast w przeciwieństwie do żaków z innych uczelni, nie zgłaszali oni problemów związanych z zakwaterowaniem, terenami zielonymi, salami wykładowymi czy miejscami do nauki. Warto też odnotować, że prawie 63 proc. studentów UWM biorących udział w badaniu uważa, że Kortowo posiada cechy idealnego kampusu, podczas gdy tylko niecałe 20 proc. studentów innych uczelni postrzega w taki sposób swoje miasteczka akademickie.

Wyniki tego projektu zaprezentowano w marcu ub. roku podczas seminarium naukowego „Innowacyjne technologie w tworzeniu idealnej przestrzeni studenckiej: kampus Kortowo”, które odbyło się na Wydziale Geoinżynierii. Jak mówiła wówczas „Wiadomościom Uniwersyteckim” Wiktoria Ryczko, przewodnicząca koła EGEA, młodzi ludzie mówią o potrzebie korzystania z terenów zielonych.

– Myślę, że przyczyniła się do tego pandemia, podczas której mnóstwo czasu spędzaliśmy przed komputerami, ale także czasy



▼ Seminarium pt. „Innowacyjne technologie w tworzeniu idealnej przestrzeni studenckiej: kampus Kortowo”. Fot. J. Pająk

obecne, które wymagają od nas, abyśmy robili bardzo wiele rzeczy z pomocą różnego rodzaju urządzeń. W związku z tym nastąpiła chęć powrotu do czasów, w których czas wolny spędzało się na zewnątrz. W Kortowie terenów zielonych nie brakuje, ale warto je zagospodarowywać zgodnie z potrzebami społeczności akademickiej – zaznaczyła.

Studenci w ramach publikacji opracowali wizualizację przestrzenną 3D, dostarczając gotowe koncepcje projektowania przestrzeni akademickich, odpowiadające potrzebom współczesnych studentów. Na podstawie analizy ankiet z wykorzystaniem dużych modeli językowych, wskazali elementy niezbędne, by Kortowo można było określić mianem idealnego. Są to: zwiększenie liczby miejsc parkingowych, nowe punkty gastronomiczne oferujące zróżnicowane menu, rozbudowa terenów zielonych, obiekty opieki zdrowotnej oraz kawiarnie i kluby studenckie.



KOD QR DO PUBLIKACJI STUDENTÓW:

<https://www.gisjournal.us.edu.pl/index.php/gis-odyssey-journal/article/view/139/103>



▼ Wizualizacja Amfiteatru Zieleni, zwycięskiego projektu w ostatniej odsłonie Otwartego Budżetu Akademickiego. Jego autorkami są Kamila Kowalczyk i Marta Kowalska

PRAWO DO PRZYSZŁOŚCI

W 1968 r. francuski filozof Henri Lefebvre w pracy pt. „Le droit à la ville” („Prawo do miasta”) przypominał, że miasto nie jest tylko zbiorem budynków i ulic, ale żywą przestrzenią społeczną, którą tworzą ludzie. I właśnie dlatego to mieszkańcy powinni współdecydować o jego kształcie.

Emanacją tej koncepcji jest budżet obywatelski jako część budżetu gminy, który jako pierwsze na świecie (w 1989 r.) wprowadziło brazylijskie miasto Porto Alegre. W Polsce pionierem był Sopot, który po raz pierwszy z takiego rozwiązania skorzystał w 2011 r. Partycypacyjny model zarządzania miasteczkiem akademickim od kilku lat ma również UWM – to Otwarty Budżet Akademicki, wpisujący się w strategię rozwoju uczelni na lata 2021–2030. Przypomnijmy, że kortowska uczelnia zobowiązała się realizować także podpisaną przez kraje członkowskie ONZ Agendę 2030. Definiuje ona 17 celów na rzecz zrównoważonego rozwoju, a 11. punkt mówi o konieczności stworzenia przyjaznych środowisku miast i społeczności.

W tegorocznej, czwartej edycji OBA zwyciężył projekt Amfiteatr Zieleni, który wykorzystuje potencjał tkwiący w Kortowie i wpisuje się w obecne trendy panujące w architekturze krajobrazu, w tym te dotyczące projektowania miasteczek akademickich.

– Chciałyśmy, aby było to miejsce przeznaczone nie tylko do odpoczynku, ale także odpowiednie do tego, by organizować zajęcia na świeżym powietrzu. Centralnym punktem amfiteatru ma być „zielona klasa”, a jego dopełnienie stanowić będzie roślinność, która zapewni cień. Materiały do budowy Amfiteatru Zieleni mają być naturalne i surowe – tłumaczyła Kamila Kowalczyk, studentka architektury krajobrazu, która wraz ze swoją koleżanką z roku, Martą Kowalską, jest autorką tego pomysłu.

W dotychczasowych edycjach OBA zwyciężyły następujące projekty: wiata rowerowa ze stacją napraw i ładowarką; pole do gry w disc golfa; siłownia na świeżym powietrzu; strefy nauki i odpoczynku na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Wydziale Lekarskim oraz modernizacja boiska do koszykówki przy DS 2. Część projektów jest już zakończona, część w realizacji, a niektóre wciąż się rozwijają.

Od drugiej edycji zgłaszających projekty obowiązuje kryterium zgodności z zasadami zrównoważonego rozwoju oraz tego, aby służyły one całej społeczności akademickiej. W głosowaniu biorą udział pracownicy, doktoranci i studenci Uniwersytetu.

Zrównoważone miasteczko akademickie przyszłości to przede wszystkim takie, w którym społeczność akademicka ma prawo do współistnienia i swobodnego samostanowienia. I wszyscy mamy szczęście, że takie właśnie jest Kortowo.

MIESZKANIA JUTRA

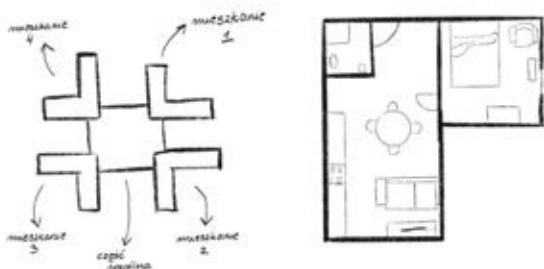
Próby myślenia o przyszłości miasteczka akademickiego podjęło także Studenckie Koło Naukowe Trends&Design Hub. Jego członkinie i członkowie uczestniczyli w styczniu w warsztacie, podczas którego pracowali nad rozwiązaniem problemów związanych z rynkiem mieszkaniowym młodych ludzi w mieście. W odpowiedzi na te wyzwania powstał projekt „MieszkaMy”.

– W kilka godzin udało się nam wypracować nowy model wynajmu, ekonomiczne procesy budownictwa na podstawie kontenerów modułowych, innowacyjny proces meblowania mieszkań we współpracy z partnerami, a także sposoby realizacji i finansowania przedsięwzięcia poprzez pozyskanie środków z różnych źródeł, pozwalające na maksymalne odciążenie studentów i wykreowanie korzystnego stosunku ceny do jakości – mówi Natalia Pietraś, studentka I roku studiów II stopnia na kierunku analiza i kreowanie trendów oraz członkini koła. Jak zaznacza,

Otwarty Budżet Akademicki (OBA) to inicjatywa prof. Jerzego Przyborowskiego, rektora UWM, skierowana do społeczności akademickiej, która realizowana jest od 2023 roku. Ideą przyświecającą powołaniu OBA było włączenie studentów, naukowców oraz pracowników Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w partycypacyjny model zarządzania Uczelnią, który daje możliwość aktywnego zaangażowania różnych grup oraz rozwijania współpracy wewnątrz organizacji. Budżet przeznaczony na realizację projektów w ramach konkursu wynosi co roku 500 000 zł. Zasady zgłaszania projektów do Otwartego Budżetu Akademickiego koncentrują się przede wszystkim na realizacji zadań na rzecz Uniwersytetu, prowadzonych wyłącznie w obiektach UWM oraz na terenach zewnętrznych należących do uczelni. Dofinansowaniem mogą zostać objęte projekty o charakterze infrastrukturalnym – inwestycyjnym lub remontowym – które przynoszą realne korzyści społeczności akademickiej i spełniają określone kryteria, w tym zgodność z zasadami zrównoważonego rozwoju.

MIESZKAMY

mieszkania/akademiki z modułowych kontenerów



STUDIO KULTURALNE

projekt uwzględnił również innowacyjny design, łączący nowoczesny styl z tradycyjnym podejściem.

Z kolei dr Jadwiga Błahut-Prusik, opiekun koła, zwraca uwagę na to, że studenci, którzy łączą naukę, pracę i życie prywatne przy niewielkim budżecie, potrzebują rozwiązań stabilnych, przejrzystych i przyjaznych finansowo.

– Modułowe kontenery mieszkalne można szybko ustawić, rozbudować lub zdemontować w zależności od zmieniających się potrzeb uczelni i studentów. Każdy moduł zapewnia funkcjonalną przestrzeń prywatną lub półprywatną, spełnia obowiązujące normy sanitarne i grzewcze, a dzięki zastosowaniu alternatywnych źródeł energii (instalacje fotowoltaiczne) obiekt staje się tańszy w eksploatacji i bardziej ekologiczny. Wspólna infrastruktura, obejmująca salony, kuchnie, ogródki społeczne i strefy rekreacyjne, sprzyja budowaniu mikrospołeczności, integracji i wzajemnemu wsparciu studentów – podkreśla wykładowczyni.

Koszty mieszkania w takim module opierałyby się na zasadzie rzeczywistego zużycia. Byłoby ono kontrolowane za pomocą systemu kart lub czytników – podobnie jak w hotelach.

– Takie rozwiązanie zwiększa przejrzystość opłat, uczy odpowiedzialności i pozwala znacząco obniżyć koszty życia. Uczelnia zapewniłaby podstawowe wyposażenie, a resztę mebli pozyskałoby się we współpracy z firmami zajmującymi się obiegiem wtórnym. Dodatkowe elementy wyposażenia można by wynająć za niewielką opłatą w specjalnym studenckim outlecie meblowym, co dodatkowo pozwoliłoby personalizować przestrzeń bez ponoszenia dużych wydatków – dodaje opiekunka koła.

Więcej o projekcie pisaliśmy w poprzednim (styczeń 2026) wydaniu WU.

Marta Wiśniewska, Sylwia Zalewska



Fot. K. Wróblewska



Fot. J. Pajgk



Fot. J. Pajgk



Fot. Karol Stańczak

Kampus oczyma studentów

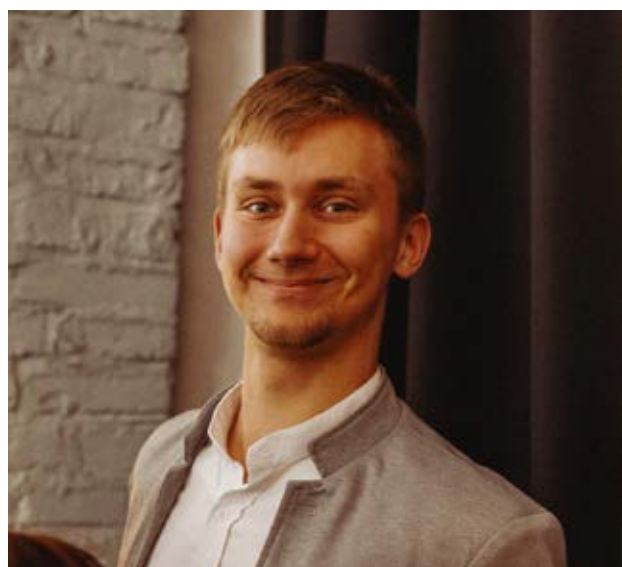


Fot. J. Pojtek

▲ Remigiusz Sęk, student informatyki

Traktuję Kortowo jako swoisty poligon doświadczalny, na którym my, studenci, możemy ćwiczyć dorosłość i odpowiedzialność, zanim wyjdziemy poza mury uczelni i zderzymy się z prawdziwym życiem. Im więcej błędów popełnimy na przykład podczas organizacji studenckich przedsięwzięć, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że powtórzymy je w życiu zawodowym, gdzie koszty pomyłek będą znacznie wyższe.

Wartością Kortowa jest oczywiście wspaniała infrastruktura, a zwłaszcza tereny rekreacyjne, jak plaża kortowska czy park kortowski, ale według mnie najistotniejsze jest to, że miasteczko akademickie stwarza studentom okazję do podejmowania różnego rodzaju inicjatyw. Jeśli Uniwersytet będzie wspierał oddolne i nieszablonowe przedsięwzięcia studentów oraz traktował nas po partnersku, to z pewnością wrócimy tu za jakiś czas – nie z sentymentu, ale z chęci zatroszczenia się o środowisko, które pozwoliło nam rozwinąć skrzydła.



Fot. Arvh, prywatne



Fot. Marta Wiśniewska

▲ Aleksander Czajkowski, student filologii polskiej

Kortowo bardzo mi się podoba. Myślę, że jednym z największych atutów miasteczka akademickiego UWM jest to, że stanowimy odrębny byt, trochę jak Watykan. Z jednej strony znajdujemy się w mieście, zresztą stosunkowo niedaleko od centrum Olsztyna, a z drugiej, możemy czuć się odrębną jednostką, która ma swój niepowtarzalny klimat. Niesamowite jest też to, że w kampusie znajdują się jeziora, a teren wokół jednego z nich, Jeziora Kortowskiego, sprzyja odpoczynkowi i wodnym aktywnościom. Jest też dużo zieleni, która wprawia wszystkich w dobry nastrój.

Myślę, że nasze miasteczko sprzyja również studenckiej integracji. Pochodzę z okolic Olsztyna i po zajęciach zazwyczaj wracam do domu, ale w Kortowie spotykam się ze znajomymi czy biorę udział w różnych wydarzeniach kulturalnych, które organizuje Uniwersytet. Jedyne, czego mi trochę brakuje, to lokali gastronomicznych, gdzie można byłoby coś dobrego zjeść. Poza tym myślę, że studenci mają do dyspozycji wszystko, czego na co dzień potrzebują.

▲ Dorota Sobuś, studentka weterynarii

Na pierwszym roku mieszkalam w domu studenckim nr 119, więc wiem, jak to jest być mieszkanką Kortowa. Jest to bardzo przyjazne miasteczko – wszędzie jest w miarę blisko, widać, że społeczność studencka jest ze sobą żyta. Można było wyjść na spacer, spotkać osobę studiującą inny kierunek i porozmawiać bez żadnych granic. W akademiku, w którym mieszkalam, studenci spotykali się regularnie, by pograć w gry planszowe. Chętnie brałam w tym udział, bo lubię w taki sposób spędzać czas.

W związku z tym, że studiuję kierunek, który pochłania dużo czasu, nie mam zbyt wiele wolnego, ale staram się korzystać z niektórych wydarzeń odbywających się w naszym kampusie. Bardzo lubię, gdy w Bibliotece Uniwersyteckiej odbywa się wydarzenie związane z planszówkami. Brałam również udział w Speed Datingu.



Fot. Marta Wiśniewska



Fot. Anv. prywatne

▲ Natalia Sołowiej, studentka dziennikarstwa

Kortowo to studenckie miasteczko położone w dość dużym, wojewódzkim mieście, jakim jest Olsztyn. Dzięki temu, że możemy studiować poza miejskim zgiełkiem, to ta nasza wczesna dorosłość nie jest poddawana tak poważnym próbom – mamy więcej przestrzeni na popełnianie błędów. W Kortowie możemy być dorośli od czasu do czasu. Uczymy się „ogarniać” życie, ale za ewentualne błędy nie zapłacimy tak wysokiej ceny, jak w innych okolicznościach. Możemy oblać egzamin, a później zdać poprawkę i iść nad jezioro z myślą, że „jakoś to będzie”.

To tu tworzą się przyjaźnie na lata, śmieszne wspomnienia i historie, które w przyszłości będziemy opowiadać naszym dzieciom i wnukom z uśmiechem na twarzy. Kortowo na każdym kroku zachęca nas, żeby próbować, szukać swojego miejsca, zmieniać kierunki studiów – po prostu odkrywać, kim chcemy być. Sprzyja temu zarówno infrastruktura kampusu, jak i ludzie, którzy tu pracują i studiuje.



Festiwal z Kortowa rodem

Jak to się zaczęło? Przypadkiem. Janusz Krzyczyński z Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie brał udział w warszawskim spotkaniu Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów poświęconemu juwenaliom. Koledzy referowali swoje plany, kiedy w końcu usłyszał: „Olsztyna nie będziemy pytać, bo co oni tam...”. Spontanicznie więc odpowiedział, że w Olsztynie juwenalia będą, a i owszem, na dodatek trzydniowe. A następnie przez półtorej godziny opowiadał, jak będą te juwenalia, które właśnie w tej chwili wymyślił, wyglądać.

Po powrocie do Kortowa dostał zgodę od władz uczelni na organizację imprezy, a chętnych do pomocy szukał za pośrednictwem Radia Kortowo. Ze wsparciem przybyli nie tylko koledzy, ale i prezydent, który podarował żakom trzy beczki piwa. I tak w 1958 roku zaczęła się historia studenckiej imprezy, której rozmach już zawsze miał budzić podziw. Nic więc dziwnego, że Kortowiada zdobywała laury dla najlepszych juwenaliów w Polsce.

Jubileuszowa edycja wydarzenia, które przez dekady ewoluowało do pełnoprawnego festiwalu studenckiego, odbędzie się w dn. 27-30 maja. Po raz 65. studentki i studenci z Kortowa przejmą władzę w Olsztynie, przejdą w paradzie ulicami miasta i wezmą udział w licznych wydarzeniach integracyjnych. Na scenie na plaży kortowskiej wystąpią m.in. Maryla Rodowicz, Wilki, PRO8L3M, Kacperczyk i Enej. I już dzisiaj możemy zdradzić, że to całe zamieszanie zakończy się dokładnie tak, jak przewidzieli autorzy hymnu olsztyńskich juwenaliów: „W poniedziałek po weekendzie/ Znowu rano na wykładzie/ Twoja głowa marzyć będzie/O kolejnej Kortowiadzie”.



Dr Elżbieta Subocz

pracuje w Katedrze Socjologii Instytutu Nauk Politycznych UWM. Interesuje się socjologią społeczności lokalnych, problemów społecznych oraz rodziny. Autorka ponad 50 publikacji naukowych.

Dr Magdalena Sternicka-Kowalska

pracuje w Katedrze Socjologii Instytutu Nauk Politycznych UWM. Interesuje się socjologią migracji, miast, obszarów wiejskich i młodzieży. Autorka monografii „Ruchliwość przestrzenna mieszkańców gminy podmiejskiej na podstawie badań w gminie Dywity”.

Fot. J. Pajdak

Pomoc **uchodźcom** to wyzwanie

Cztery lata temu, po ataku Rosji na Ukrainę, Polacy otworzyli przed uchodźcami swoje domy i organizowali sieci pomocowe. Temu, jak to wyglądało w naszym regionie, przyjrzały się w swoich badaniach dr Elżbieta Subocz i dr Magdalena Sternicka-Kowalska. Socjolożki z Wydziału Nauk Społecznych UWM wydały niedawno monografię pt. „Uchodźcy wojenni z Ukrainy w województwie warmińsko-mazurskim. Problemy, system i źródła wsparcia”.

Rozmawiała Anna Wysocka

Badając uchodźców z Ukrainy, połączyły panie metody ilościowe z jakościowymi. Jak przebiegał ten proces?

Dr Elżbieta Subocz (E.S.): Projekt badawczy trwał dwa lata i odbywał się w kilku etapach. Od listopada 2022 roku realizowałyśmy badania ilościowe (ankietowe) w Olsztynie, Ełku, Olsztynku, Ostródzie, Iławie, Srokowie i Rybakach. Próba liczyła 276 respondentów. Ankiety w języku ukraińskim rozprowadzałyśmy w miejscach zbiorowego zakwaterowania, w zakładach pracy oraz podczas kursów języka polskiego.

W 2023 roku podjęłyśmy dodatkowo badania o charakterze jakościowym. Przeprowadziłyśmy pięć wywiadów indywidualnych

z przedstawicielami Punktu Pomocy Uchodźcom i Migrantom „Caritas” w Olsztynie, Stowarzyszenia „Sala parafialna” przy cerkwi greckokatolickiej w Olsztynie, Fundacji „Dwa Skrzydła UA” w Olsztynie, Stowarzyszenia Inicjatyw Możliwych Rzecz Jasna z Ostródy i pensjonatu w Iławie, w którym była zakwaterowana duża grupa uchodźców. W wywiadzie fokusowym uczestniczyło dziewięć osób, głównie pracownicy Federacji Organizacji Społecznych Województwa Warmińsko-Mazurskiego oraz przedstawiciel Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie.

Latem 2023 roku podczas półkolonii letnich przeprowadziłam cztery wywiady fokusowe z dziećmi uchodźczymi. Brały

w nich udział ogółem 32 osoby. Ostatni etap badań to był czerwiec 2024 roku, gdy zrealizowaliśmy fokus wśród 12 studentów uchodźczych studiujących na naszym Uniwersytecie.

Badania zaczęły się po kilku miesiącach od przyjazdu uchodźców z Ukrainy.

E.S.: Tak. Zdziwiło mnie, że po kilku miesiącach pobytu niektóre panie już biegle posługiwały się językiem polskim. Na Wydziale Nauk Społecznych mieliśmy studentkę z Ukrainy, która obecnie jest w szkole doktorskiej. Wystarczyły jej wakacje, żeby biegle opanować język polski i już od października 2022 roku studiowała na UWM.

Zdecydowały się panie na badania w regionie, który dla wielu uchodźców raczej nie był pierwszym wyborem, m.in. ze względu na bliskość granicy z obwodem królewieckim (do maja 2023: kaliningradzkim). Czy pytały panie, dlaczego badani mimo wszystko tutaj się zatrzymali? Czy wielu z nich traktowało ten region tylko jako tranzytowy?

E.S.: Część uchodźców, jadąc do Olsztyna, nie wiedziała o tym, że jedzie na teren województwa graniczącego z Federacją Rosyjską. Dowiadawali się o tym w drodze. Z doniesień medialnych pamiętam taką sytuację, że do Olsztyna jechał pociąg z uchodźcami, a na dworcu głównym czekał komitet powitalny złożony z wolontariuszy, harcerzy i pracowników urzędu wojewódzkiego, ale wszyscy pasażerowie pociągu wysiedli po drodze. Ostatnia grupa wysiadła w Ostródzie. Albo inna sytuacja: kobiety jadące autobusem do hotelu w Giżycku tuż przed końcem podróży wymusiły na kierowcy powrót do Warszawy, gdy się dowiedziały, dokąd jadą. Część uchodźców nie chciała się zatrzymywać w wybranych miejscowościach naszego województwa, ponieważ uważali, że to jest prowincja. Oni przyjechali z dużych miast i chcieli zamieszkać w dużych miastach w Polsce. Jeszcze inni potraktowali nasz region jako tranzytowy. Z osobistych kontaktów z uchodźczyniami wiem, że niektóre z nich wyjechały np. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Niemiec. Natomiast uchodźcy, którzy zdecydowali się jednak pozostać na terenie naszego województwa, często mieli tutaj wcześniej członków swoich rodzin albo znajomych. Posiadali więc swoją nieformalną sieć wsparcia.

Jakie problemy i potrzeby badani wskazywali jako najważniejsze?

Dr Magdalena Sternicka-Kowalska (M.S.-K.): Trudno powiedzieć, które problemy są najważniejsze, bo wszystkie zapewne należy uznać za istotne. Badani uciekali przed sytuacją niewyobrażalnie trudną. Na podstawie badań raczej powinniśmy mówić o najczęściej występujących problemach. Po pierwsze, uchodźcy najliczniej (niemal 44 proc. respondentów) wskazywali na problemy finansowe. Po drugie, na problemy językowe i trudności w rozumieniu języka polskiego (ok. 38 proc. respondentów). Jako trzecie pod względem liczebności występowania, pojawiały się problemy zdrowotne i dostęp do lekarzy specjalistów (30 proc. respondentów). Do problemów psychologicznych związanych z traumatycznymi przeżyciami wojennymi przyznawał się co piąty badany (19,9 proc.). Pojawiały się też problemy mieszkaniowe.

Problemy i potrzeby ewoluowały. Gdy robiliśmy badania w listopadzie, to potrzeby badanych były już trochę inne niż w pierwszych miesiącach pobytu. Na samym początku niezbędne było przede wszystkim zapewnienie im schronienia i wyżywienia, podstawowej pomocy humanitarnej. Moment przeprowadzania przez nas badań to był dla nich etap tzw. ochłonięcia. Potrzebowali

umocowania w nowej rzeczywistości, w społeczności i jej instytucjach. Załatwiali formalności, wysyłali dzieci do przedszkoli i szkół, szukali pracy. Po etapie drugim następował etap trzeci, w którym doświadczane trudności zaczynały stawać się coraz bardziej zbliżone do typowych dla imigrantów w obcym kraju. Badani borykali się np. z kosztami wynajmu na rynku mieszkaniowym.

Jak osoby biorące udział w badaniach odnalazły się na rynku mieszkaniowym i na rynku pracy? Co było dla nich największym wyzwaniem?

E.S.: Wyniki badań ankietowych pokazały, że prawie 41 proc. respondentów po kilku miesiącach pobytu na tyle się usamodzielniało, że wynajmowało pokój albo mieszkanie. Co czwarty badany miał zakwaterowanie od organizacji humanitarnej, co piąty natomiast od rządu polskiego. Wprowadzono specustawę o pomocy obywatelom Ukrainy, na mocy której Polacy przyjmujący pod swój dach uchodźcę, otrzymywali od rządu świadczenie w wysokości 40 zł dziennie za jedną osobę (to wsparcie wygasło po 30 czerwca 2024 roku). Z takiego zakwaterowania u Polaków korzystało 10 proc. respondentów. Badani zgłaszali problem wysokich kosztów najmu mieszkań, bo jest u nas zdecydowanie drożej niż w Ukrainie. Obecnie problemem jest to, że Polacy boją się wynajmować mieszkania uchodźcom, bo nie są pewni, czy najemcy będą im płacić. Pojawiły się też inne odpowiedzi w ankietach, np. wynajmuję pokój w hostelu, firma wynajmuje mi mieszkanie czy mam własne mieszkanie, gdyż zdarzały się też sytuacje, że obywatele Ukrainy kupowali własne mieszkania.

Natomiast w kontekście zawodowym z naszych badań wynika, iż Ukraińcy, którzy chcieli i mogli pracować, bardzo szybko podjęli zatrudnienie. Oczywiście, do Polski przyjechały też osoby z niepełnosprawnościami, osoby starsze czy dzieci, więc naturalnie nie wszyscy będą pracować. Można było zaobserwować zjawisko deklaskacji, czyli utraty pozycji społeczno-ekonomicznej i pracy poniżej posiadanych kwalifikacji i umiejętności. To jest zjawisko charakterystyczne dla imigrantów. Trzeba dodać, że do Polski przyjechała głównie ukraińska klasa średnia, czyli kobiety legitymujące się wyższym poziomem wykształcenia, mieszkanki dużych miast, które przed wojną bardzo dobrze lub dobrze oceniały swoją sytuację materialną. Po ponad roku pobytu w naszym kraju uchodźcy zaczęli poszukiwać pracy zgodnej ze swoim wykształceniem, ale okazało się, że jej znalezienie nie zawsze jest możliwe, m.in. ze względu na bariery językowe czy problemy z nostryfikacją dyplomów oraz ich tłumaczeniami.

M.S.-K.: Trzeba pamiętać, że przyjechali do nas ludzie bardzo różni, mimo że ponad połowa to przedstawiciele klasy średniej, to nie stanowili oni całości. Ten, kto posiadał kapitał finansowy czy społeczny, jak sieć kontaktów albo wyższe wykształcenie, na rynku mieszkaniowym i pracy radził sobie lepiej.

Co dla pracowników organizacji pozarządowych było najtrudniejsze w niesieniu pomocy uchodźcom? Jakich narzędzi pracy im zabrakło i co mogłoby pomóc w przyszłości?

M.S.-K.: Problemów było sporo i wyróżniłyśmy ich kilka kategorii. Na pewno występowały problemy finansowe. Pracownikom NGO-sów należy się wielki ukłon, bo pokazali wielkie umiejętności zdobywania środków z różnych źródeł zewnętrznych i pisanie projektów (także międzynarodowych). W wywiadach wskazywali na problemy w zakresie współpracy z administracją publiczną. NGO-sy działają elastycznie, a przy niesieniu pomocy zderzały się z biurokracją i procedurami. Jedne organizacje radziły sobie z tym lepiej inne gorzej. Wszyscy rozmówcy zwracali uwagę, że

w momencie wybuchu wojny nie istniała w Polsce żadna polityka migracyjna czy uchodźcza. Samorządy niosły pomoc tak, jak potrafiły. Organizacje, które zajęły się wsparciem uchodźców, przyznawały, że nigdy wcześniej tego nie robiły. Miały one problemy kadrowe, bo skala potrzeb w tych pierwszych miesiącach niesienia pomocy była ogromna. Czasami pomagający sami potrzebowali wsparcia psychologicznego, bo zbyt mocno zaangażowali się osobiście w problemy uchodźców. Angażowali prywatne środki i zasoby (np. własne samochody), by pomóc. W przyszłości niezbędne byłyby jasne przepisy prawne. Doświadczenie, które zdobyli pracownicy organizacji, będzie ich zasobem w przyszłości.

Jak badani – uchodźcy i pracownicy organizacji pozarządowych – oceniali wprowadzoną w marcu 2022 r. specustawę?

E.S.: Generalnie wypowiadali się pozytywnie. Z naszych badań ankietowych wynika, że najwyższe noty respondenci przyznawali nadawaniu numeru PESEL i samemu prawu do legalnego pobytu na terytorium Polski oraz jednorazowemu świadczeniu pieniężnemu w wysokości 300 zł. Najgorzej oceniano dostęp do służby zdrowia (w Ukrainie nie ma kolejek do lekarzy specjalistów), dostęp do rynku pracy, pomoc w znalezieniu zakwaterowania. W ogólnym obrazie statystycznym, jaki wyłania się z naszych badań, osoby niezadowolone były w zdecydowanej mniejszości. Pozytywnie o pomocy instytucjonalnej udzielanej Ukraińcom w ramach specustawy wypowiadali się także uczestnicy jakościowej części badań. Ta wieloaspektowa pomoc państwa polskiego odbywała się bez tworzenia specjalnych stref w postaci obozów dla uchodźców. Jeden z naszych rozmówców podczas wywiadu powiedział, że Amerykanie przyjeżdżają do Polski, aby robić sylabusy na swoje uczelnie i chcą się od nas uczyć, w jaki sposób opiekować się uchodźcami bez zamykania ich w obozach.

W pierwszych miesiącach po agresji Rosji było wiele oddolnych inicjatyw społecznych niesienia pomocy uchodźcom z Ukrainy. Z czasem na obecność uchodźców zaczęto narzekać. Czy podczas badań zetknęły się panie ze „zmęczeniem” pomaganiem? Jak przeciwdziałać kampanii niechęci, a nawet nienawiści?

M.S.-K.: W literaturze przedmiotu funkcjonuje takie pojęcie, jak „zmęczenie współczuciem”. Podczas naszych badań nie zaobserwowaliśmy jeszcze zmiany nastrojów społecznych. Myślę, że taki spadek energii jest czymś naturalnym: podczas katastrofy jest adrenalina, entuzjazm i wielka mobilizacja, a potem opadają emocje. Jednak obecna negatywna narracja dotycząca uchodźców ma w mojej ocenie raczej związek z aktualną sytuacją polityczno-gospodarczą i tym, że finansowo żyje nam się trudniej. Kryzys sprawia, że narzekamy na to, że ktoś odbiera nam np. pracę czy dostęp do służby zdrowia.

E.S.: Odpowiedzią na negatywny przekaz są edukacja i rozpowszechnianie informacji, że uchodźcy wojenni z Ukrainy są potrzebni Polsce, bo wspierają naszą gospodarkę, a ich pobyt nam się po prostu opłaca. Tutaj mogę przytoczyć najnowsze dane ekonomiczne. Szacunki Banku Gospodarstwa Krajowego dowodzą, że na każdy 1 zł uzyskany przez uchodźców w postaci świadczenia 800+ przypada około 5,4 zł podatków i składek przez nich zapłaconych. Więcej wpłacają do naszego budżetu, niż z niego otrzymują. W 2024 roku Ukraińcy wygenerowali około 2,7 proc. PKB. W 2023 roku wpływy z ich pracy do budżetu wyniosły ponad 15 miliardów złotych. Mamy także najwyższy wskaźnik zatrudnienia uchodźców spośród krajów OECD, bo już 69 proc. z nich pracuje.

Co panie najbardziej zaskoczyło w trakcie badań i zbierania materiałów do książki?

M.S.-K.: Zaskoczyła mnie rola NGO-sów i wszystkich „pomagaczy”. Chylę przed nimi czoła i aż nie dowierzam pracy, którą wykonali. Druga rzecz, która mnie zaskoczyła, to determinacja uchodźców, głównie kobiet, bo to one stanowiły ok. 90 proc. przybyłych migrantów. W trudnej sytuacji nie rozłożyły rąk, ale miały wielką wolę nauki, nie tylko języka polskiego. Podnosiły kwalifikacje, kończyły kursy i podejmowały pracę.



▼ Zbiórka dla poszkodowanych w związku z wojną w Ukrainie zorganizowana przez studentów UWM, luty 2022 r.

Fot. J. Pojgk

Z analiz Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika, iż w ciągu pierwszych trzech miesięcy od rozpoczęcia inwazji Rosji na Ukrainę w pomoc na rzecz uchodźców zaangażowało się aż 77 proc. Polaków. W sierpniu 2022 r. w woj. warmińsko-mazurskim w ośrodkach prowadzonych przez wojewodę przebywało 2,5 tys. osób, w ośrodkach zorganizowanych przez samorządy kolejne 1,2 tys. osób (dane wg informacji urzędu wojewódzkiego podane przez TVP3 Olsztyn 14.08.22.).



▼ Koła Naukowego „Rozród koni” z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM. Fot. Anna Wysocka

Studentki UWM przygotowały poradnik dla hodowców koni

Wydział Medycyny Weterynaryjnej nie tylko kształci przyszłych lekarzy weterynarii, ale stara się także swoją wiedzę dzielić z hodowcami zwierząt. Studentki V roku weterynarii wydały monografię „Ciąża i poród u klaczy. Praktyczny przewodnik dla hodowców”. Zdaniem młodych badaczek rzetelna informacja pomaga ratować zdrowie i życie.

Autorkami publikacji są członkinie Koła Naukowego „Rozród koni” z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM w Olsztynie: Julia Jaszczur, Martyna Gałązka, Julia Jelińska, Julia Pazdur i Zuzanna Sobków. Od strony naukowej nad ich pracą czuwała opiekunka koła – dr hab. Anna Rapacz-Leonard, prof. UWM z Katedry Rozrodu Zwierząt z Kliniką.

– Chciałyśmy połączyć wiedzę weterynaryjną z wiedzą hodowlaną. Widziałyśmy, że hodowcy szukają informacji np. na

forach internetowych albo korzystają z wiedzy przekazywanej rodzinnie, a ona nie zawsze jest aktualna. Inne publikacje, które znalazłyśmy, były płatne, a nam zależało, żeby to było ogólnie dostępne, napisane przystępnym językiem i by każdy hodowca mógł z tego korzystać – mówi Julia Jaszczur, jedna z autorek.

Studentki opisały przebieg ciąży, przewidywanie i przygotowanie do porodu, jego przebieg oraz możliwe komplikacje. W monografii wydanej jako e-book znalazła się także skala oceny bólu

kłaczy po porodzie, a także opieka nad noworodkiem. E-book zawiera podpowiedzi, w co warto wyposażać apteczkę i o czym pamiętać, by np. przygotować siarę (pierwsze mleko) dla źrebięcia.

- Merytoryczne przygotowanie pozwala hodowcy lepiej i wcześniej reagować na komplikacje. Poród u kłaczy jest szybki i gwałtowny, a my, jako lekarze, mamy wąskie okno czasowe, by pomóc, bo to jest ok. pół godziny. W tym czasie hodowca musi zauważyć, że poród ma miejsce i że coś jest nie tak, zadzwonić do nas, a my musimy dojechać na tyle szybko, by zdążyć pomóc. Jest to trudne. Wiedza pozwala hodowcy zadzwonić do nas szybciej – uważa Julia Pazdur.

- Widzimy wśród hodowców dużą potrzebę rzetelnej wiedzy. Są coraz bardziej świadomi i chcą mieć coraz więcej praktycznych informacji. Dbają o przygotowanie się do porodu kłaczy, ale przewidywanie jego momentu jest dla nich problemem – mówi Martyna Gałązka i dodaje, że już wcześniej, w ramach działalności koła naukowego, studentki realizowały projekt dotyczący tego, jak wyznaczyć termin wystąpienia porodu, na podstawie m.in. mierzenia temperatury kłaczy i pomiaru pH mleka.

Studentki zwracają uwagę, że dostępne na rynku rzetelne pozycje o przebiegu ciąży kłaczy to najczęściej podręczniki akademickie, po które niekoniecznie każdy hodowca sięgnie.

- Podręczniki prezentują podejście naukowe, a my chcielibyśmy stworzyć coś bardziej przystępnego i w formie poradnika ze wskazówkami, co robić w danej sytuacji – mówi Julia Jelińska.

Opiekunka koła naukowego uważa, że ważną cechą e-booka jest to, że zawarte w nim informacje skupiają się na tym, jak można pomóc.

- Opisujemy, co właściciel-hodowca bez wykształcenia weterynaryjnego może zrobić samodzielnie, by pomóc kłaczy i jej źrebięciu, zanim na miejsce dojedzie lekarz weterynarii – mówi dr hab. Anna Rapacz-Leonard, prof. UWM. – Na Warmii i Mazurach brakuje stajni, które przyjmują zwierzęta na dozorowany poród, więc hodowcy radzą sobie we własnym zakresie i muszą być przygotowani. Z naszej publikacji już korzystają nie tylko osoby zajmujące się hodowlą koni, ale i lekarze weterynarii, którzy z nami współpracują. To wiedza podana w pigułce.

W e-booku jest dużo grafik i diagramów wyjaśniających różne sytuacje zarówno podczas porodu, jak i przygotowania do niego. Możemy w nim znaleźć także np. kalendarz szczepień.

Koło Naukowe „Rozród koni” aktywnie pracuje nad kolejnymi projektami.

- Obecnie zajmujemy się problemem otyłości u kłaczy i jej wpływem na ciążę, poród i przyszłe zdrowie źrebaka. Przygotowujemy na ten temat publikację. Dzięki wsparciu ze Studenckiego Grantu Rektora planujemy zbadać ten problem w praktyce terenowej. Staramy się, by nasze publikacje łączyły wiedzę naukową z tym, co się dzieje w terenie – mówi Julia Jaszczur.

Książka „Ciąża i poród u kłaczy. Praktyczny przewodnik dla hodowców” powstała w grudniu 2025. Wysyłana była hodowcom współpracującym z Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej UWM. Zaprzyjaźnione stajnie udostępniają ją na swoich stronach rekomendując hodowcom jej lekturę. E-book można pobrać ze strony Wydawnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Monografia została dofinansowana ze środków ministra nauki i szkolnictwa wyższego w ramach programu „Regionalna inicjatywa doskonałości”.

Anna Wysocka

Regionalna Inicjatywa Doskonałości

#rid #nauka

#regionalnainicjatywadoskonalosci

UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

Wspólne zdrowie ludzi i zwierząt: od zrównoważonej produkcji żywności po nowatorskie terapie

Projekt pt.: „Wspólne zdrowie ludzi i zwierząt: od zrównoważonej produkcji żywności po nowatorskie terapie”

Dofinansowano ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Programu „Regionalna inicjatywa doskonałości”



Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego





Zatrzymać **antybiotykooporność**

Wynalezienie w 1928 roku przez Alexandra Fleminga penicyliny zrewolucjonizowało medycynę i zapoczątkowało erę antybiotyków. Dziś jako ludzkość doszliśmy do momentu, w którym zażywanie tych leków musimy ograniczać, bo problem antybiotykooporności staje się zbyt poważny. Badania nad tym, jak temu zaradzić, prowadzi prof. dr hab. inż. Ewa Korzeniewska z Wydziału Geoinżynierii UWM, której nazwisko od kilku lat pojawia się na liście najczęściej cytowanych naukowców z całego świata.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Na początku tego roku w prestiżowym czasopiśmie naukowym „Nature Sustainability” ukazała się publikacja pt. „Towards One Health action for addressing antimicrobial resistance in the age of polycrisis”, której jest pani współautorką. Stanowi ona bardzo istotny krok w kierunku zmniejszenia globalnego problemu lekooporności.

Tak, to prawda. Ta publikacja jest pokłosiem mojego udziału w konferencji z cyklu EDAR (Environmental Dimension of Antibiotic Resistance), poświęconej oporności na antybiotyki w wymiarze środowiskowym, której pierwsza edycja odbyła się w 2012 roku. Dla mnie jako naukowca specjalizującego się w lekooporności, jest ona najważniejszym wydarzeniem naukowym, ponieważ integruje ekspertów z całego świata, zajmujących się tym zagadnieniem. Problem lekooporności nie ma granic, dlatego integracja środowisk ze wszystkich kontynentów jest tak istotna. Wraz z prof. dr hab. inż. Moniką Harnisz [z Katedry Inżynierii Ochrony Wód i Mikrobiologii Środowiskowej – przyp. red.] miałyśmy okazję brać w niej udział już trzykrotnie: w Hongkongu, Göteborgu oraz Montrealu, a w sierpniu tego roku wybieramy się do Brisbane.

Prace nad wspomnianą publikacją rozpoczęliśmy podczas konferencji w 2024 roku w Kanadzie, a później kontynuowaliśmy jej przygotowanie zdalnie. Zastanawialiśmy się, w jaki sposób dotrzeć zarówno do osób spoza świata naukowego, jak i do decydentów odpowiedzialnych za regulacje prawne. Postawiliśmy sobie za cel wypracowanie rekomendacji, które pomogą powstrzymać postępujące zjawisko lekooporności. Praca powstała zgodnie z zasadą transdyscyplinarności, która leży u podstaw koncepcji One Health, a więc została oparta na wiedzy naukowców prowadzących badania w zakresie lekooporności w kontekście zdrowia ludzi, zwierząt oraz środowiska.

Czy mogłaby pani wymienić niektóre z tych rekomendacji?

W publikacji podkreślamy przede wszystkim, iż problem oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe należy rozpatrywać równolegle z innymi powiązаныmi kryzysami globalnymi. W szczególności utrata bioróżnorodności i zaburzenia ekosystemów, nasilenie klęsk żywiołowych i ekstremalnych zjawisk pogodowych oraz katastrofy ekologiczne mogą synergicznie nasilać kryzys antybiotykooporności. Wszystkie te czynniki mogą działać jak katalizatory, wzmacniając wpływ czynników środowiskowych na rozprzestrzenianie i dywersyfikację oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe. W związku z tym, aby wdrożyć skuteczne działania środowiskowe przeciwko lekooporności, musi odbywać się współpraca między strukturami zarządzania, sektorami polityki i społecznościami lokalnymi, wspierana przy tym właściwą komunikacją.

Co w życiu codziennym może robić każdy z nas, aby zapobiegać lekooporności?

Przede wszystkim musimy przestrzegać dwóch rzeczy: nieprzerwywania antybiotykoterapii oraz niewyrzucania leków do śmieci.

Jeśli lekarz zleci nam zażywanie antybiotyku, np. przez pięć dni, to pomimo że lepiej się czujemy, nie możemy tego zaprzestać. Jeśli natomiast mamy przeterminowane leki, których chcemy się pozbyć, to należy zdać je w aptecę, a nie wyrzucać do kosza. Nie powinniśmy również zażywać antybiotyków na własną rękę – nawet, jeśli w jakiś sposób weszliśmy w ich posiadanie, to nie traktujemy ich jako leku przeciwbólowego, który możemy wziąć w każdej chwili na jakąś doraźną dolegliwość. Pamiętajmy, że w taki sposób szkodzimy nie tylko sobie, ale też innym.

Zażywanie antybiotyków kojarzy nam się m.in. z przeziębieniem, ale musimy pamiętać, że antybiotyki są przede wszystkim lekami ostatniej szansy, od których zależy nasze życie.

Oczywiście, że tak! Obecnie jestem kierownikiem projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (OPUS 23) pt. „Antybiotyki rezerwowe oraz krytyczne patogeny priorytetowe w ściekach szpitalnych jako wskaźnik zagrożenia sanitarno-epidemiologicznego”. We współpracy z blisko 70 szpitalami z całej Polski, badamy, jaka jest skala oporności na takie antybiotyki. Przeprowadzone przez nas badania ścieków szpitalnych wykazały, że drobnoustrojów opornych na karbapenemy, czyli antybiotyki beta-laktamowe o najszerszym spektrum działania, stosowane jako leki ostatniej szansy w ciężkich zakażeniach szpitalnych, jest tak dużo, że musieliśmy rozcieńczać próbki, żeby je policzyć. Przyznam szczerze, że byłam tym zaskoczona, bo takie leki podlegają ścisłej rejestracji i nie podaje się ich pacjentom poza leczeniem szpitalnym.

Można mieć nadzieję, że wyniki tych badań wpłyną na zmianę polityki podawania antybiotyków ostatniej szansy w szpitalach?

Szpitaly otrzymały ode mnie informacje o częstotliwości występowania bakterii lekoopornych w ściekach odprowadzanych z danej placówki. Mnie z kolei poinformowano m.in. o tym, ile antybiotyków spożywa się w danym szpitalu, czy ilu pacjentów jest leczonych tymi antybiotykami. Takie dane pozwoliły mi uzyskać kompleksowy obraz tego, czy liczba bakterii lekoopornych w danym miejscu jest związana z polityką szpitala. Mam nadzieję, że na tej podstawie dyrektorzy wyciągną stosowne wnioski i być może coś w tej kwestii zmienią. Cieszę się, że większość z nich dostrzegła sens naszej współpracy i wyraziła chęć podjęcia działań, żeby zmienić coś na lepsze. Jednym z rozwiązań z pewnością jest częstsze wykonywanie antybiogramu, czyli badań określających wrażliwość bakterii na antybiotyki. Współczesna diagnostyka jest bardziej zaawansowana i na taki wynik nie trzeba czekać długo, więc myślę, że warto to badanie robić. Przecież przyczyną tego, że problem oporności na antybiotyki zaczyna wymykać się spod kontroli, było m.in. nieuzasadnione ich przepisywanie, np. w schorzeniach nieuwarunkowanych zakażeniem bakteryjnym, bądź ich niewłaściwe użycie. Na podstawie danych podanych w 2025 roku przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) szacuje się, że zakażenia wywołane przez bakterie antybiotykkooporne

Przeprowadzone przez nas badania ścieków szpitalnych wykazały, że drobnoustrojów opornych na karbapenemy, czyli antybiotyki beta-laktamowe o najszerszym spektrum działania, stosowane jako leki ostatniej szansy w ciężkich zakażeniach szpitalnych, jest tak dużo, że musieliśmy rozcieńczać próbki, żeby je policzyć.

przyczyniły się do blisko 2 mln zgonów w 2019 roku, a według prognoz liczba ta w 2050 roku może wzrosnąć nawet do 10 mln osób, jeśli nie podejmiemy skutecznych działań.

To ciekawe, jaką drogę przeszliśmy od euforii po wynalezieniu penicyliny, aż do teraz, kiedy musimy ograniczyć stosowanie antybiotyków.

Penicylina miała być antidotum na gronkowce, ale w związku z szerokim jej zastosowaniem, bakterie nabyły oporność na tę grupę antybiotyków i od dziesiątek lat nie stosuje się jej w leczeniu zakażeń przez nie wywołanych. W tym przypadku znaleziony został inny skuteczny antybiotyk, ale jeśli obecnie pojawiają się bakterie odporne na leki ostatniej szansy, to co będzie dalej? Proces wynalezienia nowego leku jest długotrwały i kosztowny, dlatego firmy farmaceutyczne niechętnie się tego podejmują. Zaczęliśmy dochodzić do ściany, ale żeby ta ściana nie okazała się murem nie do przebicia, musimy działać i zmieniać nasze podejście do antybiotyków.

Koncepcja One Health opiera się na przekonaniu, że zdrowie ludzi, zwierząt, roślin i środowiska są ze sobą ściśle powiązane. Od stycznia 2006 roku, na mocy dyrektywy unijnej, obowiązuje całkowity zakaz stosowania antybiotyków jako stymulatorów wzrostu w hodowli zwierząt. Zagadnieniem przenoszenia genów lekooporności i antybiotykooporności między środowiskiem człowieka a środowiskiem zwierząt również zajmuje się pani w swoich badaniach.

Tak, zajmowałam się tą tematyką w ramach projektu NCN pt. „Lekooporność drobnoustrojów środowiskowych w perspektywie podejścia holistycznego Jedno Zdrowie”, realizowanego w latach 2018–2022. Badania prowadzone w ramach tego projektu pozwoliły na śledzenie dróg transmisji mikrozanieczyszczeń pomiędzy środowiskami zanieczyszczonymi wskutek leczenia ludzi oraz zwierząt. Najczęstszą drogą, za pośrednictwem której bakterie lekooporne przedostają się do środowiska, są odprowadzane ścieki, jak też obornik, wykorzystywany do celów rolniczych. Sprawdzaliśmy zarówno możliwość przenikania antybiotyków, jak i badaliśmy obecność bakterii i genów lekooporności w ściekach, oborniku, wodach powierzchniowych, wodach gruntowych, glebie. Dokonaliśmy również nasadzeń pietruszki i badaliśmy, w jakim stopniu są one obecne w korzeniach i liściach tego warzywa. Niestety, transmisję tych mikrozanieczyszczeń można było dobrze zaobserwować, co dowodzi, że mogą one przedostawać się do przewodu pokarmowego ludzi.

Problemem jest również przedostawanie się bakterii i genów lekoopornych, wraz ze ściekami, np. do wód powierzchniowych. Zgadza się. Badania, które prowadziłam na terenie kilkunastu oczyszczalni, pokazały, że niezależnie od stosowanej technologii oczyszczania i znaczącej eliminacji (do 99,9 proc.) drobnoustrojów, ta jedna dziesiąta czy jedna setna, która pozostaje, okazuje się być często wielolekooporna. Oczywiście liczba tych mikroorganizmów ulega rozcieńczeniu w wodach powierzchniowych odbierających ścieki oczyszczone, część z nich ginie również w procesie samooczyszczania rzek, jednak część z nich się tam przedostaje. Kluczowe jest znalezienie sposobu na usuwanie genów lekooporności. Pracowałam nad tym z chemiczkami z Politechniki Śląskiej, a w 2022 r. w czasopiśmie „Science of the Total Environment” opublikowałyśmy publikację dotyczącą eliminacji genów lekooporności ze ścieków. Były to co prawda badania jedynie w warunkach laboratoryjnych, ale od czego trzeba zacząć. Częściowo udało nam się te geny zniszczyć, ale

oczywiście badania wymagałyby rozszerzenia na skalę techniczną. Trzeba znaleźć sposób, aby zatrzymać przedostawanie się drobnoustrojów ze ścieków szpitalnych do ogólnych, bo to w nich pula bakterii lekoopornych jest największa. To pozwoliłoby z kolei na zmniejszenie ilości tych bakterii w ściekach komunalnych, ograniczając tym samym szansę na to, że pojawią się one później w ściekach oczyszczonych i środowisku, do którego te ścieki są odprowadzane.

Zmiany w przepisach Unii Europejskiej z początku 2025 roku, wprowadziły obowiązek pobierania próbek ścieków do różnych celów. Przekształcona dyrektywa nakłada na państwa członkowskie m.in. obowiązek identyfikacji patogenów na potrzeby systemu WBS (Wastewater-based surveillance) czy przekazywania danych WBS Komisji Europejskiej. Czy w związku z tym wykorzystuje się pani wiedzę i doświadczenie badawcze? Nadzór nad ściekami i środowiskiem, który w wielu krajach UE rozpoczął się już w pierwszej połowie 2020 roku, odegrał kluczową rolę podczas pandemii COVID-19. Również polskie oczyszczalnie, w tym oczyszczalnia olsztyńska, uczestniczyły w tym programie, dostarczając próbek ścieków do badań prowadzonych przez włoskie laboratorium. Ja miałam możliwość śledzenia prac prowadzonych w ramach tego projektu, uczestnicząc w spotkaniach online jako głos doradcy. Wprowadzony w ubiegłym roku obowiązek pobierania ścieków przez kraje UE umożliwia wczesne wykrywanie, zapobieganie i monitorowanie w czasie rzeczywistym pojawiających się zagrożeń epidemicznych i ognisk chorób, przy kosztach stanowiących ułamek kosztów badań laboratoryjnych prowadzonych na pacjentach.



KOD QR DO PUBLIKACJI PT. „Towards One Health action for addressing antimicrobial resistance in the age of polycrisis”: <https://www.nature.com/articles/s41893-025-01753-z>



Fot. J. Pajak

Prof. dr hab. inż. Ewa Korzeniewska

pracuje w Instytucie Inżynierii i Ochrony Środowiska na Wydziale Geoinżynierii UWM. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się na kontroli obecności zanieczyszczeń, takich jak mikroorganizmy antybiotykooporne, geny lekooporności oraz

antybiotyki w środowisku w kontekście ich transmisji oraz wpływu na organizmy żywe, w tym zdrowie człowieka. Według rankingu przygotowywanego przez Uniwersytet Stanforda we współpracy z wydawnictwem Elsevier od kilku lat znajduje się w gronie 2 proc. najczęściej cytowanych badaczy świata.



Nagroda z przesłaniem

Dla społeczności akademickiej 28 stycznia był wyjątkową okazją do podziękowania nauczycielom i nauczycielkom akademickim, którzy swoim zaangażowaniem i otwartością zjednują sobie studencką sympatię i wdzięczność. Uroczystą galą został podsumowany plebiscyt Belfer UWM 2025. Statuetka trafiła w ręce prof. dr hab. Niny Smolińskiej z Wydziału Biologii i Biotechnologii.

Po kilkunastu tygodniach od ogłoszenia plebiscytu Belfer UWM, dzięki któremu poznajemy najpopularniejszych i najbardziej lubianych wykładowców akademickich, przyszedł czas na podsumowanie. Zgodnie z uniwersytecką tradycją odbyło się ono podczas uroczystej gali. W tym roku wyjątkowo zabrakło na niej prof. Jerzego Przyborowskiego. Rektor UWM przemówił jednak do uczestników wydarzenia z ekranu, ponieważ organizatorzy przygotowali specjalny film z okazji dwudziestolecia plebiscytu.

– Wyróżnienie przez studentów, bez których nie byłoby ani nas, ani tej uczelni, jest czymś, o czym się pamięta do końca życia. Nominowanym do tytułu Belfra 2025 chciałbym przede wszystkim pogratulować zwycięstwa na swoich macierzystych wydziałach. To społeczność każdego z nich zdecydowała, że konkurujecie dzisiaj z innymi o tytuł i już jesteście wygrani, bo wyróżniło was własne środowisko. Bardzo wam tego gratuluję! – mówił prof. Jerzy Przyborowski.

„Na żywo” w imieniu rektora gratulacje wszystkim osobom nominowanym do tytułu Belfra UWM 2025 złożył prof. Sławomir Przybyliński, prorektor ds. studenckich. Przypominając, że w pierwszym etapie konkursu każdy wydział wytypował po troje wykładowców, prorektor podkreślał, że ta niewielka grupa ma powody, by czuć się wyjątkowo – wyróżnionych w ten sposób jest przecież tylko 48 osób spośród niemal 1700 nauczycieli akademickich.

– Jako kolegium rektorskie wspieramy tę wartościową inicjatywę, która już od 20 lat współtworzy naszą akademicką rzeczywistość. Myślę, że możemy na nią spoglądać z dwóch perspektyw: społecznej, bo dotyczy całej naszej wspólnoty, i osobistej, bo dotyczy każdego z nas, każdej nauczycielki i nauczyciela akademickiego. Funkcjonowanie Uniwersytetu opiera się na trzech filarach: naukowym, dydaktycznym oraz organizacyjnym – mówił prof. Sławomir Przybyliński. – To państwo, nauczyciele akademicy, pokazują na co dzień, jak można pięknie pracować – wyznaczają



Fot. J. Pająk

państwo trendy, standardy i robią to państwo w sposób podmiotowy, relacyjny i wspólnotowy, co jest ogromną wartością i serdecznie za to dziękuję. Niekiedy za naszą pracę otrzymujemy medale, ordery i odznaczenia od środowisk spoza uczelni, i to jest piękne – nie ma wątpliwości. Ale otrzymać wyróżnienie od własnego środowiska, od studentów, jest chyba najcenniejszym, co może zdarzyć się nauczycielowi akademickiemu.

NAUCZYCIELE, KTÓRZY INSPIRUJĄ I WSPIERAJĄ

W tegorocznym głosowaniu studenci, doktoranci i pracownicy UWM zdecydowali się powierzyć tytuł Belfra UWM 2025 prof. Ninie Smolińskiej z Wydziału Biologii i Biotechnologii.

– Patrząc dziś na tę salę, mam głębokie przekonanie, że to zapalone światło ciekawości, zaangażowania i pasji, jest tutaj dzisiaj najważniejsze – mówiła jeszcze przed ogłoszeniem wyników. A gdy już je poznała, nie zapomniała podziękować społeczności swojego wydziału i wszystkim osobom zaangażowanym w kampanię, którą prowadziła tegoroczna Belferka. – Jesteście najlepsi! Dziękuję całej społeczności UWM – to dla mnie ogromne wyróżnienie oraz niezwykle zobowiązanie, aby tej energii, którą od państwa otrzymałam, nie zmarnować.

Wdzięczności nie krył także zdobywca drugiego miejsca, prof. Jan Miciński.

– Dziękuję moim studentom, że wybrali mnie najlepszym belfrem Wydziału Bioinżynierii Zwierząt. Odczytuję to wyróżnienie jako wyraz zaufania i uznania dla mojej osoby jako nauczyciela akademickiego i pedagoga. Kształcenie młodzieży zawsze było dla mnie największą wartością i motywuje mnie do twórczej działalności. Z przebywania ze studentami czerpię mnóstwo energii i dzięki temu czuję się młodo – zaznaczył profesor.

Mgr Michał Ciucias z Wydziału Lekarskiego odbierając nagrodę za zajęcie trzeciego miejsca, przyznał, że podczas plebiscytu odebrał ważną lekcję o sobie samym.

– Dowiedziałem się o sobie wielu nowych rzeczy i to było bardzo otwierające. Jestem zaskoczony i głęboko wdzięczny – zaznaczył. I zwrócił się do koleżanek i kolegów biorących udział w konkursie: – Wszyscy wygraliśmy. Od początku czułem się zwycięzcą, a to jest dla mnie tylko potwierdzenie, żeby nadal robić to, co robię.

OD STUDENTÓW DLA WYKŁADOWCÓW

Prof. Sławomir Przybyliński, podobnie jak inni uczestnicy wydarzenia, był pod wrażeniem tego, jak wysoki poziom reprezentowała gala podsumowująca konkurs, dlatego serdecznie dziękował RUSS za serce włożone w jej przygotowanie.

Organizatorzy plebiscytu nie mieli z kolei wątpliwości, że jest on warty kontynuowania. Iwona Pająk, przewodnicząca RUSS mówiła, że finaliści plebiscytu są dla swoich studentów inspiracją, żeby robić coś więcej i wierzyć w swoje możliwości. Jej zdaniem dobre relacje uwidoczniły się w kreatywności studentów i wykładowców podczas kampanii przed finałem.

– Widziałam jej efekty. W waszych dziełach – bo chyba tak trzeba nazwać te wszystkie materiały, które opublikowaliście w sieci – UWM jest promowany w wyjątkowy sposób, bo z perspektywy studentów, którzy robią coś dla swoich nauczycieli – zaznaczyła Iwona Pająk.

JUBILEUSZOWY PLEBISCYT

– Zastanawialiśmy się, jak sprawić, by ta jubileuszowa edycja była inna i zarazem zachowała swój charakter. Rozważaliśmy m.in. zmianę miejsca i formy gali, wprowadzenie dodatkowych kategorii, nie tylko dla belfrów, ale ostatecznie zdecydowaliśmy, że to ma być czas dla was, nauczycieli akademickich – podkreśliła przewodnicząca RUSS.

Nie oznacza to, że obyło się bez niespodzianek. Najzabawniejsza z nich przygotowana została jednak nie przez organizatorów, ale przez jednego z nagrodzonych Belfrów, mgr. inż. Bartosza Moczulaka, którego – jak się okazało – na scenie przez jakiś czas zastępował... brat bliźniak.

Na uczestników wydarzenia czekali też specjaliści prowadzący (dwukrotni laureaci plebiscytu: prof. Maria Iller i dr Tomasz Wierzejski), jubileuszowy tort, występ Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo” oraz Chóru im. Wiktora Wawrzyszka, a także film podsumowujący dwie dekady plebiscytu. Wystąpili w nim m.in. przedstawiciele władz uczelni, samorządu studenckiego oraz osoby, które zostały w ostatnich latach docenione największą liczbą głosów. Swoimi refleksjami dzielił się też Piotr Szauer, redaktor naczelny Radia UWM FM, które jest pomysłodawcą plebiscytu. Jak przypominał, idea nagradzania najbardziej lubianych wykładowców narodziła się w głowach Łukasza Staniszwskiego i Gosi Sadowskiej, którzy wówczas pracowali w uniwersyteckiej stacji. Redaktor Radia UWM FM miał też małe przesłanie do uczestników konkursu:

– Wszystkim tym, którzy w tym roku dotarli do finału plebiscytu, ale także tym, którzy na przestrzeni tych dwudziestu lat swoim zaangażowaniem, postawą, tym, jak na co dzień traktują studentów, zasłużyli na to wyróżnienie, chciałem tylko powiedzieć: nie zmieniajcie się i bądźcie przykładem dla kolejnych pokoleń dydaktyków na UWM – zaznaczył Piotr Szauer.

Daria Bruszeńska-Przytuła, Marta Wiśniewska



FINALIŚCI PLEBISCYTU BELFER UWM 2025:

Szkoła Zdrowia Publicznego

mgr Dominik Sitarski

Wydział Biologii i Biotechnologii

prof. dr hab. Nina Smolińska

Wydział Bioinżynierii Zwierząt

prof. dr hab. Jan Miciński

Wydział Geoinżynierii

dr hab. inż. Tomasz Podciborski

Wydział Humanistyczny

dr Tomasz Jacheć

Wydział Lekarski

mgr Michał Ciucias

Wydział Matematyki i Informatyki

dr Adam Tyc

Wydział Medycyny Weterynaryjnej

dr inż. Natalia Szyryńska

Wydział Nauk Ekonomicznych

dr Waldemar Kozłowski

Wydział Nauk Społecznych

dr Bernadetta Olender-Jermacz

Wydział Nauk Technicznych

mgr inż. Bartosz Moczulak

Wydział Nauki o Żywności

dr hab. inż. Marta Czarnowska-Kujawska

Wydział Prawa i Administracji

dr hab. Stanisław Bułajewski, prof. UWM

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa

dr hab. inż. Paweł Sulima, prof. UWM

Wydział Sztuki

mgr Łukasz Reks

Wydział Teologii

dr Maria Piechocka-Kłós



Fot. J. Pojgk



Julia Wysocka (druga od prawej) studiuje na UWM filologię angielską, a Temitope Francis (stoi czwarty od lewej) przygotowuje rozprawę doktorską w dyscyplinie nauki o mediach. Rolę ambasadorów sojuszu ChallengeEU pełnią również Rafał Pirsztuk, student prawa, oraz Georden Shaw, studentka anglojęzycznego kierunku lekarskiego. Z sylwetkami ambasadorów można zapoznać się na stronie sojuszu: www.challenge-eu.eu.

Sojusz ChallengeEU zbliza europejskich studentów

W dniach 9–13 lutego na Universidad Europea de Valencia, uczelni, która wraz z UWM oraz innymi uczelniami współtworzy sojusz ChallengeEU, odbyło się spotkanie ambasadorów aliansu. Studenci wzięli udział w warsztatach, zapoznali się z uczelnią i jej kampusem oraz zanurzyli się w hiszpańskiej kulturze. O wrażeniach z tego wyjazdu oraz pełnieniu roli ambasadorów sojuszu opowiadają Julia Wysocka oraz Temitope Francis.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Z jakimi wspomnieniami wróciliście z Walencji?

Julia Wysocka (J.W.): To była jedna z najlepszych podróży w moim życiu, a najcenniejsze było spotkanie z innymi ambasadorami. Już podczas naszej wizyty w Hochschule Offenburg, w grudniu ubiegłego roku, zaskoczyło mnie to, jak szybko się zintegrowaliśmy. Mimo że pochodzimy z różnych krajów, że mówimy wieloma językami i mamy inne wyznania, stworzyliśmy zgraną paczkę. Dlatego też dla mnie najważniejszą lekcją, jaką odbieram podczas takich wyjazdów, jest to, że jeśli będziemy otwarci, żadne granice nie będą istnieć.

Temitope Francis (T.F.): Dla mnie również bardzo istotne było to, że mogłem poznać ludzi z całego świata. To poszerzyło moje

horyzonty. Bardzo się cieszę, że mogłem również spotkać się ze studentami, którzy studiują inne kierunki niż dziennikarstwo – było to dla mnie bardzo ciekawe doświadczenie.

Temi, na uniwersytecie w Walencji miałeś wystąpienie na temat tego, jak w polskich i zachodnich mediach przedstawiana jest wojna w Ukrainie. Z jakim odbiorem się spotkałeś?

T.F.: Studenci byli bardzo zainteresowani tematem, czego dowodem jest to, że po prezentacji otrzymałem wiele pytań. Byli ciekawi na przykład tego, gdzie można uzyskać rzetelne i aktualne informacje o wojnie w Ukrainie.

A co dla ciebie, Julio, było najbardziej pouczające?

J.W.: Wszystkie warsztaty i szkolenia bardzo mi się podobały. Przekonałam się, że praktyka jest ważniejsza od teorii. Uświadamiały mi to zwłaszcza warsztaty, podczas których mówiliśmy o otwartości, różnorodności, równości i inkluzywności, a także o różnych kulturach. Była prezentacja, później dyskusja, ale najważniejsze było dla mnie to, że mogliśmy podzielić się też własnymi doświadczeniami i przemyśleniami. Okazało się np., że nie zawsze do końca rozumiemy, z jakimi ograniczeniami zmagają się osoby z niepełnosprawnościami, że jeśli sami nie mamy podobnych problemów, to ich po prostu nie dostrzegamy, dlatego warto mieć oczy szeroko otwarte.

Otrzymywaliście pytania o Polskę i UWM?

J.W.: Tak, wielokrotnie pytano nas o Polskę. Już podczas pierwszego warsztatu poświęconego kulturze hiszpańskiej i językowi hiszpańskiemu, dzieliliśmy się tym, jakie są różnice językowe i kulturowe. Jednak najmocniej temat ten wybrzmiał podczas spotkania ze studentami, którzy zdecydowali się wziąć udział w programie Erasmus i jadą do Polski albo stoją jeszcze przed wyborem – np. pomiędzy Niemcami a Polską. Ja i Rafał [Pirsztuk – ambasador ChallengeEU z UWM – przyp. red.] podzieliłiśmy się z nimi polskim punktem widzenia, a Temi i Georden [Shaw – ambasadorka sojuszu z UWM – przyp. red.] opowiedzieli, jak to jest być studentem z innego kraju na UWM. Cieszę się, że inni są ciekawi naszego kraju, naszej kultury i tego, jak się tutaj studiuje i muszą powiedzieć, że nie spotkałam się z żadnymi stereotypami dotyczącymi Polaków.

T.F.: Wszyscy wypowiadaliśmy się bardzo pozytywnie o UWM, zresztą zgodnie z prawdą, bo gdybyśmy mieli inne zdanie, to byśmy tutaj nie studiowali. Myślę, że to była znakomita okazja do tego, aby wypromować naszą uczelnię, co też uczyniliśmy. Chciałbym jeszcze dodać, że dla nas, studentów zagranicznych, jest to coś wspaniałego móc tutaj studiować. Miałem okazję uczyć się również na innych uczelniach, m.in. w Grecji czy Rumunii, więc mam porównanie. Warto podkreślić, że żaden inny uniwersytet nie ma takiego kampusu jak Kortowo – nawet Universidad Europea de Valencia (śmiech). Jeśli chodzi o Polskę, to dostrzegamy jedynie dwa minusy: język polski, bo jest bardzo trudny i pogoda, bo jest za zimno (śmiech).

Jak odnajdujecie się w roli ambasadorów ChallengeEU?

J.W.: Na początku nie byłam pewna, czego się spodziewać, ale z czasem okazało się, że jest to fantastyczne doświadczenie. Najcenniejsza jest możliwość poznania innych ambasadorów. Bardzo się do siebie zbliżyliśmy i pozostajemy w nieustannym kontakcie. Gdyby nie ChallengeEU, pewnie nie mielibyśmy okazji się poznać, a nawet jeśli tak, to nie mielibyśmy czegoś, co tak wspaniale nas łączy. Poza tym dzięki tej roli dowiadujemy się np., jak aplikować do różnych europejskich programów i mamy możliwość brania udziału w różnych przydatnych szkoleniach. Każdego dnia jestem wdzięczna, że moja kandydatura do bycia ambasadorką sojuszu ChallengeEU została zaakceptowana.

T.F.: Mnie, jako studenta z innego kontynentu, bycie ambasadorem sojuszu ChallengeEU otworzyło na Europę – jej zalety, problemy i wyzwania. To jest zaszczyt pełnić taką rolę i uczestniczyć w tych wszystkich spotkaniach, które opierają się na idei

otwartości, różnorodności oraz inkluzywności. Polska jest bardzo otwarta i uważna na to, co mają do powiedzenia ludzie innych narodowości, a fakt, że ambasadorzy sojuszu pochodzą z różnych kontynentów, pokazuje, że mimo iż nie pochodzimy z Europy, możemy być jej częścią.

Bycie ambasadorami wymaga od was określonych kompetencji. Tworzenie treści do mediów społecznościowych czy promujecie sojusz na ogólnouczelnianych wydarzeniach.

J.W.: Pełnienie roli ambasadora ChallengeEU to nie tylko wyjazdy, to prawda. Musimy m.in. nagrywać rolki, wywiady, dzielić się własnymi historiami i doświadczeniami, zachęcać innych studentów do korzystania z tego, co daje sojusz. To wszystko sprawia, że bez wątpienia podnosimy swoje umiejętności komunikacyjne.

T.F.: Rzeczywiście, jako ambasadorzy możemy sprawdzić się na wielu polach i jak dotąd jest to wspaniałe doświadczenie, zwłaszcza dla mnie – doktoranta, który zajmuje się komunikacją i wizerunkiem. To dla mnie szansa, aby praktykować wiedzę, którą zdobyłem na studiach i którą zdobywam teraz, pisząc pracę doktorską.

W dniach 6–7 maja w Kortowie odbędzie się pierwsza doroczna konferencja sojuszu ChallengeEU, podczas której istotną rolę będą odgrywać również ambasadorzy.

J.W.: Nie mogę się doczekać tego spotkania – nie tylko z ambasadorami, ale także wszystkimi osobami tworzącymi sojusz, także tymi, którzy się nami opiekują. Na UWM mamy przyjemność współpracować z Darią Bruszewską-Przytułą i Martą Wiśniewską. To będzie maj, wszystko będzie kwitło, więc Kortowo ukaże swoje najpiękniejsze oblicze. Zamierzam pokazać moim kolegom polską kulturę, polskie potrawy – już mam zaplanowany jadłospis: pierogi, bigos. Nie będzie lekko! (śmiech).

T.F.: Po naszej podróży do Walencji czekam na to wydarzenie z jeszcze większą niecierpliwością. Poszerzyliśmy nasze kontakty z innymi ambasadorami i osobami pracującymi w sojuszu, więc z przyjemnością ugościmy ich tutaj, w Kortowie. Nasze węzły się zacieśniły, więc im więcej okazji do spotkań, tym lepiej.

W czasie pobytu ambasadorów sojuszu ChallengeEU, na Universidad Europea w Walencji odbyło się także spotkanie Strategy Board aliansu. Brał w nim udział prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. Podczas sesji uzgodniono, że w drugim roku działalności sojuszu na czele gremium stanie rektor Universidade Europea de Lisboa, prof. Helia Gonçalves. Rola wiceprzewodniczącego powierzono docentowi Andersowi Falströmowi, rektorowi Mid Sweden University.

Podczas sesji roboczej rada omówiła prezentację wyników pierwszego roku działalności sojuszu i koncentrowała się na konsolidacji wizji i priorytetów na kolejne lata. Spotkanie pozwoliło również na poczynienie postępów w pracach nad propozycją utworzenia podwójnych dyplomów dla uczelni członkowskich, a także na zbadanie możliwości włączenia ukraińskiej politechniki jako członka stowarzyszonego, zgodnie z zobowiązaniem ChallengeEU do szerszej i bardziej zróżnicowanej współpracy europejskiej.



Fundusze Europejskie
dla Rozwoju Społecznego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską





Kolejne nagrody dla młodych specjalistów od AI

Trzecie miejsce w międzynarodowym programie firmy Amazon oraz nagroda specjalna przyznana przez ministra cyfryzacji – to ostatnie sukcesy studentów Wydziału Matematyki i Informatyki UWM, którzy specjalizują się w zagadnieniach związanych z AI.

Ci, którzy w sztucznej inteligencji odnajdują źródło inspiracji i szans rozwoju, powinni zainteresować się Kołem Naukowym Sztucznej Inteligencji „Czarna Magia”, które działa na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM. Grupa pod przewodnictwem Remigiusza Sęka i merytoryczną opieką mgr. inż. Artura Samojłuka z Katedry Metod Matematycznych Informatyki regularnie odnosi sukcesy w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach.

Z POMOCĄ DLA NAUKOWEGO RESEARCHU

U progu zimowej sesji egzaminacyjnej do studentów z Koła Naukowego Sztucznej Inteligencji „Czarna Magia” dotarła bardzo dobra informacja: zajęli oni bowiem trzecie miejsce

w międzynarodowym programie Amazon University Engagement Program – Cohort 2025 w kategorii Machine Learning.

Zespół w składzie: Kacper Gutowski, Dawid Koterwas, Remigiusz Sęk i Andrii Norets pracował nad stworzeniem aplikacji, która będzie pomagała naukowcom w przygotowaniu przeglądu literatury do prac naukowych. Anglojęzyczna nazwa projektu brzmi: GALIS (Graph-Aware Literature Intelligence System for Research Synthesis).

Do stworzenia projektu studenci wykorzystali nowoczesne narzędzia z zakresu sztucznej inteligencji, a jego działanie opiera się na analizie treści i powiązań między publikacjami naukowymi.

– Wykorzystaliśmy technikę opartą na podobieństwie cosinowym. System przyjmuje na wejściu tytuł i abstrakt planowanej

pracy, a na wyjściu generuje treść o najbardziej związanych tematycznie istniejących publikacjach naukowych wraz z sugerowaną listą cytowań. Nasza aplikacja demonstracyjna jest prototypem, który pokazuje, jak można wykorzystać automatyzację do wsparcia czasochłonnej części pracy badawczej w informatyce – wyjaśnia funkcjonowanie aplikacji Remigiusz Sęk.

Jak podkreśla przewodniczący koła, kluczem do sukcesu była praca zespołowa.

– Chciałbym podziękować Kacprowi Gutowskiemu i Dawidowi Koterwasowi, wiceprezesom koła. W czasie, gdy ja i Andrii Norets byliśmy pochłonięci stażami zawodowymi, to właśnie Kacper i Dawid wykazali się profesjonalizmem i zaangażowaniem, doprowadzając pracę nad projektem do końca.

Studenci stworzyli nie tylko nowoczesne i interesujące narzędzie informatyczne, ale także poszerzyli wiedzę, zdobyli nowe doświadczenia i zawarli znajomości, które w przyszłości przydadzą się w życiu zawodowym. W trakcie programu wzięli udział w trzydniowym bootcampie i przez trzy miesiące, raz w tygodniu, spotykali się z mentorką, pracownicą Amazon Kindle w Madrycie, Esther Ruano Hortonedą, która oprócz nadzorowania prac projektowych, dzieliła się bezcennymi informacjami z zakresu pracy w firmie, która jest światowym gigantem handlowym i technologicznym.

– Wysoką wartością nie była sama technologia, ale również nauka myślenia o produkcie. Esther wdrożyła nas w zasady Amazona, kładąc nacisk na to, by przed napisaniem pierwszej linijki kodu, dokładnie zaprojektować rozwiązanie i skupić się na potrzebach użytkownika – dodaje Remigiusz Sęk.

BY MAPY BYŁY JAK NAJBARDZIEJ SZCZEGÓŁOWE

Co zrobić, jeśli w wyniku klęski żywiołowej krajobraz ulega zmianie, a błyskawiczne i szczegółowe informacje dotyczące aktualnego stanu obszaru, są na wagę złota?

Z pomocą mogą przyjść szczegółowe mapy terenu generowane na podstawie obrazów teledetekcyjnych. Nad projektem, którego celem było przyspieszenie tworzenia takich map, pracowali studenci „Czarnej Magii”. Dzięki wsparciu dr hab. Viktorii Onyshchenko, prof. UWM, która objęła opiekę naukową nad projektem, praca pt. „Udoskonalone architektury sieci GAN do generowania map o wysokiej szczegółowości na podstawie obrazów teledetekcyjnych” została zgłoszona do XVII edycji Ogólnopolskiego Międzyuczelnianego Konkursu Młodych Mistrzów. Następnie otrzymała nominację jury i nagrodę specjalną ministra cyfryzacji w kategorii „Najlepsza praca z zakresu informatyzacji administracji publicznej”.

Oprócz wartości naukowej, posiada ona również potencjał praktyczny. Warto jednak podkreślić, że celem tego rozwiązania nie jest zastąpienie tradycyjnych map, ale stworzenie czegoś, co odpowie na potrzeby researchu czy analizy terenu, w której widoczne są m.in. budynki, obszary zielone, wodne, drogi, linie kolejowe oraz tereny przemysłowe.

Jak mówi Remigiusz Sęk, znalezione przez studentów w internecie zbiory danych nie były satysfakcjonujące, dlatego postanowili stworzyć własny.

– W MagMapie stworzyliśmy zbiór kilkunastu tysięcy par zdjęć i map z polskich miast. Wyuczyliliśmy różne architektury generatywnych sieci przeciwstawnych, aby swobodnie radziły sobie z przechodzeniem z jednej domeny do drugiej. Zrobiliśmy przegląd dostępnej literatury naukowej, zaimplementowaliśmy wybrane architektury w kodzie, a następnie wyuczyliliśmy je na naszym zbiorze danych, otrzymując w rezultacie modele generatywne. Następnie przeanalizowaliśmy otrzymane wyniki

i wdrożyliśmy najlepszy z modeli w aplikacji internetowej, gdzie użytkownik może wybrać dowolny obszar z galerii zdjęć lub dodać swój własny obraz z komputera. Wówczas model przetwarza takie zdjęcie i tworzy mapę reprezentującą dany teren – wyjaśnia.

Ogólnopolski Międzyuczelniany Konkurs Młodych Mistrzów dotyczy ekonomicznych aspektów informatyzacji państwa oraz cyfrowej modernizacji Polski. To, że studenci Wydziału Matematyki i Informatyki tworzą rozwiązania przyczyniające się do postępu technologicznego w naszym kraju, jest wielkim powodem do dumy.

Podobnie jak w przypadku poprzedniego projektu oraz innych realizowanych przez koło „Czarna Magia”, nieodzowna okazała się sprawna współpraca i zaangażowanie wszystkich członków zespołu.

– Dawid Koterwas posiada niecodziennie spotykaną intuicję informatyczną. Potrafił skutecznie przeanalizować literaturę naukową i wdrożyć wnioski do kodu. Andrii Norets swoją pracowitością i rzetelnym podejściem zapewnił stabilny proces trenowania modeli w czasie rzeczywistym. Tarik Alaiwi wykonał czasochłonną pracę przy budowie zbioru danych, a Jacek Nowak stworzył aplikację webową, która wizualizuje nasze wyniki. Michał Raszkowski zaimplementował jeden z modeli. Nieoceniony był wkład Jana Karasia, który przekazał nam dobre praktyki pisania kodu, wiedzę dotyczącą generatywnych sieci oraz logiczne podejście do wykonania zadania – wylicza Remigiusz.

Opiekę merytoryczną sprawował starszy inżynier uczenia maszynowego Dominik Mielczarek z Centrum Badawczo-Rozwojowego OPEGIEKA, który regularnie spotykał się ze studentami, recenzując kod i ucząc ich profesjonalnych standardów.

Wyróżnienie w imieniu całego zespołu odebrał w siedzibie Ministerstwa Cyfryzacji w Warszawie Remigiusz Sęk. Uroczystość odbyła się 1 grudnia minionego roku.

DZIŚ PRACUJE SIĘ NA LEPSZE JUTRO

Oprócz tworzenia projektów, które są filarem działalności „Czarnej Magii”, studenci uczestniczą w branżowych wydarzeniach, konferencjach i zawodach, a także organizują spotkania z ekspertami ze świata akademickiego i biznesu. Jak mówi Remigiusz Sęk, wszystkie te działania mają jeden główny cel: sprawić, by w momencie wejścia na rynek pracy studenci mieli jak najlepszą pozycję.

– Staram się podchodzić do nagród z chłodną głową. Jako przewodniczącemu koła zależy mi przede wszystkim na tym, abyśmy zdobywali doświadczenie, które zaprocentuje zdobyciem jak najlepszych umiejętności i pracy, która będzie stawiała przed nami ambitne wyzwania. Staramy się, aby kontakt z rynkiem pracy rozpoczynał się już na studiach, więc dużą uwagę przykładamy do staży. W wakacje odbyłem staż z Polish Space Fellowship Program. To była doskonała okazja, aby wiedzę zdobywaną na studiach zweryfikować w praktyce. Uważam, że to najlepszy moment na pierwszy kontakt z zawodem, ponieważ od studentów nie wymaga się jeszcze tyle, co od pełnoetatowych pracowników, a już można zdobyć bezcenne doświadczenie – przekonuje Remigiusz Sęk, który dosłownie na kilka godzin przed udzieleniem wywiadu „Wiadomościom Uniwersyteckim”, obronił pracę inżynierską. Swoje studia podsumował opracowaniem aplikacji, która klasyfikuje uprawy zbóż na podstawie zdjęć satelitarnych. Teraz zamierza podjąć studia magisterskie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i łączyć dalsze zdobywanie wiedzy z pracą w zawodzie.

Marta Wiśniewska



Fot. Marek Świerk

Atlas godny **stypendium**

Inż. Maria Błońska, absolwentka UWM na kierunku geoinformatyka i jednocześnie studentka ostatniego roku studiów magisterskich na geodezji i kartografii, została laureatką tegorocznej edycji stypendium Fundacji im. Anny Pasek za projekt magisterski dotyczący wykorzystania danych teledetekcyjnych.

Anna Pasek była geografką i doktorantką w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, studentką geologii w Instytucie Nauk Geologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, podróżniczką i fotografką. Dokładnie 5 lipca 2007 roku najbliżsi Anny Pasek dowiedzieli się, że Ania i jej dwójka przyjaciół już nigdy nie powrócą ze wspinaczki na Mont Blanc. Marek Pasek, tata Ani, powiedział wtedy: „Musimy zrobić coś, by młodzi ludzie nie ginęli w ten sposób...”. Od tamtej pory Fundacja im. Anny Pasek pomaga rozwijać naukowe i artystyczne pasje, które pomagają odkrywać nieznanne. Prowadzone są projekty edukacyjne w obszarze nauk geograficznych i przyrodniczych oraz bezpieczeństwa w górach. Ale jednym z zadań fundacji jest też przyznawanie Stypendium Naukowego im. Anny Pasek dla Magistrantów – Esri User Conference 2026.

W tym roku zdecydowano, że autorką projektu magisterskiego, który najlepiej realizuje idee fundacji, jest reprezentantka UWM

i to właśnie jej przyznano środki umożliwiające wyjazd na konferencję w Stanach Zjednoczonych.

ZIDENTYFIKOWAĆ NIEOCZYWISTE OSUWISKA

W ramach projektu pt. „Ground Motion Across Poland: From ‘Science of Where’ to ‘Science of Motion’ – based on EGMS products” Maria Błońska tworzy atlas deformacji terenu na obszarze Polski na podstawie analiz wykonanych z użyciem danych serwisu EGMS.

– Celem projektu i pracy magisterskiej (bo obie te rzeczy uzupełniają się tematycznie) jest stworzenie atlasu nieoczywistych miejsc, w których występują przemieszczenia gruntu – np. związane z obiektami antropogenicznymi, czyli budynkami czy kopalniami. Na co dzień identyfikacją takich miejsc zajmują się odpowiednie organy jak np. Państwowy Instytut Geologiczny, ale moim zadaniem jest opisanie nieopisanych dotąd procesów

deformacyjnych w Polsce – precyzuje studentka Wydziału Geoinżynierii w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”.

Jednym z celów projektu jest również popularyzacja danych teledetekcyjnych.

– Pomysł na takie badania podsunęli mi moi naukowcy opiekunowie: dr hab. inż. Marek Mróz, prof. UWM oraz dr inż. Magdalena Mleczek (oboje z Katedry Geodezji UWM). Prof. Mróz zajmuje się systemem EGMS (European Ground Motion Service), który jest częścią programu Copernicus i dostarcza wiarygodnych informacji dotyczących naturalnych i antropogenicznych zjawisk deformacji terenu w skali Europy – dodaje inż. Maria Błońska.

Sens podejmowania tego typu analiz doskonale widać, gdy wyobrazimy sobie np., że na osuszonych terenach zalewowych postawiono blok mieszkalny. Jego mieszkańcom może się wydawać, że nic im już nie grozi, ale, niestety, może być inaczej.

– Oczywiście powodem, dla którego gromadzi się te dane, jest monitoring potencjalnych przemieszczeń i deformacji. Ujmując rzecz w skrócie, dane są udostępniane w formie serii czasowych, na podstawie których oblicza się prędkości przemieszczeń w danych miejscach – wyjaśnia laureatka nagrody im. Anny Pasek.

Maria Błońska odebrała stypendium 6 lutego w Pałacu Mieroszewskich w Będzinie. Uroczystości towarzyszył wernisaż wystawy fotografii Iwony Kukli pt. „Nowy Jork – Wielkie Jabłko, które nigdy nie śpi” oraz wystąpienie Ewy Bubuli, jednej z poprzednich stypendystek fundacji, która opowiedziała o tym, jak otrzymanie stypendium wpłynęło na jej rozwój naukowy.

Celem konkursu Fundacji im. Anny Pasek przeznaczonego dla magistrantów, jest wsparcie merytoryczne i nagrodzenie ambitnych studentów studiów drugiego stopnia, którzy w swych badaniach i działaniach twórczo wykorzystują narzędzia i techniki geoinformacji i teledetekcji środowiska. Stypendium ma też przypominać o znaczeniu geoinformacji i możliwości jej wykorzystania w różnych obszarach nauki i edukacji, niekoniecznie związanych bezpośrednio z naukami geograficznymi oraz ukazywać funkcjonalności i możliwości wykorzystania technologii Esri Inc.

WYJŚCIE NA MIĘDZYNARODOWĄ ARENĘ

Dzięki otrzymanej nagrodzie absolwentka i studentka Wydziału Geoinżynierii UWM zaprezentuje wyniki swojej pracy na Esri User Conference, która w lipcu tego roku odbędzie się w San Diego w Stanach Zjednoczonych. Jest to największa coroczna konferencja poświęcona technologii GIS (Systemy Informacji Geograficznej), organizowana przez firmę Esri, która współfinansuje stypendia Fundacji im. Anny Pasek.

– To, że będę miała możliwość reprezentowania Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na tej konferencji jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem i – nie ukrywam – że stanowi dla mnie ogromną motywację. Uzyskanie tego stypendium dało mi poczucie, że mogę zrobić coś wartościowego i że nie jest to projekt, który po zakończeniu znajdzie się w szufladzie – podkreśla Maria Błońska, dodając, że atlas będzie dostępny w czerwcu tego roku.

Z PASJI DO GEOGRAFII I INFORMATYKI

Zainteresowania naukowe Marii Błońskiej koncentrują się wokół teledetekcji satelitarnej oraz zobrażeń satelitarnych w analizach zmian środowiskowych. Jak mówi, na geoinformatykę poszła przede wszystkim z pasji do geografii, ale jednocześnie fascynowało ją połączenie z technologiami informatycznymi.

– Geografia jest bardzo ciekawą nauką, ale gdy zobaczyłam, że na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim otwarto kierunek geoinformatyka, pomyślałam, że warto na niego aplikować, bo ten aspekt, że można robić coś zdalnie, przetwarzać dane pozyskane



Fot. Marek Świerk

np. przez satelity, mnie zafascynował. Po studiach inżynierskich jestem przekonana, że analizy GIS i geoinformacja są bardzo ciekawe i warto poświęcać im uwagę – przekonuje Maria Błońska i zapowiada, że w przyszłości zamierza podjąć pracę w tej branży i zająć się teledetekcją satelitarną.

Warto odnotować, że na Wydziale Geoinżynierii UWM od kilku lat odbywa się GIS Day – wydarzenie, dzięki któremu nasz Uniwersytet dołącza do międzynarodowych obchodów GIS, które przypadają w drugiej połowie listopada. Jego celem jest rozpowszechnianie wiedzy i świadomości na temat systemów informacji geograficznej, a także wdrażania ich w różnych obszarach życia. Bo któż z nas nie zamawiał taksówki w aplikacji mobilnej i nie śledził na mapie, gdzie jest nasz kierowca?

Wydział zorganizował już także dwie edycje Dnia Geoinformatyka, podczas którego studenci mieli okazję poznać zastosowania bezzałogowych statków powietrznych (BSP), odkryć możliwości modelowania 3D i technologii AR/VR oraz przekonać się, jak GeoAI zmienia sposób, w jaki analizujemy przestrzeń.

Jednym z kierunków na Wydziale Geoinżynierii, który odpowiada na rozwój nowych technologii, a co za tym idzie nowych sposobów pozyskiwania i opracowywania danych, jest geoinformatyka. Przypomnijmy, że pierwsi absolwenci studiów inżynierskich opuścili mury UWM w lutym ubiegłego roku.

mw



Fot. Arch. prywatne

Mgr inż. Łukasz Dziubiński:
Przeczytałem kilkanaście książek, m.in. o budownictwie i ciepłownictwie, aby dogłębnie zrozumieć zachodzące zjawiska fizyczne. Sama analiza teoretyczna i wyprowadzenie modeli matematycznych stanowiły kilkadziesiąt stron mojej pracy magisterskiej.

Inżynier z patentem i nagrodą

Łukasz Dziubiński, absolwent Wydziału Nauk Technicznych UWM, a obecnie student Szkoły Doktorskiej, zajął I miejsce w XXV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP).

Łukasz Dziubiński ze Szkoły Doktorskiej UWM oraz przewodniczący Studenckiego Koła Naukowego Elektroniki „Elektron”, zajął I miejsce w konkursie SIMP dzięki swojej pracy magisterskiej pt. „Projekt, analiza teoretyczna i badania systemu do podgrzewania wody w przydomowym basenie stelażowym”.

ZAGŁĘBIĆ SIĘ W TEMAT

Praca powstała w Katedrze Elektrotechniki i Energetyki na Wydziale Nauk Technicznych UWM pod opieką promotora dr. inż. Seweryna Lipińskiego oraz przy wsparciu merytorycznym i technicznym opiekuna koła mgr. inż. Pawła Chwietczuka.

– Jest to system do podgrzewania wody w typowo stelażowym ogrodowym basenie. Polski klimat i długość sezonu letniego nie pozwalają na to, żeby dobrze podgrzać wodę wyłącznie energią słoneczną lub ciepłem otoczenia, dlatego wpadłem na pomysł, żeby zaprojektować system do szybkiego podgrzewania wody, który byłby stosunkowo tani w utrzymaniu – wyjaśnia doktorant i dodaje, że jednym z zagadnień, którym się zajął, było zmniejszenie zużycia paliwa. – Szeroko analizowałem czynniki wpływające na straty i zyski ciepła. Jak się okazało, w literaturze nie było gotowych rozwiązań – wzorów fizycznych, modeli matematycznych. Dotyczyły one jedynie basenów wbudowanych w ziemię, a te naziemne nie były opisane. Zatem sam musiałem



opracować większość wzorów. Przeczytałem kilkanaście książek, m.in. o budownictwie i ciepłownictwie, aby dogłębnie zrozumieć zachodzące zjawiska fizyczne. Sama analiza teoretyczna i wypro-
wadzenie modeli matematycznych stanowiły kilkadziesiąt stron
mojej pracy magisterskiej.

OD WZORÓW DO PATENTU

Kiedy student opracował wzory, przystąpił do projektowania systemu podgrzewania wody. I tu pojawił się kolejny problem.

– System do podgrzewania korzystał z gazu propan-butan oraz urządzeń elektrycznych jak np. pompy elektryczne, co wiązało się z potencjalnymi zagrożeniami eksploatacyjnymi. Z tego względu kwestie bezpieczeństwa również zostały uwzględnione w zakresie prowadzonych badań i analiz. Ocenie podlegały zarówno ryzyka związane z instalacją gazową, jak i zasilaniem oraz pracą urządzeń elektrycznych w środowisku o podwyższonej wilgotności. Jeśli chodzi o potrzebne sprzęty, np. kamerę termowizyjną czy czujniki, to ogromne wsparcie otrzymałem od opiekuna koła naukowego, Pawła Chwietczuka, oraz mojego promotora dr. inż. Seweryna Lipińskiego – podkreśla Łukasz Dziubiński.

System podgrzewania i filtracji wody w basenie ogrodowym został też zgłoszony do Urzędu Patentowego RP w 2022 r., a w 2024 r. patent został przyznany. W patencie jako źródło paliwa wykorzystano jednak drewno.

NAGRODA, KTÓRA MOTYWUJE

– Bardzo się cieszę, że zostałem dobrze oceniony i doceniony przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich, ponieważ na napisanie pracy magisterskiej musiałem poświęcić bardzo dużo czasu. Liczy ona ponad trzysta stron – mówi Łukasz Dziubiński.

Napisanie tak obszernej pracy magisterskiej ujawnia predyspozycje Łukasza Dziubińskiego do wejścia na ścieżkę naukową. Dlatego też nie dziwi jego decyzja o zrekrutowaniu się do Szkoły Doktorskiej UWM.

– Aktualnie rozwijam tematykę mechaniki płynów w ramach rozprawy doktorskiej, koncentrując się na zastosowaniu obliczeniowej dynamiki płynów (CFD) do analizy i optymalizacji procesów mieszania w skali przemysłowej. Badam charakterystykę pracy mieszalników mechanicznych wyposażonych w mieszadła turbinowe Rushtona, łącząc numeryczne symulacje CFD z eksperymentami laboratoryjnymi. Celem moich badań jest opracowanie wiarygodnych modeli predykcyjnych, wspierających poprawę efektywności energetycznej w procesach przemysłowych – podsumowuje doktorant.

Wśród prac inżynierskich zakwalifikowanych do finału konkursu organizowanego przez SIMP znalazła się praca dyplomowa Marcina Kowszewicza pt. „Projekt i wykonanie modelu magazynu wysokiego składowania wykorzystującego system RFID. Promotorem był dr inż. Konrad Nowak.

Konkurs o dyplom i nagrodę prezesa SIMP na najlepszą pracę dyplomową o profilu mechanicznym od lat stanowi ważną formę promocji najwybitniejszych osiągnięć młodych inżynierów oraz wspiera rozwój myśli technicznej i innowacyjnych rozwiązań w obszarze mechaniki. Jubileuszowa edycja spotkała się z dużym zainteresowaniem i wysokim poziomem merytorycznym zgłoszonych prac. Uroczyste wręczenie dyplomów i nagród laureatom odbędzie się podczas sesji jubileuszowej z okazji 100-lecia SIMP 29 czerwca 2026 r. w Warszawie.

syla



Fot. Marta Godlewska

Przypomnijmy, że olsztyński oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich od kilku lat przyznaje stypendia studentom UWM. Finansowe wsparcie dla przyszłych inżynierów wynosi 1500 zł miesięcznie.

Na początku ubiegłego roku laureatami stypendium zostali Julia Kapturska (mechanika i budowa maszyn), Grzegorz Panek (energetyka) i Jakub Adamczyk (mechatronika).

Główne kryterium przyznawania nagród stanowi średnia ocen po pierwszym semestrze nauki. Pod uwagę brane są też aktywności podejmowane na rzecz uczelni oraz propagowania kultury technicznej.



▼ Larysa Panasyuk (pierwsza z prawej) wcieliła się w rolę osoby reprezentującej Polskę

Premier Polski z... UWM

Larysa Panasyuk, studentka trzeciego roku filologii angielskiej, wcieliła się w rolę premier Polski i w dniach 5–6 lutego, wzięła udział w warsztatach symulacyjnych Rady Europejskiej ConSIMium.

Raz w roku 27 zespołów z wszystkich państw członkowskich przyjeżdża do Brukseli, aby odegrać role unijnych przywódców, ambasadorów, ekspertów krajowych, ministrów oraz dziennikarzy. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski drugi rok z rzędu miał w tym wydarzeniu swojego reprezentanta. Tym razem w symulowanych obradach wzięła udział Larysa Panasyuk.

WYKORZYSTAĆ OKAZJĘ

– Dowiedziałam się o tym wyjeździe dzięki dr hab. Halszce Leleni [z Katedry Filologii Angielskiej – przyp. red.], która jest

opiekunką Studenckiego Koła Inicjatyw Anglistycznych Anglo-Cooltura Juniors i zawsze dzieli się z nami informacjami o różnych wydarzeniach, w których jako studenci możemy brać udział i rozwijać wiedzę oraz umiejętności – zaznaczyła studentka.

Dr hab. Halszka Leleni zwróciła uwagę, że Larysa Panasyuk od początku studiów licencjackich wyróżnia się pasją, zaangażowaniem oraz konsekwencją w rozwijaniu swoich zainteresowań naukowych i kulturalnych.

– Pani Larysa uczestniczy w licznych wydarzeniach wydziałowych, projektach artystycznych i konferencjach naukowych,

prezentując zarówno talent aktorski, umiejętności tłumacza, jak i pogłębione zainteresowania badawcze. Jest to już drugi rok z rzędu, gdy członek mojego koła bierze udział w tym prestiżowym wydarzeniu w Brukseli, co świadczy o jakości kształcenia na naszym kierunku oraz przygotowaniu merytorycznym naszych studentów – mówiła dr hab. Halszka Lelen.

Studentka nie ma jeszcze sprecyzowanych planów dotyczących tego, co chciałaby robić po studiach, ale interesuje się polityką, w tym także polityką europejską, dlatego udział w warsztatach był dla niej bardzo atrakcyjny.

– Chciałabym dostać się na staż absolwencki w Unii Europejskiej. Studiuję kierunek, który otwiera wiele możliwości. Ostateczne decyzje jeszcze przede mną, ale interesuję się między innymi dyplomacją, komunikacją czy pracą tłumacza – dodała Larysa Panasyuk, która przed wyjazdem do Brukseli skorzystała z doświadczenia Macieja Ziarka, także studenta anglistyki, który w warsztatach ConSIMium wziął udział rok temu.

– Maciek bardzo mi pomógł, doradzając chociażby to, aby wcielić się w rolę głowy państwa. Obawiałam się, że organizatorzy nie przyznają tej roli studentowi z UWM drugi rok z rzędu, ale ostatecznie nic takiego się nie wydarzyło – przyznała.

ZAPEWNIĆ EKONOMICZNE BEZPIECZEŃSTWO

W ciągu dwóch dni sześciuosobowe zespoły studentów brały udział w symulacji dwóch szczytów Rady Europejskiej oraz serii posiedzeń Rady UE na wszystkich szczeblach, skupiając się na aktualnych tematach. W 2025 r. zajmowano się przemysłem obronnym Unii Europejskiej, wspólnymi zamówieniami i surowcami krytycznymi, a w 2026 r. zespoły omawiały handel międzynarodowy.

Larysa Panasyuk tworzyła zespół: Natalią Zdziarską, Igozem Jasińskim i Filipem Szymańskim z Uniwersytetu Wrocławskiego, Emilią Sienko z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Wiktozem Pyszem z Uniwersytetu Śląskiego.

– Dyskutowaliśmy o instrumentach, które mogłyby pomóc ochronić Unię przed wrogimi inwestycjami, atakami hybrydowymi, wojną celną itp. Dla naszego kraju największym problemem są ataki hybrydowe ze strony Rosji, dlatego też na tym koncentrowaliśmy się jako przedstawiciele Polski. Niesamowicie ciekawe było zagłębienie się w tak aktualne tematy – nasze stanowisko było dokładnie takie samo jak prawdziwych polityków, więc poproszono nas o zachowanie tajemnicy – relacjonowała studentka.

Larysa Panasyuk przyznała też, że bardzo pouczające było symulowanie negocjacji, w których każdy musi bronić interesów własnego kraju i jednocześnie próbować pozostać w zgodzie z ogólnym stanowiskiem Unii Europejskiej.

– Pozycje negocjacyjne mogą być bardzo różne – to, co leży w interesie jednego kraju, niekoniecznie jest ważne dla innego. Z drugiej strony, widać, że każdy kraj ma swoje powody do zmartwień i nie chodzi o to, żeby ustawiać się po drugiej stronie barykady. Rada Europejska na koniec obrad wydaje oświadczenie, które musi być jednogłośnie, tzn. wszystkie kraje muszą zgodzić się co do jego tekstu, więc obrady trwają tak długo, aż konsensus zostanie osiągnięty – tłumaczyła.

Z punktu widzenia obecnej polityki międzynarodowej, Unia Europejska musi zdać egzamin jedności wobec wielu kryzysów, związanych chociażby z wojną Rosji z Ukrainą czy sposobem rządzenia przez prezydenta Donalda Trumpa, którego decyzje niejednokrotnie podważają polityczny sojusz Stanów Zjednoczonych z Europą. Larysa Panasyuk przyznała, że echa tych wydarzeń pobrzmiwały podczas warsztatów symulacyjnych.

– Oprócz kontaktów ze studentami biorącymi udział w symulacji, mieliśmy okazję rozmów z prawdziwymi unijnymi politykami. I muszę powiedzieć, że zarówno dla jednych, jak i drugich temat jedności Unii jest bardzo ważny i był poruszany wiele razy. Wszyscy muszą wierzyć w to, że wspólnie budujemy unijną przyszłość i mimo że poszczególne kraje mają własne interesy, to wszystkim przyświeca ten sam cel – podkreśliła studentka.

TAK WIELE KORZYŚCI

Oprócz przekonania się, jakie to uczucie wcielić się w przedstawiciela swojego państwa i podejmować decyzje ważne dla całej Unii Europejskiej, udział w warsztatach symulacyjnych ConSIMium niesie za sobą garść innych doświadczeń, które z pewnością zapoczątkują w przyszłości.

Jednym z nich jest sprawdzenie swoich kompetencji językowych.

– Myślę, że jako studentka filologii angielskiej miałam pewną przewagę, jeśli chodzi o poziom znajomości języka, która pozwalała na większą swobodę – mogłam na przykład proponować bardziej precyzyjne poprawki do ustaw, nad którymi pracowaliśmy – w odróżnieniu od tych, którzy nie zajmują się na co dzień językiem w sposób nieco bardziej profesjonalny – mówiła Larysa Panasyuk.

Studentka z wyjazdu do Brukseli zapamięta również bardzo cenne spotkania: z Hermanem Van Rompuyem, byłym przewodniczącym Rady Europejskiej i premierem Belgii, oraz Elisą Ferreirą, polityczką, ekonomistką i nauczycielką akademicką, była posłanką do Parlamentu Europejskiego i członkinią Komisji Europejskiej.

– Spotkanie z politykami tej rangi, którzy mają bogate doświadczenie w polityce międzynarodowej, było niezwykle ciekawym doświadczeniem, bo przekazali nam ogrom wiedzy i wartościowych rad, ale także tchnęli w nas idee Unii Europejskiej. Wspaniale było porozmawiać z tymi, którzy wierzą w wartości stojące u podstaw Unii Europejskiej i je promują – przekonywała pani Larysa.

Wrażenie, które pozostanie w pamięci na długo, wywarł także budynek „Europa”, który jest główną siedzibą Rady Europejskiej i Rady UE.

– Budynek robi niesamowite wrażenie „na żywo” – jest ogromny i stanowi prawdziwy labirynt, w którym na początku trudno było się odnaleźć, ale pomocą służyli organizatorzy. Wygląd i monumentalizm tego budynku, sprawiały, że miało się poczucie wyjątkowości tej sytuacji, tzn., że mogliśmy być tam, gdzie na co dzień bije polityczne serce Europy. To jest doświadczenie, które najprawdopodobniej nigdy się nie powtórzy, chyba że ktoś zostanie premierem albo prezydentem (śmiech) – przyznawała Larysa Panasyuk, która zachęca innych studentów, by w kolejnych edycjach warsztatów również spróbowali swoich sił.

– Na udziale w takim wydarzeniu można tylko skorzystać – nawet, jeśli nie myśli się o karierze politycznej. Role, które można pełnić, są zróżnicowane, więc każdy znajdzie coś dla siebie. Jeśli ktoś boi się wystąpień publicznych, to może zostać na przykład ekspertem i wtedy będzie pracował nieco bardziej w cieniu. Zawsze warto angażować się w różne rzeczy, bo nigdy nie wiadomo, do czego takie doświadczenia się przydadzą – dodała Larysa Panasyuk.

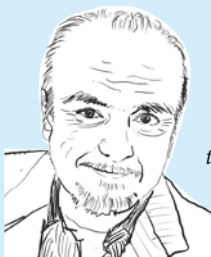
Warsztaty symulacyjne Rady Europejskiej ConSIMium są organizowane raz w roku przez Sekretariat Generalny Rady. Do tej pory odbyły się cztery edycje.

Wywiad z Maciejem Ziarkiem, który brał udział w warsztatach w ubiegłym roku, można przeczytać na stronie internetowej UWM.

mw

Polityka kulturalna

Szaleństwo Hansa Rotta



Współczesna kultura muzyczna jest widowiskiem zmian, które stabilizują hierarchie wartości i równoważą rewolucje technologiczne elementami ożywiającej, oczyszczanej ze zbędnych składników i rozniecającej nowym blaskiem tradycji. Gustav Mahler powiedział, że „tradycja to nie kult popiołów, lecz podtrzymywanie ognia”.

Gdyby nie kultura, która przez większą część społeczeństwa została uznana za elitarną i fakultatywną, ów ogień już dawno byłby zgasł.

W ramach tego procesu różne wizje historii poddaje się rewizji. W dziedzinie muzyki sprowadza się to często do wyszukiwania kompozytorów pominiętych bądź zapomnianych. Tak niegdyś „odkryto” Bacha i całkowicie zapomnianego Vivaldiego. Rewolucją w XX wieku okazało się odrodzenie muzyki niedocenianych kompozytorów. W ten sposób muzyka zyskuje dodatkowe wymiary i potwierdza swój ponadczasowy potencjał. Jednym z kompozytorów, którego dzieło domaga się rewizji, jest Hans Rott. Prezentowałem kiedyś nagrania jego symfonii w audycji „Muzyka – poważna sprawa” w radio UWM FM. Ostatnio, w piątek 13 lutego, Filharmonicy Berlińscy pod dyktando estońskiego dyrygenta Paavo Järvi włączyli „Symfonię E-dur” Rotta do swego repertuaru.

W opinii młodszego o dwa lata Mahlera, Hans Rott był geniuszem. Potwierdza to najwyższa ocena wystawiona przez Antona

Brucknera, który był jego profesorem w Wiedeńskim Konserwatorium. W wieku 22 lat ukończył pierwsze wielkie dzieło, które przedstawił Johannesowi Brahmsowi. Brahms, który traktował Brucknera jako rywala, odmówił poparcia jego studentowi, twierdząc, że Rott nie ma talentu i lepiej będzie, jeśli zrezygnuje z uprawiania muzyki. Młody twórca stracił stypendium i nadzieję. Nie zdołał sobie z tym poradzić. Przeżył załamanie nerwowe, które przerodziło się w psychozę. Kilka miesięcy później z rewolwerem w dłoni terroryzował współpasażerów, twierdząc, że pociąg został zaminowany przez Brahmsa. W rezultacie nie skomponował już nic a „Symfonia E-dur” stała się jego ostatnim dziełem. Cztery lata później zmarł na gruźlicę jako pacjent wiedeńskiego szpitala psychiatrycznego.

Symfonię Rotta rozpoczyna liryczna ekspozycja, w której nawiązuje on do stylistyki Wagnera i Brucknera. Znakomicie operuje barwami orkiestry, różnicując plany w tutti za pomocą nieoczekiwanych zwrotów harmonicznym. Odważne zastosowanie struktur polifonicznych zapowiada styl symfonii Mahlera, który miał się pojawić w następnych dekadach. 145 lat temu dzieło to mogło brzmieć dziwnie, ale Mahlera też nie wszyscy i nie od razu zaakceptowali. Dziś muzyka Rotta fascynuje siłą ekspresji i emocjonalną głębią. Historia tego dzieła i jego twórcy może uświadomić, jak niesprawiedliwe i niebezpieczne bywają przedwczesne oceny.

W programie tego samego wieczoru wystąpił Lang Lang w „Koncercie G-dur” Ravela. Pianista, dzieło i kompozytor w promieniach sławy. Nawet zagrane na bis „Clair de lune” Debussy’ego miało cechy nieprzemijającej klasyki. A przecież i Ravel, i Debussy nie od razu zdobyli powszechne uznanie. Wszystko ma swój czas i swoją cenę.

Krzysztof D. Szatrawski

Czerwona apaszka

Sen nocy zimowej



Ani człowiek wyspany, ani niewyspany, ani wypoczęty, ani niewypoczęty. Tak wygląda luty tego roku. Już nawet nie chce się nam narzekać, bo przecież zima... jak to zima, jest piękna. Jednak machanie rano łopatą, aby odnaleźć samochód pod warstwą puchu, hm, nie budzi już zachwytu. – Ależ, pani kochana, to przecież darmowy trening! Sylwetka na święta wielkanocne będzie jak

z obrazka. Może to i prawda, bo to jedyny moment „rekreacyjny” angażujący niemal wszystkie mięśnie ciała.

Większość czasu zimowego spędzamy jednak w domu i jak wskazują badania, co dość zaskakujące, mamy kłopoty ze snem. Wydawałoby się, że o tej porze roku powinniśmy zasypiać bez problemu i nie budzić się w nocy. W czasie „zimowego uwięzienia” wzrasta lawinowo oglądalność telewizji, smartfony są aż gorące od przeglądania. Jeśli jednak zarwiemy noc np. na czytanie książki, to jest to jakieś usprawiedliwienie... Niemniej okazuje się, że zimą potrzebujemy więcej snu niż latem. Tak mówią naukowcy. Gdy jesteśmy niewyspani, mózg aktywizuje układ współczulny, który jest odpowiedzialny za negatywne emocje. Stajemy się bardziej kłótniwi, rozdrażnieni...

Powinniśmy spać od 7 do 8 godzin. Są i bohaterowie krótkich snów. To słonie żyjące na wolności. Im wystarczą tylko dwie godziny. Jednak sen snowi nierówny. Czasami zajęci pracą czy oglądaniem seriali skracamy czas na nocny odpoczynek. Ale tę sytuację da się wyprostować w miarę szybko. Trudniej jest z bezsennością, której nie należy mylić z lękiem przed snem (Fear of sleep). Zamiast regeneracji, wybudzamy się, śnią nam się koszmary i po prostu unikając tych sytuacji, odwlekamy jak najdalej pójście spać. Walka z bezsennością jest do ogarnięcia na różne sposoby. Natomiast somnifobię trzeba już leczyć, bo sami sobie nie poradzimy. A wrażliwcy będą jeszcze roztrząsać znaczenia tego, co się im śniło. Czasami prowadzi to do nadinterpretacji nocnych podróży. Najstarszy sennik powstał ok. 2000–1600 lat p.n.e. Zawiera 108 symboli i znajduje się w British Museum. Może to dobry kierunek na wakacje?

W kłopotach ze snem pomoże skandynawska metoda: śpiemy w jednym łóżku, ale pod oddzielnymi kołdrami. Dlaczego w takim razie nie w oddzielnych łóżkach, czy to nie prostsze rozwiązanie? Nie. Kiedy dzielimy łóżko z najbliższą osobą, podobno wydziela się oksytocyna, regulująca stany emocjonalne, obniżająca stres... Zapewniamy sobie lepsze samopoczucie, choć chrapania nie eliminujemy.

Aby pozbyć się napięcia po całym obsypanym śniegiem dniu, może wystarczyć dwie kołdry i świadomość, że sen po prostu kończy się po przebudzeniu. I zima za chwilę też.

Maria Fafińska

Z Kłobukowej Dziupli 2.0.



AI jest jak podróż

Mówi się, że podróż kształci. Tak, kształci, ale tylko tych, którzy są przygotowani, ciekawi świata i mają już pewną wiedzę. Dopiero wtedy nowe doświadczenia mogą połączyć się z istniejącą strukturą pojęć. Podróż bez przygotowania bywa jedynie konsumpcją widoków, a nie procesem uczenia się. To samo dotyczy sztucznej inteligencji w dydaktyce – pomaga, lecz wyłącznie tym, którzy już coś wiedzą (także o AI), wiedzą, czego szukają i potrafią ocenić jakość otrzymanych treści.

Podróż uczy przez doświadczenie: czym innym jest czytanie o Koloseum, a czym innym jest stanąć w jego cieniu. Podobnie czym innym jest znać mandragorę z książki, a czym innym dotknąć i samemu sprawdzić, czy pischczy. Podróż uczy też języka, bo praktyczna komunikacja jest skuteczniejsza niż szkolne ćwiczenia z gramatyki. Podróż rozwija kompetencje miękkie – zaradność, elastyczność, umiejętność radzenia sobie z nieprzewidywalnością. Rewidują stereotypy: często odkrywamy, że nasze wyobrażenia o innych narodach są błędne. Wreszcie pozwalają poznać siebie, swoje granice i reakcje.

Jednak podróż kształci tylko wtedy, gdy jesteśmy otwarci i przygotowani. Turysta widzi to, co chce zobaczyć. Podróżnik pyta, słucha i interpretuje. Bez kontekstu historycznego architektura pozostaje „ładnym budynkiem”, a bez ciekawości inność kulturowa wydaje się dziwactwem. Fundament wiedzy i gotowość do zadawania pytań tworzą przestrzeń, w której nowe doświadczenia naprawdę nas zmieniają. Dopiero wtedy się uczymy.

Analogicznie działa AI. Nie jest ona magicznym gadżetem w stylu „stoliczku nakryj się”. Bez rozumienia materii dydaktycznej nie stworzy wartościowego scenariusza zajęć. Modele językowe generują treści przekonujące, lecz niekiedy błędne. Tylko przygotowany nauczyciel potrafi je ocenić i odpowiednio zmodyfikować. AI świetnie wspiera ideację, proponuje metafory, przykłady, warianty ćwiczeń, ale to my musimy wiedzieć, jaki efekt uczenia się chcemy osiągnąć i jak poprowadzić dialog. Praca z AI przypomina proces sokratejski: doprecyzowywanie, korygowanie, zmiana perspektywy.

Dopiero po trzech latach próbowania i uczenia się zaczynam czuć, że coś wiem o narzędziach sztucznej inteligencji. I że korzystanie z nich kształci tak, jak podróżowanie. Po latach prób widać, że AI nie zastępuje myślenia – ono je wzmacnia... albo wyprowadza na manowce. Dla nieprzygotowanego będzie generatorem tekstowej papki; dla ciekawych i świadomych stanie się laboratorium dydaktycznym. Tak jak w podróży: bez wysiłku nie ma efektów, a to, co naprawdę wartościowe, wymaga pracy, uważności i wiedzy.

Wszystko, co proste i łatwe, już zostało zrobione. Dla nas pozostały te trudniejsze rzeczy. A sztuczna inteligencja pomoże tylko wykształconym i przygotowanym.

Nieustająco zapraszam do dyskusji, np. na blogu (link jest w qr kodzie)

Stanisław Czachorowski



Zajrzyj też tutaj:

<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2026/01/z-ai-jest-jak-z-podrozami-ksztaaca-ale.html>

Wokół paragrafu

Wyspa rozkoszy



Tytuł felietonu zapewne przyciągnął niektórych Czytelników „Wiadomości Uniwersyteckich” gdyż nagłówek może zawierać sugestię o treściach dotyczących niektórych podstawowych potrzeb gatunku homo sapiens. Wiadomo zaś, że

spełnianie potrzeb gwarantuje sukces w interesach. Ta uniwersalna reguła sprawdza się w ekonomii i w kryminologii. W legalnym biznesie i czarnych rynkach. Te ostatnie nie istnieją przecież w próżni, bo popyt na narkotyki, wszelkiej maści potrzeby seksualne zapewniają tzw. zwykli obywatele, a nie mityczni przestępcy. Zazwyczaj nie mówi się o tym szeroko, ale crime industry stanowi element rzeczywistości społecznej. Są jednak szczególne kategorie usług zarezerwowane dla osób dotkniętych patologiami, jak np. pedofilów. Chyba tutaj leży jedna z podstawowych przyczyn kariery kryminalnej Jeffreya Epsteina, który nie tylko zglobalizował sutenerstwo do skali dotąd nieznaną, lecz „twórczo” mieszał seks z interesami, pieniędzmi. Monetyzował cierpienia ofiar, tkął sieci, wysyłając swoich emisariuszy „skautów” również do Polski, gdzie szukano kandydatek między innymi w podbeskidzkich wioskach. Ciekawe jest zatem, czy

śledztwo ujawni personalia owych poszukiwaczy, gdyż takie zachowania mieszczą się w definicji handlu ludźmi w polskim Kodeksie karnym. Profil klientów pana Epsteina sam w sobie jest ciekawy. Portfolio było z jednej strony elitarne, z drugiej zaś uniwersalne. Świadczy o tym dymisje w kręgach dyplomatycznych, rządowych, przeprosiny członków rodzin królewskich, różnego rodzaju dementi na stronach globalnych korporacji. Oczywiście najważniejsze fakty tkwią w tej części materiałów dowodowych amerykańskiej prokuratury, które nie zostały ujawnione. Z kolei te ujawnione wywołują więcej pytań niż odpowiedzi.

Nie dziwi zatem niewyjaśniona śmierć Epsteina w nowojorskim areszcie, gdzie czekał na proces. W momencie śmierci akurat nie działały kamery, co w tego typu sprawach staje się standardem. Klienci Epsteina mają bardzo długie ręce. Teraz bukmacherzy mogą obstawiać szanse na przeżycie współpracownicy Epsteina w osobie Ghislaine Maxwell. Pytanie, który z gości wyspy rozkoszy wydał już zlecenie?

Piotr Chlebowicz

Z boku i od środka

Kwestie bezpieczeństwa w Unii Europejskiej



Osoby stawiające pierwsze kroki w zapoznawaniu się z problematyką Unii Europejskiej częstokroć już na samym początku popełniają błędy. I tak nazwisko twórcy koncepcji integracyjnej dzisiejszej Unii Europejskiej, Jean Monneta (pisane przez dwa „n”) mylone bywa z francuskim malarzem okresu impresjonizmu (Claude Monet).

Inny przykład: Robert Schuman to francuski polityk uznawany za jednego z „Ojców Europy”, a Robert Schumann (dwa „n”) jest to niemiecki kompozytor doby romantyzmu.

Zapytani o początki integracji europejskiej, częstokroć spontanicznie odpowiadają, że rozpoczęła się ona po II wojnie światowej, zrównując historię Unii Europejskiej, która istotnie rozpoczęła się od II wojny światowej, z historią integracji europejskiej, która liczy ponad tysiąc lat (związki hanzeatyckie, rozwiązania prawne w lokowaniu miast, czy uznawanie pieniądza poza obszarem, na którym był on wydawany).

Wiek XIX, wiek rewolucji naukowo-technicznej, „pary i elektryczności”, niósł nowe możliwości współpracy. Koniecznym stało się wiele uzgodnień pomiędzy państwami, jak chociażby rozstaw szyn pociągów, częstotliwości prądu elektrycznego czy tak prozaicznych rozwiązań jak gniazda prądu elektrycznego. Niestety, zamiast wykorzystania korzyści integracyjnych, Europa pogrążyła się w odmetach dwóch wojen światowych, które przeorały jej mapę

polityczną. Konsekwencjami tego był upadek Rosji carskiej a dziesięć lat później rozwiązanie Związku Radzieckiego z powstaniem na tym obszarze szeregu nowych państw, jak chociażby Finlandii, Ukrainy czy Gruzji.

W okresie niespełna stulecia trzykrotnie toczyły z sobą wojnę dwa narody europejskie: Niemcy i Francja. Istotą planu Schumana autorstwa Jean Monneta było zatem zaproponowanie takich rozwiązań, aby obydwa te państwa znalazły się w jednym porozumieniu, otwartym i dla innych państw.

Program ten został podany do publicznej wiadomości dopiero po jego akceptacji przez kanclerza Niemiec Konrada Adenauera w dniu 9 maja 1950 roku, czyli w 5 lat po kapitulacji Niemiec.

Cel polityczny – pokój w Europie – osiągany był poprzez integrację w sferze gospodarki, obejmując dwa strategiczne wtedy sektory: węgla i stali.

Pierwszą grupę stanowiło sześć państw-założycieli. Poza wzmiankowanymi Niemcami i Francją były to Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. Jednym z motywów dla Włoch była poprawa wizerunku nadszarpnięta przez okres faszyzmu, a w sferze gospodarczej dostęp do rynków dla koncernu Fiata.

Belgia, Luksemburg i Holandia zajmują zwarty geograficznie obszar, zwany Beneluxem i częstokroć opowiadają się one za przyspieszeniem integracji. Dzień ogłoszenia deklaracji Schumana uznawany jest za nieformalne święto Europy.

Wielkim nieobecny w początkowych latach omawianego tutaj projektu integracyjnego jest Wielka Brytania. Okoliczności jej późniejszego przystąpienia, także w kontekście Brexitu, zasługują na oddzielnej uwadze.

Benon Gaziński

Kilka refleksji o...

Kilka refleksji o początkach



Jestem człowiekiem początków. Lubię planowanie, organizowanie i energię nowości. Lubię nowe zeszyty. Lubię nowe piosenki. Lubię nowe miejsca. Lubię nawet poniedziałki, są przecież początkiem tygodnia. Kolekcjonuję pierwsze zdania przeczytanych książek – pięknie różnorodne, od enigmatycznych w stylu „ogary poszły w las” po fantazyjne, np. „Konsul Hegemonii siedział na tarasie swojego czarnego jak heban statku kosmicznego i grał Preludium cis-moll Rachmaninowa na starym, ale znakomicie utrzymanym Steinwayu, podczas gdy na rozciągających się dookoła bagnach przewalały się i rzyły ogromne, jaszczurowate istoty”.

Umilowanie początków ma swoje zalety. Łączy się z kreatywnością i tworzeniem. Łączy się z wiarą, że sprawy potoczą się dobrze. Łączy się z wytrwałością, bo zaczynanie czegoś oznacza, że trzeba się tego nauczyć, czy to chodzenia, czy niejednoznacznie moralnie, ale jakże przyjemnego pokonywania potworów w „Wiedźminie”.

Umilowanie początków ma też swoje wady. Nowe zeszyty bywają traktowane z dbałością tylko przez pierwsze strony, potem kupuje się kolejny (chciałabym udąć, że to teoretyczne rozważania, ale mam pudło notatników zapisanych tylko w niewielkiej części).

Nowe piosenki bywają męczące i trudno je zanucić, nie bez powodu jedna z kultowych wypowiedzi z „Rejsu”: „Proszę pana, ja jestem umysł ścisły. Mnie się podobają melodie, które już raz słyszałem”. W nowych miejscach przychodzi tęsknota za kanapą w domu. Poniedziałki zaś bywają kumulacją nieprzyjemnych zdarzeń, prowadzących do mało komfortowych odczuć wobec świata i siebie, które wdzięcznie podsumowuje określenie poniedziałkoza.

Przesadna estyma wobec początków miewa wspólne cechy z perfekcjonizmem. Prowadzi np. do tego, że pierwsze zdanie artykułu czyteluje się godzinami. Daje to niekiedy osobliwe, niekoniecznie pozytywne efekty i potem okazuje się, że praca zyskuje, gdy się usunie otwierające ją sformułowania i zacznie od pierwotnie drugiego zdania (polecam Państwu taki eksperyment przy pisaniu lub czytaniu dłuższych tekstów).

Przywiązanie do początków łączy się też z ich przecenianiem. Popularne w rozważaniach dotyczących komunikacji interpersonalnej zdanie „pierwsze wrażenie można zrobić tylko raz” jest słuszne. Nie oznacza to jednak, że drugie, trzecie i kolejne wrażenie nie będzie prawdziwsze i lepsze, jeśli tylko da się komuś lub czemuś szansę, ignorując zniechęcający początek.

Z wiekiem coraz częściej doceniam środki – to tam dzieje się wszak najwięcej – i końce. Przychodzi mi to dość łatwo, bo przecież każdy koniec to zarazem początek. Jest to myśl dziwnie krzepiąca, szczególnie kiedy przychodzi pożegnać się z czymś na zawsze. No, a potem, kto wie, może zacząć od nowa...

Alina Naruszewicz-Duchlińska



Dobre miejsce to dobre wieści

Fot. K. Wróblewska

Choć o prawdziwej wartości Uniwersytetu stanowi jego społeczność, a nie miejsce w jakimkolwiek międzynarodowym rankingu, każde pojawienie się uczelni w zestawieniu najlepszych szkół wyższych cieszy i motywuje do dalszej pracy.

Na początku roku opublikowane zostały kolejne rankingi najlepszych uczelni na świecie. Obecność UWM w tych zestawieniach nie tylko cieszy, ale i dowodzi, że strategia, którą realizuje uczelnia, przynosi dobre efekty.

THE WUR BY SUBJECT

Zestawienie Times Higher Education World University Rankings by Subject 2026 zostało opracowane na podstawie oceny uniwersytetów w 11 dziedzinach, a pod uwagę branych było kilka głównych wskaźników:

- ▲ Teaching (nauczanie): reputacja dydaktyczna, relacja liczby studentów do kadry, proporcje doktoratów do studiów licencjackich oraz doktoratów do liczby pracowników, a także dochody instytucjonalne,
- ▲ Research environment (środowisko badawcze): ocena badań, finansowanie oraz produktywność naukowa,
- ▲ Research quality (jakość badań): wpływ cytowań, doskonałość badań oraz ich znaczenie naukowe,
- ▲ Industry (współpraca z przemysłem): dochody z komercjalizacji badań, partnerstw przemysłowych i patentów,
- ▲ International outlook (umiędzynarodowienie): udział studentów i pracowników zagranicznych oraz międzynarodowa współautorskość publikacji.

UWM został sklasyfikowany w rankingu w dziedzinach:

- ▲ nauki humanistyczne i sztuka (Arts and Humanities, przedział 801+),
- ▲ biznes i ekonomia (Business and Economics, przedział 1001+),
- ▲ informatyka (Computer Science, przedział 1001+),
- ▲ inżynieria (Engineering, przedział 1251+),

- ▲ prawo (Law, przedział 401+),
- ▲ nauki o życiu (Life Sciences, przedział 801–1000),
- ▲ medycyna i zdrowie (Medicine and Health, przedział 601–800),
- ▲ nauki społeczne (Social Sciences, przedział 1001+).

QS WORLD UNIVERSITY RANKINGS: EUROPE 2026

Drugim z rankingów, w których ostatnio został sklasyfikowany Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, był QS World University Rankings: Europe 2026.

W trzeciej edycji europejskiego rankingu znalazło się 958 instytucji, w tym 39 uczelni z Polski. W porównaniu z poprzednim rokiem Uniwersytet Warmińsko-Mazurski poprawił się dokładnie o jedno miejsce, plasując się na 427 pozycji. Tym, co zwraca szczególną uwagę, jest dobra lokata UWM (ósme miejsce) wśród klasycznych uniwersytetów.

QS Europe 2026 buduje pozycję uczelni w oparciu o zestaw wskaźników z przypisanymi wagami. Największe znaczenie ma Research and Discovery (45 proc.) – czyli obszar związany z reputacją akademicką oraz parametrami dotyczącymi publikacji i cytowań. Drugi filar to Global Engagement (25 proc.), obejmujący m.in. międzynarodową sieć współautorstwa i mobilność. Dalej są Employability and Outcomes (20 proc.) – wskaźniki związane z opinią pracodawców i efektami zatrudnieniowymi absolwentów – oraz Learning Experience, czyli doświadczenie edukacyjne mierzone wskaźnikiem liczby studentów przypadających na jednego wykładowcę (5 proc.) i Sustainability – zrównoważony rozwój (5 proc.).



Zrównoważony rozwój w przepisach i paragrafach

W ubiegłym roku pięć polskich uniwersytetów podpisało umowę, na mocy której powstała Uniwersytecka Sieć Prawa Zrównoważonego Rozwoju. W czasach szczególnej troski o planetę niezbędna jest interdyscyplinarna współpraca naukowców – tak, aby wszystkie wprowadzane rozwiązania były adekwatne do bieżących potrzeb.

Sieć Prawa Zrównoważonego Rozwoju tworzą: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego oraz Uniwersytet Lubelski. Po stronie UWM zadania przewidziane w umowie wykonuje Katedra Prawa Gospodarczego i Prawa Handlowego Wydziału Prawa i Administracji oraz Laboratorium Prawno-Środowiskowe, a prace koordynuje prof. dr hab. Elżbieta Zębek.

– Inicjatywa powołania do życia Sieci Prawa Zrównoważonego Rozwoju powstała na dorocznym Zjeździe Katedr i Zespołów Badawczych Prawa Ochrony Środowiska pt. „Pogranicza prawa ochrony środowiska”, który odbył się w maju 2024 r. w Opolu.

Podczas tego wydarzenia narodził się pomysł, aby powołać oficjalnie działający organ, który umożliwi współpracę naukową i upowszechnianie wiedzy o prawie zrównoważonego rozwoju – tłumaczy w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” prof. Elżbieta Zębek.

WIELOŚĆ SPOJRZEŃ I EDUKACJA

Współcześnie badania nad prawem zrównoważonego rozwoju powinny być prowadzone z uwzględnieniem różnych dyscyplin naukowych – nie tylko w obrębie nauk prawnych.

– Dlatego też głównym celem sieci jest prowadzenie wspólnych, interdyscyplinarnych badań nie tylko w takich obszarach,

jak prawo ochrony środowiska, publiczne i prywatne prawo gospodarcze oraz prawo praw człowieka, ale też nauk ekologicznych, technicznych, ekonomicznych i filozoficznych – podkreśla prof. Elżbieta Zębek.

Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) przyjęła 17 celów zrównoważonego rozwoju, które mają sprawić, że świat będzie bardziej sprawiedliwy, bezpieczny i przyjazny dla planety. Są to działania podjęte w ramach Agendy 2030, którą – przypomnijmy – zobowiązał się realizować również Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Ustanowione cele dotyczą różnych aspektów – m.in. ekonomicznego, społecznego czy dotyczącego praw człowieka i ochrony środowiska, stąd też potrzeba przyjrzenia się tym zagadnieniom z różnych naukowych perspektyw oraz koordynacji działań na poziomach krajowym, uniijnym i międzynarodowym.

O potrzebie interdyscyplinarnego podejścia do zagadnień związanych ze zrównoważonym rozwojem prof. Elżbieta Zębek, wraz z dr hab. Małgorzatą Augustyniak, prof. UWM oraz dr. Marcinem Kowalczykiem (wszyscy z Wydziału Prawa i Administracji UWM), napisała w artykule pt. „An interdisciplinary approach to environmental protection: legal, economic, technological, and philosophical considerations”.

Warto podkreślić, że działania Uniwersyteckiej Sieci Prawa Zrównoważonego Rozwoju znajdują odzwierciedlenie nie tylko w podejmowanych przedsięwzięciach badawczych, ale także tych na rzecz społeczeństwa.

– Oczywiście, że bardzo ważna jest dla nas także edukacja, dlatego też dostępna jest strona internetowa, a ponadto planujemy organizowanie m.in. seminariów naukowych online, w których będzie mógł uczestniczyć każdy. Mamy zamiar publikować nasze prace naukowe również w języku polskim, by upowszechniać tę wiedzę wśród polskojęzycznych odbiorców – zapowiada naukowczyni.

NAUKOWA DYSKUSJA O USŁUGACH EKOSYSTEMOWYCH

Pierwsze seminarium naukowe odbędzie się w piątek 6 marca 2026 r. na platformie Teams. Jego tytuł to: „Usługi ekosystemowe w dialogu prawa i nauk przyrodniczych – od kategorii ekologicznej do konstrukcji prawnej”.

Jak wyjaśnia prof. Elżbieta Zębek, usługi ekosystemowe są nowym pojęciem w prawie ochrony środowiska, dlatego też członkowie sieci doszli do wniosku, że warto podjąć ten temat na seminarium inauguracyjnym.

– Pojęcie usług ekosystemowych dotyczy wykorzystywania zasobów środowiska, m.in. m.in. pobierania wody czy korzystania z naturalnych pochłaniaczy, takich jak lasy, gleby czy jeziora. Jest to bardzo istotne z perspektywy ochrony klimatu. Obecnie ważnym aspektem jest neutralność klimatyczna, czyli bilans ilości emitowanego i pochłanianego dwutlenku węgla, a usługi ekosystemowe są m.in. związane z tym naturalnym pochłanianiem dwutlenku węgla, ale także z wykorzystywaniem środowiska do celów turystycznych, rekreacyjnych czy gospodarczych – tłumaczy badaczka.

W seminarium wezmą udział prawnicy, przedstawiciele nauk prawnych, przyrodniczych, ekonomicznych oraz filozofii. W programie przewidziano cztery sesje: „Wartość usług ekosystemowych – pomost między filozofią a prawem”; „Wartość usług ekosystemowych – pomost między ekonomią a prawem”; „Usługi ekosystemowe w procedurach administracyjnych” oraz „Usługi ekosystemowe jako zadanie państwa”.

Owocem tego wielodzielnicowego dialogu będzie publikacja w prestiżowym europejskim wydawnictwie Routledge, w którym

prof. Elżbieta Zębek wraz z prof. Jarosławem Dobkowskim i prof. Jakubem Ziętym oraz z udziałem zagranicznych współautorów, w 2025 roku opublikowała monografię pt. „Legal Protection of European Inland Waters. Solutions for Sustainable Management”. Szczegółowych informacji nt. seminarium należy szukać na stronie internetowej Uniwersyteckiej Sieci Prawa Zrównoważonego Rozwoju.

Warto również wspomnieć, że za organizację seminarium odpowiada UWM, ponieważ sieć działa w taki sposób, że co dwa lata wyznaczone w umowie dwie uczelnie koordynują prace naukowe i organizacyjne. W związku z tym obecnie kortowska uczelnia pełni tę funkcję wraz z UMK.

– Prace koordynacyjne polegają na utworzeniu zaplecza naukowego i technicznego dotyczącego wydarzeń naukowych (seminariów naukowych, konferencji) i publikacji naukowych, tj. zaproszenia gości do wydarzeń naukowych, utworzenia strony internetowej, plakatu, harmonogramu, planu wydawniczego. Prace te odbywają się we współpracy ze wszystkimi jednostkami naukowymi będącymi członkami sieci – dodaje prof. Zębek.

LABORATORIUM PRAWNO-ŚRODOWISKOWE

Nowa siedziba Wydziału Prawa i Administracji może poszczycić się wyjątkowym miejscem, czyli nowoczesnym Laboratorium Prawno-Środowiskowym, w którym można prowadzić interdyscyplinarne badania z zakresu ochrony środowiska.

– W laboratorium zajmuję się bioindykacją środowiskową, szczególnie w odniesieniu do wód. Dysponuję tam sprzętem, który pozwala mi wykonywać m.in. badania jakości wód. Moim obiektem badań są sinice i glony jako bioindykatory, ponieważ są jednymi z najlepszych wskaźników jakości wód i, obok innych grup organizmów wodnych, zostały wskazane w przepisach prawa, tj. w rozporządzeniu z 2021 roku, które dotyczy wskaźników jakości śródlądowych wód powierzchniowych. Obecnie jestem w trakcie badań jakości wód miejskich jezior w Olsztynie: Skandy, Kortowskiego, Ukiel i Długiego. Celem tych badań jest określenie stanu wód i wpływu użytkowania zlewni na ich jakość – mówi prof. Elżbieta Zębek.

Analiza próbek odbywa się za pomocą specjalnego programu komputerowego i kamery, dzięki którym można przenieść obraz spod mikroskopu na ekran komputera. Umożliwia to dokładniejszą identyfikację i oznaczenie gatunków sinic oraz glonów, wykonanie ich zdjęć, a także dokonanie pomiarów obiektów.

Dzięki badaniom prowadzonym przez prof. Elżbietę Zębek można zaproponować konkretne rozwiązania prawne.

– Wśród tych rozwiązań mogą być nawet zmiany w systemie bioindykacji wód, który przecież został opracowany przez specjalistów zajmujących się hydrologią i hydrobiologią, czy zmiany przepisów prawnych w zakresie ogólnych zasad ochrony i zarządzania wodami – mówi naukowczyni.

Więcej o tym, jak mądrze zarządzać zasobami wodnymi, które są jednymi z najcenniejszych, jakimi dysponujemy, prof. Elżbieta Zębek opowiadała w wywiadzie dla czerwcowego numeru „Wiadomości Uniwersyteckich”.

mw



Fot. J. Pojók

Dieta bez mitów i tajemnic

Internetowi twórcy, choć nad wyraz przekonujący, nie zawsze dostarczają nam prawdziwych informacji. Jednym z obszarów, w którym fałszywe wskazówki mogą stać się szczególnie szkodliwe, jest nasze zdrowie. I właśnie po to, by przekazać porcję sprawdzonej i rzetelnej wiedzy na temat odżywiania, Centrum Marketingu i Mediów zaprosiło na kolejne spotkanie z cyklu „Naukowe środy na UWM”. Pierwszymi prelegentkami były prof. Katarzyna Przybyłowicz z Wydziału Nauki o Żywności oraz dr Małgorzata Obara-Gołębiowska z Wydziału Nauk Społecznych.

„**N**aukowe środy na UWM” to cykl wykładów otwartych prowadzonych przez naukowczynie i naukowców z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Ich celem jest dzielenie się wiedzą na tematy bliskie nam wszystkim. Tym razem (18 lutego) specjalistki z UWM udowodniły, że dieta nie musi być czarną magią.

Jak zrozumieć mechanizm przybierania na wadze i chudnięcia? Skąd wiedzieć, jakie mamy zapotrzebowanie kaloryczne? I jak w tym wszystkim zadbać o zdrową głowę? Na te pytania starały się odpowiedzieć prof. Katarzyna Przybyłowicz z Wydziału Nauki o Żywności oraz dr Małgorzata Obara-Gołębiowska z Wydziału Nauk Społecznych.

Obie badaczki na co dzień prowadzą badania w różnych dyscyplinach naukowych. Ich doświadczenie i wiedza pomogły więc słuchaczom przyjrzeć się tematowi żywienia i przede wszystkim zdrowia – fizycznego i psychicznego – z różnych perspektyw i w różnych kontekstach.

LICZY SIĘ NIE TYLKO, CO JEMY, ALE TEŻ ILE, JAK I Z KIM

Zainteresowania naukowe prof. Katarzyny Przybyłowicz skupiają się m.in. wokół wzorów żywienia i stylu życia czy żywieniowych i pozażywieniowych uwarunkowań zdrowia i chorób dietozależnych. Z uczestnikami spotkania dzieliła się m.in. wskazówkami

dotyczącymi piramidy żywieniowej. Radziła, by w swoich decyzjach nie zapominać, że duże znaczenie mają zarówno jakość i ilość posiłku na talerzu, jak i to, w jakim towarzystwie się go spożywa. Przestrzegła, by nie dawać się zwieść reklamom.

– Suplementacja stała się nową religią – mówiła, przypominając, że dotychczas nie pojawiły się żadne badania potwierdzające to, iż osoby, które przyjmują suplementy, choć ich nie potrzebują, są dzięki temu zdrowsze. Dlatego prof. Przybyłowicz podkreślała: – Suplementacja jest wskazana dla osób, które mają niedobory.

PALIWO DLA MÓZGU

Badaczka z Wydziału Nauki o Żywności przypominała, że posiłek powinien być przyjemnością, a zdrowy styl życia stanowi inwestycję w przyszłość. Prosiła też, by nie zapominać, że jedzenie jest paliwem dla naszego mózgu.

– Jeśli mamy dobrze odżywione mózg i ciało, to mamy mniejszą podatność na sytuacje stresowe – zaznaczyła.

Szczególnie warto wziąć to pod uwagę w kontekście alarmujących danych opracowanych przez Światową Organizację Zdrowia. WHO informuje, że w 2030 roku główną przyczyną osłabienia naszego zdrowia będzie obniżenie naszego nastroju i depresja.

– Oczywiście depresji nie leczy się jedzeniem, ale jest ono elementem wspomagającym – tłumaczyła prof. Katarzyna Przybyłowicz.

NAWIAZAĆ DOBRĄ RELACJĘ Z JEDZENIEM

Na potrzebę przyjrzenia się swojej relacji z jedzeniem zwracała uwagę także dr Małgorzata Obara-Gołębiowska, która nie tylko pracuje jako adiunkt w Katedrze Psychologii Klinicznej Rozwoju i Edukacji Wydziału Nauk Społecznych UWM, ale i jako psychoterapeutka poznawczo-behawioralna. Przez lata była ona też pracownicą Oddziału Leczenia Otyłości w olsztyńskim szpitalu miejskim.

– Z substancjami psychoaktywnymi standardowo kojarzą nam się różne używki, ale jedzenie, zwłaszcza to wysokokaloryczne, też może działać jak substancja psychoaktywna, ponieważ wywołuje zmiany neurohormonalne – zaznaczyła dr Obara-Gołębiowska, tłumacząc, że wiąże się to m.in. z podniesieniem poziomu dopaminy, która sprawia, że czujemy przyjemność.

Badaczka z Wydziału Nauk Społecznych przypominała, że wpływ na to wszystko miał mechanizm ewolucyjny, bo aby przetrwać, musimy jeść. A żeby jeść – musimy chcieć to robić.

ZACHOWAĆ RÓWNOWAGĘ

Podczas spotkania z cyklu „Naukowe środy na UWM” dr Obara-Gołębiowska mówiła o tym, że psychosomatyka widzi w otyłości cielesny symbol wewnętrznej nierównowagi. Powodami tej nierównowagi mogą być – jak wskazywała wykładowczyni – np. nadmiar stresu czy niezaspokojenie mniej lub bardziej podstawowych potrzeb, także tych związanych z samorealizacją.

Bazując na swoich badaniach i pracy z pacjentami badaczka z WNS zaznaczyła też, że na dokonywane przez nas wybory żywieniowe, wpływ mają m.in. różnego rodzaju trendy prezentowane w mediach społecznościowych. Podkreślała, że warto do nich podchodzić krytycznie.

PYTANIA OD CIEKAWYCH ŚWIATA

Po krótkich wystąpieniach obu wykładowczyń głos zabrali uczestnicy spotkania. Dzieliли się oni m.in. refleksjami na temat epidemii otyłości, szczególnie u najmłodszych (jedna ze słuchaczek przypominała na przykład, że w województwie warmińsko-mazurskim 21 proc. chłopców choruje na otyłość) oraz prosili

o odpowiedzi na nurtujące ich wątpliwości z zakresu zdrowia i żywienia. Pytano np. o suplementację witaminy D oraz sposoby na redukcję napięcia, bez sięgania po jedzenie. Naukowcy nie dzieliły się radami i naukowymi wyjaśnieniami, ponieważ główną zasadą stojącą za „Naukowymi środami na UWM” jest dostarczanie wiarygodnej wiedzy.

Podczas kolejnych otwartych wykładów organizowanych przez Centrum Marketingu i Mediów ze wszystkimi ciekawymi świata spotkają się dr Maciej Duda (WPiA) dr hab. Jerzy Czołgoszewski (WNS).

Pierwszy z nich 4 marca przygotuje wystąpienie pt. „Gdzie jest granica wolności słowa? O aspektach prawnych mowy nienawiści”. Dwa tygodnie później badacz z WNS opowie o tym, co dzieje się z człowiekiem w więzieniu.

Wykłady odbywają się w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM.

Daria Bruszevska-Przytuła





Fot. Joanna Lipka

Dialog naukowców z branżą mleczarską

Sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo były głównymi tematami XXVII seminarium Techmilk pt. „Postęp techniczny w przetwórstwie mleka”, które odbyło się w dniach 11–13 lutego w Mikołajkach i zostało zorganizowane przez Katedrę Inżynierii, Aparatury Procesowej i Biotechnologii Żywności UWM.

Techmilk jest jednym z najważniejszych wydarzeń w branży mleczarskiej, łączących naukę z praktyką przemysłową.

Siłą Wydziału Nauki o Żywności jest nie tylko duża wartość naukowa, ale także współpraca z biznesem, praktyką i otoczeniem społeczno-gospodarczym. Podczas oficjalnego otwarcia podkreślał to prof. dr hab. Jakub Sawicki, prorektor UWM ds. nauki i współpracy międzynarodowej. Z kolei dr hab. inż. Justyna Żulewska, prof. UWM, dziekan WNoŻ, przypomniała, że branża mleczarska jest jednym z filarów polskiego przemysłu spożywczego – dynamicznym, nowoczesnym i wymagającym.

Jedną z najżywszych dyskusji wywołała debata pt.: „Sztuczna inteligencja w przemyśle spożywczym. Koniec ery człowieka, czy nadużywany chwyt reklamowy?”

– W tym roku zorganizowaliśmy debatę na temat kompetencji pracowników w obliczu AI oraz kierunku rozwoju zakładów mleczarskich. Uznaliśmy, że musimy zareagować na to, co się dzieje i być na bieżąco – mówił dr hab. inż. Fabian Dajnowiec, kierownik Katedry Inżynierii, Aparatury Procesowej i Biotechnologii Żywności UWM.

Współcześnie dużym wyzwaniem są ataki cybernetyczne, których ofiarami stają się także zakłady przetwórstwa mleka. Ekspertki zastanawiali się, co stanowi większe ryzyko dla mleczarni – wyciek danych czy przestój produkcji, a także nad tym, jak chronić zakłady przed atakami, które mogą mieć bardzo złe skutki, m.in. dla bezpieczeństwa produktów.

W XXVII edycji seminarium Techmilk zaprezentowało się 49 firm (polskich i zagranicznych). W części referatowej swoje

propozycje techniczne i najnowsze osiągnięcia zaprezentowało 25 przedsiębiorstw. Część wystawiennicza, poświęcona nowoczesnym technologiom i rozwiązaniom procesowym, zgromadziła blisko 40 firm. W sumie w seminarium wzięło udział 370 uczestników.

– Oczywiście, szczególnie cieszy nas obecność polskich firm technologicznych, które, dzięki łączeniu sił z innymi, w tym zagranicznymi, są w stanie realizować duże inwestycje – mówił dr hab. inż. Fabian Dajnowiec.

Pracownicy WNoŻ są zaangażowani również w działania sojuszu ChallengeEU. Zajmują się oni się wspieraniem badań i współpracy międzyregionalnej pomiędzy uniwersytetami aliansu a otoczeniem społeczno-gospodarczym w ramach poczwórnej helisy: gospodarka, administracja publiczna, nauka i organizacje pozarządowe.

W związku z tym podczas seminarium Techmilk odbył się UWM Regional Meet-Up, podczas którego promowano idee sojuszu oraz zawierano nowe kontakty. Była to także okazja do spotkań z partnerami stowarzyszonymi, m.in. z firm SM Mlekoop oraz OSM Piątnica.

Na wydarzeniu byli obecni również reprezentanci Biura ds. Współpracy Międzynarodowej UWM, którzy rozmawiali z przedsiębiorcami o możliwościach praktyk i staży dla studentów z uczelni tworzących alians.

mw



Spotkanie z **poezją**

Uczniowie szkół ponadpodstawowych spotkali się 13 lutego na Wydziale Humanistycznym, by wziąć udział w konkursie „Polska poezja XX i XXI wieku”.

Laureatką jedenastego konkursu w kategorii recytacja została Zuzanna Kaniuga z I LO im. Adama Mickiewicza w Olsztynie, która wyrecytowała „Monolog dla Kasandry” Wisławy Szymborskiej.

– To jest mój drugi raz na scenie. Na początku trochę spanikowałam i nie sądziłam, że uda mi się nadrobić tę stratę – mówiła Zuzanna, zaznaczając, że jury okazało się bardzo wyrozumiałe i dało jej szansę na opanowanie nerwów. Sukces dodał jej skrzydeł. – Był w moim życiu moment, w którym wydawało mi się, że wszystkie ścieżki przede mną są zamknięte, a teraz widzę przed sobą tysiąc możliwości.

W kategorii poezja śpiewana zwyciężyła Łucja Lorkowska, która akompaniując sobie na gitarze, wykonała utwór pt. „Kiedy mnie już nie będzie”.

– Na Wydziale Humanistycznym występowałam pierwszy raz, ale konkursy poezji śpiewanej nie są mi obce. Można powiedzieć, że urodziłam się z mikrofonem w dłoni – mówiła Łucja, podkreślając swoją radość z wygranej. – Będę kontynuować muzyczną podróż – może nawet przyjadę tutaj za rok z gitarą lub jakimś innym instrumentem. A jeśli chodzi o przyszłość, to zawsze powtarzam, że mogę być śpiewającym lekarzem, psychologiem czy prawnikiem. Muzyka mi towarzyszyła, towarzyszy i towarzyszyć będzie.

Tegoroczne występy oceniało jury w składzie: dr Milena Gauer (przewodnicząca), dr Magdalena Zaorska oraz Piotr Szauer. Przewodnicząca jury chwaliła poziom występów w kategorii poezja śpiewana.

– Piosenka jest dla młodych ludzi dobrym sposobem, żeby wyrazić to, co się w nich dzieje – mówiła dr Milena Gauer, dodając, że marzy jej się, by w kolejnych edycjach osoby recytujące wiersze sięgały po nieco bardziej oryginalne utwory. – Jak zwykle królowała Szymborska, co nie dziwi m.in. z tego powodu, że jest bliska kobiecemu postrzeganiu rzeczywistości, a przecież większość uczestników konkursu to kobiety.

– Myślę, że ta edycja udała się wspaniale, ponieważ w obu kategoriach dopisali uczestnicy z wielu szkół regionu i nie tylko,

a prezentacje były żywe, bo recytacje były przeplatane piosenkami – komentowała dr hab. Joanna Chłosta-Zielonka, prof. UWM z Katedry Literatury Polskiej. Pomysłodawczyni i koordynatorka konkursu podzieliła się również radą z tymi, którzy rozważają udział w kolejnej edycji konkursu. – Zachęcam do odwagi zarówno w doborze wierszy, jak i piosenek. Nie muszą to być utwory z kanonu czy najbardziej znane piosenki poetyckie. Mile widziane jest sięganie po nieco mniej oczywistych twórców, reprezentujących także młodsze pokolenia.

Konkurs „Polska poezja XX i XXI wieku” organizują Katedra Literatury Polskiej UWM oraz Koło Naukowe Literaturoznawców. W tym roku do obu kategorii zgłosiło się 27 osób, które przyjechały m.in. z Olecka, Giżycka, Chorzela, Żuromina, Iławy, Działdowa, Węgorzewa, Szczytna oraz oczywiście z Olsztyna.

Źródło: Radio UWM FM, red.

Laureaci XI Konkursu Recytatorskiego „Polska poezja XX i XXI wieku”

Recytacja

I nagroda: Zuzanna Kaniuga (I LO w Olsztynie)

II nagroda: Justyna Kozłowska (ZSKŚiA w Giżycku)

III nagroda: Tomasz Godlewski (ZS nr 2 w Szczytnie)

Wyróżnienia: Liwia Karda (ZSZ nr 1 w Działdowie), Antonina Tarnowska (I LO w Olsztynie)

Poezja śpiewana

I nagroda: Łucja Lorkowska (III LO w Żurominie)

II nagroda: Julia Grzywińska (ZS nr 2 w Szczytnie)

III nagroda: Monika Modrakowska (I LO w Olecku)

Wyróżnienia: Martyna Noga z (III LO w Węgorzewie), Damian Ordakowski (Pałac Młodzieży w Olsztynie)



Fot. Mat. organizatorów

„Boczniaki” w fazie przygotowania

Grupa Boczniaki składa się z dziesięciorga studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Choć większość z nich na co dzień studiuje ekonomię, a nie informatykę, dołączyli do konkursu Cyberiada. Ich zadaniem jest stworzenie w pełni funkcjonalnej i wciągającej gry komputerowej RPG.

Cyberiada to kilkumiesięczny konkurs, a jego zwycięzcami zostają ci, których gra okaże się najlepsza. Aby tak się stało, konieczne są nie tylko umiejętności techniczne programistów, ale też sprawne zarządzanie projektem i marketingiem. W tegorocznym konkursie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski ma swoich przedstawicieli w członkach grupy Boczniaki.

– Mamy 10 osób, w tym 8 osób z drugiego roku ekonomii. Jesteśmy podzieleni na ścieżki kariery, tak to można ująć. Zadania są mniej więcej rozdzielone, każdy zajmuje się tym, co potrafi i próbuje dawać z siebie wszystko – relacjonowali w studiu Radia UWM FM Nicole Domura, Kamil Suwiński i Bartosz Stanek.

Mimo że większość czasu pracują samodzielnie, mają też wspólne spotkania. To wtedy każdy może zgłosić swoje uwagi i razem z resztą zespołu dopracować koncepcję. Oprócz tego uczestniczą w szkoleniach, m.in. podczas wyjazdów integracyjnych w Gdańsku, gdzie spotykają się z innymi grupami z całej Polski.

Gra „Boczniaki” to RPG w stylu pixel art (obrazy są tworzone za pomocą pojedynczych pikseli), utrzymany w estetyce „cozy fantasy”. Akcja toczy się w przytulnym, magicznym świecie, pełnym kwiatów i niezwykłych drzew, który skrywa mroczną tajemnicę. Spokojne życie wiedźmy przerywa atak wampirów na jej szkołę, podczas którego porwani zostają magowie. Co ciekawe, studenci musieli stworzyć nie tylko cyfrową wersję gry, ale także jej analogowy prototyp w formie planszówki, co było jednym z tzw. „kamieni milowych” konkursu, które podlegają ocenie punktowej. Zespół ma ich do wykonania wiele.

– Finał konkursu jest w czerwcu. Przede wszystkim musimy skończyć grę. Nawet nie do końca może idealną, ale musi ona przede wszystkim działać. Musimy też wykonywać kamienie milowe, zadania, za które dostajemy dodatkowe punkty – mówią o przebiegu przedstawiciele grupy. Postępy ich prac, grafiki oraz kulisy powstawania gry można śledzić na ich profilu na Instagramie: @Cyberboczniaki. Zespół planuje również ruszyć z działaniami na TikToku, aby dotrzeć do jak najszerszej grupy odbiorców.

Na swoim koncie instagramowym zrelacjonowali niedawno między innymi udział w Gamegrinderze [o którym piszemy na sąsiedniej stronie – przyp. red.]: „Uczestnictwo pozwoliło nam zintegrować się i zweryfikować nasze predyspozycje do odpowiedniej współpracy w grach planszowych, co stanowi na pewno ważną kolejną wyciągniętą lekcję, która jest »wartością dodaną«!”. Członkowie grupy przyznali, że takie spotkania zespołu przyczyniają się do tego, że opracowują oni kolejne rozwiązania, które następnie mogą wdrażać w swojej grze. Gamegrinder był też szansą na to, by w sposób symboliczny wyrazić jedność zespołu: „Mielismy okazję również pierwszy raz założyć nasze koszulki i się w nich zaprezentować, nie ma wątpliwości, że pasują nam jak ulał” – zaznaczyli studenci.

Źródło: Radio UWM FM, red.



Fot. Mat. organizatorów

Gry bez prądu są pełne dobrej energii

Za nami 26. edycja Gamegrindera, czyli Kortowskiego Mini-Konwentu Gier Towarzyskich. To największa tego typu impreza organizowana w Olsztynie przez Akademicki Klub Miłośników Fantastyki „Olifant” oraz Bibliotekę Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W sobotę 31 stycznia Kortowo odwiedziło z tej okazji około 250 miłośników gier planszowych, karcianych, bitewnych i fabularnych.

Podczas Gamegrindera można nie tylko miło spędzić czas, grając z przyjaciółmi, rodziną czy poznanymi właśnie gośćmi tego wydarzenia. To także okazja do wysłuchania ciekawych prelekcji i wzięcia udziału w warsztatach czy sesjach RPG prowadzonych m.in. przez osoby z zaprzyjaźnionego stowarzyszenia Topory Olsztyn.

– Impreza była udana. Zaprezentowanych zostało wiele systemów gry („Warhammer 40000”, „Warhammer: The Old World” i wiele innych). Były też dodatkowe atrakcje, np. „Familiada” z „podszyciem” nerdowskim i sesje RPG, ale też turnieje w gry karciane – mówił Radiu UWM FM Sebastian Ruszczyk z Akademickiego Klubu Miłośników Fantastyki „Olifant”. – To sposób na spędzenie czasu z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi.

Uczestnikami Gamegrindera są zarówno zagorzali miłośnicy gier bez prądu, jak i ci, którzy dopiero tu odkrywają możliwości, które oferuje planszówki.

Współorganizatorem konwentu od kilku lat jest Biblioteka Uniwersytecka.

– Jak zawsze udostępniamy naszą bibliotekę gier, która jest sprawdzona w boju i bardzo uniwersalna. Zapewnia rozrywkę wszystkim grupom wiekowym. To gry, które zbieramy od wielu lat – matematyczne, imprezowe, dla jednego i wielu graczy. Każdy może znaleźć tu coś dla siebie. Widzimy bardzo dużo znajomych twarzy, ale też nowych osób, które... urodziły się już podczas naszego funkcjonowania. Są studenci, pracownicy uczelni i goście. Chwila relaksu przy planszówkach to dobry rozruch intelektualny

połączony z relaksem – przekonywał Maciej Rynarzewski z Sekcji Promocji Biblioteki UWM.

Osoby, które wzięły udział w Gamegrinderze, podkreślały, że to m.in. okazja do tego, by zapoznać się z kolejnymi grami i sprawdzić, które tytuły warto mieć w swoim domu. Ale nie tylko. Zdaniem Jarosława Bartnikowskiego, który pojawił się w uniwersyteckiej bibliotece z córką, Gosią, jest to także szansa, by nawiązać nowe znajomości. Zapytani o to, za co można lubić gry planszowe, zwracali uwagę na to, że pozwalają one cofnąć się do dzieciństwa i dają radość... z wygranej, rzecz jasna. Wiele wskazuje też na to, że choć planszówki nazywane bywają grami bez prądu, mają zdolność przewodzenia dobrej energii. Kolejna szansa, by się nią naładować, już w czerwcu. Wówczas to odbędzie się kolejna edycja Gamegrindera.

pisz, red.





Fot. J. Pajdak

Wydział otwarty na dialog i dzielenie się wiedzą

Na początku lutego Wydział Matematyki i Informatyki wystąpił w roli gospodarza dwóch bardzo ważnych – z punktu widzenia przyszłości – wydarzeń. Pierwsze dotyczyło cyberbezpieczeństwa, a drugie – wspierania rozwoju potencjalnych programistów.

Regionalne Forum Cyberbezpieczeństwa Województwa Warmińsko-Mazurskiego było platformą do dialogu na temat bezpieczeństwa cybernetycznego, które stanowi jedno z największych wyzwań naukowych, gospodarczych i społecznych. UWM zorganizował je 11 lutego wspólnie z inicjatywą Cyberdot, która zrzesza uczelnie, instytucje publiczne, przedsiębiorstwa oraz organizacje branżowe w celu budowy kompetencji i świadomości w zakresie cyberbezpieczeństwa.

UCZELNIA NA STRAŻY BEZPIECZEŃSTWA

Jak mówił podczas otwarcia prof. dr hab. Adam Doliwa, dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki UWM, Uniwersytet w kwestii cyberbezpieczeństwa ma do odegrania bardzo ważną rolę.

– Kształcimy studentów i prowadzimy badania naukowe, ale musimy też współpracować z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Nieustannie powstają nowe technologie, które ułatwiają łamanie dotychczas istniejących zabezpieczeń, ale jednocześnie mogą pomóc im zapobiegać, dlatego musimy je znać. Myślę, że korzyść z naszej współpracy może być obopólna – podkreślił prof. Adam Doliwa.

Dr hab. Piotr Artiemjew, prof. UWM, przewodniczący zespołu ds. dyscypliny informatyka techniczna i telekomunikacja na WMiI, również podkreślał, że aby nauka nadążała za praktyką, niezbędne są spotkania z tymi, którzy na co dzień muszą stawiać czoła cyberatakowi.

– Zaproszeni goście podzielili się z nami doświadczeniami związanymi z bezpieczeństwem w sieci. Niektórzy z nich doświadczyli cyberataków, więc mogli powiedzieć, jak one wyglądały i w jaki sposób sobie z nimi poradzili. Cyberbezpieczeństwo jest aktualnie bardzo ważną dziedziną życia, a specjaliści w tym zakresie, są niezwykle pożądanymi na rynku pracy – to bez wątpienia zawód przyszłości – podkreślał prof. Piotr Artiemjew.

W GOŚCINNYCH PROGACH I SŁUSZNEJ SPRAWIE

Jak mówił Łukasz Strzelecki, prezes zarządu Cyberdot, od tego, czy zapewnimy bezpieczeństwo w sieci, zależą między innymi nasze życie i zdrowie, bo cyberataki mogą spowodować np. wyłączenie prądu czy zmianę parametrów wody, którą pijemy.

– Wspólnie z Wydziałem Matematyki i Informatyki zdecydowaliśmy się podjąć wyzwanie edukowania społeczeństwa w tym zakresie. Bardzo dziękujemy Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu za to, że pierwszą z cyklu naszych konferencji mogliśmy zorganizować właśnie tutaj. Uniwersytet to idealne miejsce do tego, aby łączyć światy nauki, biznesu, samorządu i organizacji – podkreślał Łukasz Strzelecki.

SPECJALIŚCI POTRZEBNI OD ZARAZ

Z roku na rok liczba ataków cybernetycznych w Polsce niestety się zwiększa. Obecnie jest ich nawet kilka tysięcy tygodniowo, a świadomość społeczna dotycząca zagrożeń jest niewielka.

Specjaliści w tym zakresie są i będą pożądanymi na rynku pracy. Dlatego też Regionalnemu Forum Cyberbezpieczeństwa towarzyszyło wydarzenie dla studentów i uczniów szkół średnich pod hasłem: „Myślisz o przyszłej pracy, dowiedz się, czego potrzebuje rynek bezpieczeństwa”.

Panel pt. „Studenci kontra rynek pracy – analiza ofert pracy w cyberbezpieczeństwie” poprowadzili studenci z Koła Prawa Nowych Technologii „Futurum”, działającego na Wydziale Prawa i Administracji UWM.

– Jednym z najważniejszych tematów było to, jakie kompetencje należy zdobywać – czy studiować, czy brać udział w kursach, a może stawiać na samokształcenie. Chodziło o rozpoznanie, co najbardziej przydaje się na rynku pracy i z czego jako pracownicy możemy mieć najwięcej korzyści – wyjaśniał Robert Golon, przewodniczący koła.

– Uznaliśmy, że takie rozmowy są potrzebne, bo bardzo często studenci wchodzi na rynek pracy, nie wiedząc, czego będzie się od nich wymagało. Mamy nadzieję, że takie spotkania przyczynią się do tego, że będą lepiej przygotowani na wszelkie wyzwania – dodawał Michał Kraft, członek koła.

Oprócz spotkań z potencjalnymi pracodawcami, studenci mogli zobaczyć, jakie narzędzia w związku z cyberbezpieczeństwem wprowadzają specjalizujące się w tym firmy.

Po sesjach konferencyjnych, podczas których odbywały się między innymi panele eksperckie, prezentacje technologiczne i debaty, można było wziąć udział w nieco mniej formalnej części, która stworzyła okazję do dyskusji kulturalnych oraz wymiany kontaktów.

ZAWODY DLA TYCH, KTÓRZY ZAPROGRAMUJĄ NASZĄ PRZYSZŁOŚĆ

Drugim z wydarzeń zorganizowanych na Wydziale Matematyki i Informatyki z myślą o przyszłości, były XI Warmińsko-Mazurskie Zespołowe Zawody Programistyczne. Swoich sił w programowaniu próbowały 12 lutego zespoły ze szkół średnich z Olsztyna i Szczytna.

Na pomysł reaktywacji zawodów po 7-letniej przerwie wpadli młodzi naukowcy z Wydziału Matematyki i Informatyki. Zgłosiło się do nich dziewięć trzyosobowych zespołów. Każdy z nich otrzymał do dyspozycji komputer z zainstalowanymi środowiskami programistycznymi. Uczniowie mierzyli się z sześcioma zadaniami. Rozwiązania należało przedstawić w języku Pascal, C/C++ lub Java. Ważne było nie tylko prawidłowe wykonanie polecenia, ale także czas rozwiązania. Uczestnicy mogli korzystać z przyniesionych przez siebie materiałów tekstowych: słowników, książek, notatek, ale nie można było korzystać z telefonów. Podczas zawodów na komputerach dostęp do sieci został ograniczony do serwera Online Judge. Do rejestracji wyników użyty został automatyczny system oceniania Polski SPOJ.

ZAWODY INTEGRUJĄ PASJONATÓW PROGRAMOWANIA

Opiekunowie uczestników śledzili ich postępy w rozwiązywaniu zadań na platformie online, czekając przed pracowniami komputerowymi na zakończenie zawodów.

– Myślę, że to dobra inicjatywa lokalna, która integruje młodzież. W zawodach mogą wziąć udział uczniowie o zróżnicowanych umiejętnościach, nie tylko z najstarszych klas szkół średnich, ale wszyscy, którzy się interesują programowaniem – mówiła Anna Michalczyk z Uniwersyteckiego XII LO z Olsztyna.

– Jesteśmy najwierniejszymi fanami tych zawodów, bo startujemy w nich jako szkoła od pierwszej edycji i nie opuściliśmy

żadnych. Wystawialiśmy wiele drużyn, czasami pięć czy siedem, w tym roku ograniczenie było do trzech – opowiadała Magda Burakowska, nauczycielka informatyki z IV LO z Olsztyna.

Reprezentantka pedagogów z IV LO dodaje, że młodzież chętnie uczy się programowania.

– Trochę zawirowania mamy ze sztuczną inteligencją, przez którą zawód programisty staje się obecnie mniej popularny. Jest mniej dobrych ofert pracy i uczniowie to widzą. Widzą też, że sztuczna inteligencja radzi sobie z rozwiązywaniem tych problemów, których oni muszą się nauczyć. Jest to wyzwanie dla nas – nauczycieli, by inaczej uczyć i sprawdzać wiedzę – przyznała Magda Burakowska.

– Turniej był trudny, ale dobrze się bawiliśmy. Wszystko trzeba było robić precyzyjnie – przyznawali Błażej i Sebastian z czwartej klasy III LO w Olsztynie, którzy tworzyli zespół z koleżanką z klasy.

– Myślę, że jak ktoś lubi informatykę, to warto sprawdzić się w takich zawodach. Ważne, żeby się nie zniechęcać – dodał Błażej.

– Zawody pozwoliły mi przypomnieć sobie różne rzeczy i pokazały, że nazywanie projektów ma sens – dodał Tomek, który z Zużą i Miłoszem tworzył zespół nr 2 z XII LO w Olsztynie.

NAUKOWCY Z UWM DZIELĄ SIĘ WIEDZĄ

Młodzi programiści rywalizowali w trzech pracowniach. W każdej było dwoje pracowników wydziału, którzy czuwali nad przebiegiem rozgrywek.

– Takie zawody to dla nas okazja, by zaprezentować wydział i zebrać chętnych do rekrutacji, by u nas poszerzali swoją wiedzę i umiejętności w każdym zakresie, jaki mamy do zaoferowania – tłumaczył dr Jacek Marchwicki.

Przewodniczącym zespołu organizującego wydarzenie był dr hab. Aleksander Denisiuk, prof. UWM z Katedry Informatyki Stosowanej i Modelowania Matematycznego Instytutu Informatyki. Zwracał on uwagę, że młodzież mogła mieć trudność z tym, że w zadaniach nie było wskazówek, jak je rozwiązać i jakich struktur użyć. W ten sposób chciano zachęcić do szukania własnych rozwiązań.

– Zakres tematyczny zawodów obejmował proste, algorytmiczne zagadnienia. Były dane wyjściowe, które trzeba było opracować i wyświetlić wynik. Każde zadanie mogło być rozwiązane w innym języku programowania. Uczestnicy mieli do dyspozycji około siedem różnych kompilatorów – tłumaczył prof. Aleksander Denisiuk. – Formuła zawodów jest niezmienna od lat i taka sama, jak podczas Mistrzostw Polski w Programowaniu Zespołowym.

mw, aw



Najlepsze drużyny zawodów:

I miejsce: zespół nr 1 z IV LO w Olsztynie

II miejsce: zespół nr 2 z XII LO w Olsztynie

III miejsce: zespół nr 1 z XII LO w Olsztynie

Dobry początek sezonu dla sportowców z UWM

Kończy się dopiero drugi miesiąc 2026 roku, a my już możemy cieszyć się z medali i dobrych występów reprezentantów klubu AZS UWM Olsztyn.



Fot. Arch. drużyny

FUTSALISTKI NA PIĄTKĘ

Studentki UWM zajęły piąte miejsce w turnieju finałowym AMP w futsalu kobiet, który w dn. 19–22 lutego odbywał się w Poznaniu.

W fazie odniosły trzy zwycięstwa: z Uniwersytetem im. Jana Kochanowskiego w Kielcach (9:0), Uniwersytetem Gdańskim (6:0) oraz Akademią Nauk Stosowanych w Nowym Sączu (4:0).

Taka postawa usytuowała je w roli faworytek do wygranej w całym turnieju. W ćwierćfinale zmierzyły się z reprezentantkami Uniwersytetu im. Jana Długosza w Częstochowie. Podstawowy czas gry zakończył się remisem 1:1, więc do wyłonienia półfinalistek potrzebna była seria rzutów karnych, którą niestety wygrały Częstochowianki.

Ostatniego dnia turnieju wygrały dwa mecze: z Uniwersytetem Medycznym w Łodzi (2:1) oraz Akademią Nauk Stosowanych (3:2), co dało im 5. miejsce.

– Myślę, że każda z dziewczyn może być z siebie zadowolona. Zarówno skład podstawowy, jak i zmienniczki dawały z siebie wszystko – chwaliła swoje podopieczne trenerka Aleksandra Kojadyńska.

Tytuł mistrzyni Polski zdobyły reprezentantki gospodarzy.



Fot. Arch. zawodników

TAEKWONDZIŚCI ZABŁYSNĘLI W AUSTRII

Zbigniew Jabłoński, Szymon Piątkowski i Łukasz Cudnoch zajęli miejsca na podium seniorskich zawodów PŚ rangi G1 Austria Open 2026, które w dniach 7–8 lutego odbyły się w Innsbrucku.

Srebrny medal w kategorii do 87 kg zdobył Zbigniew Jabłoński. – Zawody przebiegały zgodnie z planem. Wygrałem trzy walki z zawodnikami z Ukrainy, Polski oraz Włoch – mówił.

Szymon Piątkowski, medalista ubiegłorocznych MŚ, ME i Uniwersjady, zakończył rywalizację w tej samej kategorii wagowej na półfinale, gdzie przegrał 1:2 z Chorwatem Vito Krpanem. – Cieszę się ze zdobytego medalu. Wiem, że stać mnie na więcej, ale był to pierwszy start w sezonie i potraktowałem go rozgrzewkowo – mówił.

Z kolei w kategorii do 74 kg z brązowym krążkiem wrócił Łukasz Cudnoch. – Przegrałem dopiero czwartą walkę, z reprezentantem Ukrainy [Artemem Balaką – przyp. red.]. Jestem bardzo zadowolony, bo ten medal umożliwi mi start w ME – mówił.

BIEGACZE Z AZS UWM OLSZTYN MEDALISTAMI MP U20

Anastazja Kuś zdobyła złoty medal halowych MP do lat 20 w biegu na 400 m. Impreza odbywała się w dniach 13–15 lutego br. w Rzeszowie.

Dotychczasowe sukcesy sytuowały Kuś w roli faworytki do tytułu mistrzowskiego. Olsztynianka pewnie wygrała bieg eliminacyjny, do finału awansowała z najlepszym czasem (53,85 s.), a w finale jeszcze go poprawiła, uzyskując 53,46 s., co jest jak dotąd jej najlepszym czasem w tym sezonie i oznacza, że jest najszybciej biegającą juniorką w Europie.

Anastazja Kuś podkreślała, że start w Rzeszowie był dla niej sprawdzianem przed seniorskimi MP, które w dniach 28 lutego–1 marca odbędą się w Toruniu.

– Był to bardzo dobry start, choć typowo treningowy. Cały czas uczę się biegania na dystansie 400 m w hali, bo jest to jednak inne bieganie niż na stadionie – mówiła.

Warto dodać, że w finale B pobięła druga z reprezentantek klubu AZS UWM Olsztyn, Aleksandra Wojeńska, która zajęła trzecie miejsce (58,33 s.).

W Rzeszowie medal zdobył również Iwo Urbanowicz – to srebro na dystansie 800 m. W biegu finałowym ustanowił swój rekord życiowy (1:57:27).



Fot. Tomasz Kasjanuk/PZLA



Fot. Arch. Radia UWM FM



Fot. Zbigniew Woźniak



Fot. Zbigniew Woźniak

SPORTOWCY Z UWM WŚRÓD NAJPOPULARNIEJSZYCH NA WARMII I MAZURACH

Ostatniego dnia stycznia br. poznaliśmy wyniki 65. edycji plebiscytu „Gazety Olsztyńskiej” na 10 najpopularniejszych sportowców Warmii i Mazur. Wśród wyróżnionych znaleźli się sportowcy związani z UWM.

Trzecie miejsce zajęła Anastazja Kuś, która przed rokiem była zwyciężczynią plebiscytu.

W czołowej dziesiątce znaleźli się również: kulomiot Konrad Bukowiecki oraz taekwondzista Szymon Piątkowski, który podczas gali dziękował kibicom za głosy.

– Rośnie moja rozpoznawalność w Olsztynie i to jest dobre podsumowanie jak dotychczas najlepszego sezonu w mojej karierze – zaznaczył.

Tytuł najpopularniejszego sportowca akademickiego trafił do Leny Maruszak z AZS UWM Olsztyn, która uprawia jeździectwo.

Zwycięzcą plebiscytu został siatkarz Moritz Karlitzek z Indykpolu AZS Olsztyn.

– Ta nagroda to dla mnie zaszczyt. Dziękuję kibicom, którzy podczas domowych meczów stwarzają niesamowitą atmosferę – komentował Niemiec.

Radio UWM FM, red.

CENTRUM ZARZĄDZANIA PROJEKTAMI I ANALIZ STRATEGICZNYCH

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22

**NAUKA DLA ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA (MNISW)**

Cel: wsparcie podmiotów systemu szkolnictwa wyższego i nauki oraz innych jednostek organizacyjnych działających na rzecz upowszechniania nauki w zakresie obejmującym łącznie:

- 1) prowadzenie badań naukowych o potencjale aplikacyjnym,
- 2) budowanie współpracy tych podmiotów i jednostek organizacyjnych z podmiotami działającymi w sferze społeczno-gospodarczej,
- 3) implementację rozwiązań służących społeczności narodowej, społecznościom regionalnym lub lokalnym.

Dostępne następujące obszary:

- ▲ „Nowe horyzonty nauki”
- ▲ „Nauka dla innowacyjności
- ▲ „Kultura fizyczna dla aktywnego i zdrowego społeczeństwa”
- ▲ „Medycyna społeczna”

Okres realizacji: do 36 miesięcy

Budżet: maksymalnie 2 mln zł

UWAGA: W ramach naboru można złożyć nie więcej niż 3 wnioski z Uczelni, w każdym roku kalendarzowym.

Termin składania dokumentacji do BPB: **nabór prowadzony w trybie ciągłym***

*możliwość aplikowania uzależniona będzie od ilości złożonych wniosków w danym roku kalendarzowym, dlatego przed rozpoczęciem prac nad wnioskiem, każdego zainteresowanego prosimy o wcześniejszy kontakt z Biurem Projektów Badawczych.

**SONATINA 10 (NCN)**

Cel: wsparcie kariery młodych badaczy, poprzez stworzenie możliwości pełnoetatowego zatrudnienia i prowadzenia badań naukowych w Polsce oraz umożliwienie zdobycia wiedzy i doświadczenia podczas realizacji staży w wysokiej jakości zagranicznych ośrodkach naukowych.

Dla kogo: konkurs skierowany jest do osób, które posiadają stopień doktora uzyskany w roku wystąpienia z wnioskiem lub w okresie 3 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem (od 1 stycznia 2023 r. do 31 grudnia 2025 r.) lub którym stopień doktora zostanie nadany do 15 maja 2026 r. Okres 3 lat może zostać przedłużony o przerwy w karierze naukowej.

Na co: zatrudnienie etatowe dla kierownika projektu, koszty obowiązkowego stażu zagranicznego, wynagrodzenia dla wykonawców, zakup materiałów i drobnego sprzętu, usługi obce, wyjazdy służbowe

Ważne zmiany:

- ▲ Zmianie uległ ostateczny termin nadania stopnia doktora uprawniający do udziału w konkursie – 15 maja 2026 r.;
- ▲ Podmiot, który zatrudnia kierownika i realizuje projekt badawczy, musi posiadać co najmniej jedną dyscyplinę z nadaną kategorią naukową (zgodnie z art. 269 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce);
- ▲ W bieżącej edycji staż zagraniczny będzie finansowany przez NAWA. Kierownik projektu ma obowiązek przystąpić do odpowiedniego programu finansowania realizowanego przez NAWA, zgodnie z zasadami określonymi w aneksie do Porozumienia o współpracy NAWA–NCN z dnia 12.09.2019 r.;
- ▲ Zmodyfikowano wagi poszczególnych kryteriów oceny – aktualne wartości przedstawiono poniżej:

A: Ocena projektu (poziom naukowy, możliwość wykonania, potencjalny wpływ) – 65%,

B: Kwalifikacje i osiągnięcia kierownika projektu – 25%,

C: Planowany staż zagraniczny – 10%;

- ▲ Kryterium oceny kwalifikacji i osiągnięć kierownika projektu nie będzie oceniane przez ekspertów zewnętrznych;
- ▲ Zaktualizowana została polityka publikowania wyników badań w otwartym dostępie,
- ▲ Zmieniona została definicja wykonawcy zbiorowego.

Budżet: 50 mln zł/konkurs

Termin składania dokumentacji do BPB: **2.03.2026 r.**

**INFOSTRATEG IX (KONKURS NA PROJEKTY TEMATYCZNE) – ZAPOWIEDŹ NABORU (NCBR)**

Cel: Program został przygotowany, by wspierać rozwój polskiego potencjału sztucznej inteligencji (SI) poprzez opracowanie rozwiązań

wykorzystujących sztuczną inteligencję i blockchain, mających bezpośrednie zastosowanie w praktyce.

Dla kogo: Do konkursu mogą przystąpić wyłącznie zarejestrowane i prowadzące działalność na terytorium Polski:

- ▲ organizacje badawcze – samodzielnie realizujące projekt albo
- ▲ przedsiębiorstwa – samodzielnie realizujące albo
- ▲ konsorcja – składające się z maksimum 3 podmiotów:
 - samych organizacji badawczych;
 - samych przedsiębiorstw;
 - przedsiębiorstw i organizacji badawczych.

Na co: NCBR udziela dofinansowania na realizację projektów, które obejmują: badania podstawowe; badania przemysłowe; eksperymentalne prace rozwojowe; prace przedwdrożeńowe (wyłącznie dla organizacji badawczych); prace przedwdrożeńowe na usługi doradcze (wyłącznie dla przedsiębiorstw sektora MŚP); prace przedwdrożeńowe – pomoc de minimis (wyłącznie dla przedsiębiorstw).

Budżet: 45 mln zł

Rozpoczęcie naboru wniosków nastąpi 14.01.2026 r.

Termin składania dokumentacji do BPB: **6.03.2026 r.**

PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI V (HORYZONT EUROPA)

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.
Przedmiot finansowania:

koszty refundacji poniesione w okresie 12 miesięcy przed złożeniem wniosku na wezwanie konkursowe KE albo ERC związane z: ▲ przeprowadzeniem rozpoznania tematyki, ▲ przygotowaniem, uzupełnieniem lub poprawieniem wniosku projektowego, ▲ uczestnictwem wnioskodawcy w konferencjach, spotkaniach brokerskich lub networkingowych, związanych z opracowaniem wniosku projektowego, ▲ organizacją spotkań roboczych międzynarodowego albo krajowego konsorcjum (WP leader), albo zespołu projektowego, albo z uczestnictwem w takich spotkaniach.

Jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy, którzy byli zaangażowani w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek udziału: złożenie przez wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej, innego podmiotu przez nią upoważnionego albo Europejskiej Rady do Spraw Badań Naukowych (ERC) w ramach jednej z perspektyw finansowych:

- ▲ Program Badawczo-Szkoleniowy Euratom
- ▲ Program Ramowy Unii Europejskiej Horyzont Europa, z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach Partnerstw Europejskich i misji

Ważne: nabór jest prowadzony **w trybie ciągłym** (od 7.11.2024 r.)



BLUE CARBON ECOSYSTEMS 2025 – JOINT CALL FOR PROPOSALS (NCBR/ JPI OCEANS)

Zakres tematyczny: zwiększenie efektywności i wpływu badań naukowych oraz innowacji na rzecz zrównoważonego zdrowia i produktywności mórz i oceanów. Tematy przewodnie:

A – Carbon stocks and fluxes at local and regional scales,
B – Blue carbon ecosystems' resilience and vulnerability,
C – Effectiveness and scalability of restoration and protection measures.

Budżet: 900 tys. EUR (udział polskich podmiotów)

Termin składania wniosków konkursowych: 4 listopada 2025 r. – 2 marca 2026 r. (godz. 14:00 CET)

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



LEAP-SE CALL 2026 (NCN/LEAP-RE)

Zakres tematyczny: międzynarodowe projekty badawcze mające na celu rozwój współpracy badaczy z Europy i Afryki w obszarze transformacji energetycznej – 7 tematów:

- ▲ Assessment of Renewable Energy Sources (RES) and integration of RES in sustainable energy scenarios;
- ▲ End-of-life and second-life management and environmental impact of RE components;
- ▲ Smart stand-alone systems;
- ▲ Smart grid (different scales) for off grid application;
- ▲ Processes and appliances for productive uses (agriculture, mobility and industry);
- ▲ Innovative solutions for priority domestic uses (clean cooking and cold chain);
- ▲ Production and utilization of Green Hydrogen.

Planowany budżet: polskie zespoły – 750 000 EUR.

Termin składania wniosków konkursowych: wnioski wstępne – do **5.02.2026 r.** (16:00 CET); wnioski pełne – **24.06.2026 r.** (16:00 CEST); wniosek krajowy dotyczący polskiej części projektu – **1.07. 2026 r.**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



OHAMR (ONE HEALTH ANTIMICROBIAL RESISTANCE) CALL 2026 (NCN/JTC 2026)

Zakres tematyczny: międzynarodowe projekty badawcze pn. Treatments and Adherence to Treatment protocols, których celem jest

poprawa wskaźników leczenia pacjentów, zwierząt i roślin dotkniętych zakażeniami bakteryjnymi lub grzybiczymi poprzez zapewnienie nowych możliwości terapii, przy jednoczesnym ograniczeniu ryzyka oporności drobnoustrojów. Tematy badawcze:

- ▲ Identify and develop new combination treatments using existing or innovative antimicrobials or antimicrobial with adjunctive treatments to extend drug efficacy and combat resistance;
- ▲ Develop tools and methods to improve adherence to treatment protocols;
- ▲ Assess the impact of antimicrobials for veterinary and agricultural use on the risk of AMR transmission to humans and the environment to inform policies on the restriction of some antimicrobials for human use.

Planowany budżet: polskie zespoły badawcze – 750 000 EUR.

Termin składania wniosków konkursowych: wnioski wstępne (pre-proposals) – do **2.02.2026 r.** (13:00 CET); wnioski pełne (full proposals) – do **17.06.2026 r.** (13:00 CEST); wnioski krajowe NCN (w systemie OSF) – do **24.06.2026 r.**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

AKADEMIA MANAGERA IV



Zapraszamy do udziału w IV edycji Akademii Managera projektów Horyzontu Europa organizowanej przez Krajowy Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE w NCBR wspólnie z siecią Horyzontalnych Punktów Kontaktowych.

Akademia Managera składa się z jednego spotkania technicznego, dziewięciu modułów informacyjnych oraz dziewięciu spotkań towarzyszących, podczas których będą prezentowane dobre praktyki beneficjentów.

W ramach spotkań środowiskowych, czyli tzw. modułów, uczestnicy zostaną przeprowadzeni „krok po kroku” przez program Horyzont Europa: od pomysłu na projekt, rejestrację w systemie, analizę dokumentacji konkursowej, poszukiwanie partnerów, przygotowanie administracyjnej i merytorycznej części wniosku projektowego, proces oceny wniosku oraz podpisanie umowy grantowej i umowy konsorcjum. Ponadto przedstawiony zostanie proces raportowania, rozliczania kosztów czy spotkania przeglądowe oraz audyty.

W ramach tzw. spotkań towarzyszących, które będą odbywały się w każdy czwartek, przedstawione zostaną dobre praktyki beneficjentów o aspekcie praktycznym, co z pewnością będzie niezwykle przydatne podczas przygotowania wniosków czy realizacji projektów.

Akademia Managera Horyzontu Europa odbywać się będzie przez 9 tygodni.

Rozpoczęcie cyklu: 4 marca 2026 r.

Zakończenie cyklu: 30 kwietnia 2026 r.

W tym roku dodatkowo odbędzie się krótkie spotkanie techniczne w dniu 3 marca 2026 r.

Uczestnicy otrzymają zaświadczenie ukończenia Akademii Managera po całym cyklu. W celu pozyskania zaświadczenia obowiązkowy jest udział w min. 8 spotkaniach głównego cyklu i pozytywne zaliczenie testów z wiedzy po każdym module, na którym uczestnik był obecny. Udział w spotkaniach towarzyszących organizowanych w czwartki jest fakultatywny i nie jest brany pod uwagę do wystawienia zaświadczenia.

Rejestracja, harmonogram wydarzeń oraz wszelkie informacje organizacyjne dotyczące Akademii Managera znajdują się na stronie: <https://www.kpk.gov.pl/wydarzenia/akademia-managera-iv>

MISJE W HORYZONCIE EUROPA – AKTUALNE KONKURSY



Misje Unii Europejskiej w programie Horyzont Europa koncentrują się na odpowiedzi na najważniejsze wyzwania stojące przed społeczeństwami Europy – od przystosowania się do zmian klimatu (Misja Adaptacja do zmian klimatu obejmująca społeczną transformację), przez walkę z rakiem (Misja Rak), po ochronę wód i oceanów (Misja Zdrowe oceany, morza, wody przybrzeżne i śródlądowe), tworzenie neutralnych dla klimatu i przyjaznych do życia miast (Misja Neutralne klimatycznie i inteligentne miasta) oraz zapewnienie zdrowych gleb (Misja Gleba).

Misje stanowią szczególnie, obok klastrów tematycznych, element programu i opierają się na jasno zdefiniowanych, mierzalnych i ograniczonych czasowo celach, które mają prowadzić do głębokich przemian społecznych, środowiskowych i gospodarczych.

W ramach Misji szczególnie nacisk kładzie się na współprojektowanie rozwiązań, ich testowanie w warunkach rzeczywistych oraz upowszechnianie dobrych praktyk, a także na działania komunikacyjne, edukacyjne i angażujące obywateli.

W lutym 2026 roku Komisja Europejska uruchomiła nowe nabory wniosków w ramach Misji:

1. Neutralne klimatycznie i inteligentne miasta
2. Gleba

Zapraszamy do zapoznania się z otwartymi konkursami na Portalu Funding & Tenders.

Szczegółowe informacje oraz warunki udziału w konkursach: <https://tiny.pl/9hw2fxwc4>

Więcej o Misjach: <https://tiny.pl/w21hj>

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Biuro Nauki
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Prawocheńskiego 3, 10-719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:

<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
 w zakładce „Funding”, wybierając opcję „Calls for proposals”





ERASMUS+

STUDIA I PRAKTYKI ZA GRANICĄ



**Skontaktuj się
z nami!**

Studia:

Rekrutacja
08.12.2025 – 01.03.2026 r.

Praktyki:

Rekrutacja dla absolwentów
08.12.2025 – 14.01.2026 r.

Rekrutacja dla studentów
i absolwentów (uzupełniająca)
23.02 – 24.03.2026 r.

Kontakt BWM:

Monika Ilkiewicz:
✉ monika.ilkiewicz@uwm.edu.pl

Norbert Makowski:
✉ norbert.makowski@uwm.edu.pl

☎ **89 254 57 37**

ODKRYJ ŚWIAT!

APLIKUJ TERAZ!



Funded by
the European Union

MOBILNOŚĆ STUDENCKA – PROCES APLIKACYJNY

DZIEŃ OTWARTY

UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

25 marca 2026 r.

9:00 – 13:00

Biblioteka Uniwersytecka

→ **GOŚCIE SPECJALNI:**

*Katarzyna Dowbor
Konrad Skotnicki*

„Doktor z TikToka”

W PROGRAMIE:

- spotkania ze **wszystkimi** wydziałami
- **kultura i sport** na UWM
- **maturalne Q&A**
- **wszystko, co musisz wiedzieć o rekrutacji**

dni.uwm.edu.pl

